

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska. 48119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. tnej str. 30 k., na innych 18 k. W dniach: Zastępny i Zaręczony 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1246

Petersburg, 22 (9) czerwca 1906 r.

Rok XXIV № 23

PIERWSZORZĘDNE BIURO
JAHOLKOWSKIEJ na Nowo-Jasną 8
 od d. 8 lipca przenosi się z Marszałkowskiej 118 w Warszawie. 3449)

DR. STANISŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI,
 specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata
 w OEYNHAUSEN (Westfalja) Portastr. 1. (3428)

NESTLÉ
 MAGZKA DLA DZIECI
 MLEKO zgęszczone NESTLÉ

BAD NAUHEIM.
Willa Wanda. Dom polski. Tuż przy Jazłowieckich i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuzka. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim, Willa Wanda, Kuehlerstrasse 4. Właścicielka

Helena Szczepanowska.

KOLOROWA
 bielizna TRYKOTAŻOWA (skarpetki, kalosony, koszulki) w pięknych deseniach.
 Geny nader przystępne.
JOCKEY-CLUB,
 № 40, NEWSKI, № 40.
 OTRZYMANO KOLNIERZYKI MODNE.

NATURALNY TŁUSZCZ BORSUCZY
OD REUMATYZMU
 WŁASNEGO PRZYGOTOWANIA.
 Wysyłam za zaliczką pocztową dwa półflakony za 3 rb., dwa flakony za 5 rb. Sposób użycia borsuczego tłuszczu od reumatyzmu dołączam. Adres: st. poczt. Lu'oml. gub. Mohylowskie, maj. Zapole. A. A. Küster, obyw. ziemski. (7697)

KOSZULE
 KOLOROWE, gotowe i na obściłek.
 Wspaniały wybór.
MAISON ADOLPHE.
 № 60, Newski, wprost pałacu Anickowskiego.
 NADESZŁY KOLNIERZYKI Z WIEDNIA.

POLACY W KWESTJI AGRARNEJ

Polacy, wobec sprawy agrarnej, która od samego początku parlamentarnego życia rosyjskiego stała się najważniejszą i najistotniejszą, obok sprawy wolności, z kwestyj aktualnych, znaleźli się w bardzo trudnym, nawet ciężkim wprost położeniu. O tem można sądzić zewnątrz choćby z tego faktu, że rozmaite polskie grupy nie były w stanie znaleźć dla siebie jednego, wspólnego programowego punktu w sprawie agrarnej pod nogami i z tego powodu nie może być mowy ani o wspólnym działaniu, ani o niesieniu sobie pomocy, ale nawet spodziewać się należy tego, że w komisji agrarnej, a potem i w parlamencie, polacy należąc będą prawdopodobnie do grup, naprzeciwko siebie stojących.

Najdalej za hasłami agrarnymi kadetów poszło Koło polskie, które najprzód ustami p. Jana Steckiego, w długiej i wzorowej mowie wypowiedziało się za wywłaszczeniem przymusowym gruntów obywatelskich, w celu powiększenia obszaru własności rolnej włościańskiej. Następne mowy członków Koła polskiego, p. Nakoniecznego, hr. Tyszkiewicza, p. Parczewskiego, to stanowisko podkreśliły i umocniły. Więcej ostrożną okazała się lewica Koła terytorjalnego, do której wchodzi, między innymi, biskup Ropp, ks. Lubecki i p. Roman Skirmuntt, która, jak dotąd, względnie tylko uznała zasadę wywłaszczenia. Prawica wreszcie tego terytorjalnego Koła (hr. Potocki, p. Szachno, p. Florwatt, p. Jankowski, p. Wiszniewski, p. Zdanowski i p. Jałowiecki) przystaje jedynie na stosowanie wywłaszczenia do komasacji i kolonizacji gospodarstw włościańskich.

Z powodu śmiałych mów hr. Potockiego i p. Skirmuntta, które otworzyły debaty rolne wogóle, sprawą agrarną poczęto się w kraju odłączonym zajmować żywo i szeroko. «Kurjer Litewski» pomieścił obszernie wezwanie p. Chomińskiego, obywatela wileńskiego, które było niczem innym, jak interpelacją, zwróconą do posłów polskich z Litwy i Rusi. Ci posłowie poczęli się zresztą wypowiadać z kolei w sprawie agrarnej w ankiecie, jaką p. Czesław Jankowski w piśmie swoim zorganizował.

Sprawa agrarna na Litwie i Rusi jest dla nas bardziej może jeszcze ważna, aniżeli w Królestwie, bo powiązana bardzo ściśle ze sprawą naszego narodowego bytu. Gdyby projekt p. Herzensteina przeszedł, czego się zresztą obawiać już nie należy, bo nawet wielkorosyjscy chłopcy wypowiedzieli się przeciwko nacjonalizacji ziemi, nasi przyjaciele, kadeci, uczyniliby jednym zamachem to, o czem daremnie marzyli potężni rusyfikatory.

Opinia publiczna w kraju odłączonym poczynna się w sprawie agrarnej organizować, aby współdziałać z Kołem terytorjalnym, oświecać je i, w razie potrzeby, już to hamować, już to podniecać. Tworzą się właśnie zjazdy powiatowe ziemian, które wyłonią delegacje i te delegacje utworzą gubernjalne komitety, będące w stałych stosunkach z posłami.

Określone i zdecydowane stanowisko agrarne, jakie zajęło Koło polskie, sprawiło, naogół wzięwszy, wielką niespodziankę. O agrarnych sprawach na wiecach, w przedwyborczej i wyborczej kampanji mowy nie było prawie. Nie znaczy to, aby nikt się o te sprawy nie troszczył. Wszystkim na sercu leżały. Ale nie było różnic między partjami w zapatrywaniu się na nie. Domagano się uregulowania własności chłopskiej, pomiarów, hipoteki, kredytu długo i krótkoterminowego, komasacji i zniesienia serwitutów, organizacji kółek rolniczych, zakładania szkół rolniczych, uważając, że bystry proces parcelacyjny, dziś tak żywy pomimo przeszkód, przy umiejętnej pomocy dokona dzieła reformy agrarnej.

Jedynie tylko w «Nowej Gazecie», organie dem. postępowej, ukazało się parę artykułów radykalnych, proponujących oznaczenie *maximum* ziemi dla jednostki, podatek ziemski, rosnący wraz z ilością posiadanej ziemi i t. p.

Dziś już można zauważyć trzy kierunki, jakie są pierwszą organizacją odruchów na mowę p. Steckiego i jego towarzyszy. Najślabszym z nich jest stanowisko organów postępowych, któ-

re są jakby zaskoczone tem, co uważały za pewien monopol swoich idei agrarnych. Dość charakterystycznych wskazówek, jak się odnosi dem. postępowo do stanowiska Koła polskiego, brak tymczasem. Zdaje się, że partja ta znajduje się w okresie «poszukiwania różnic», na którychby odrębność swoją można było oprzeć. Te wyjdą dopiero z czasem.

Natomiast najbardziej stanowczym jest wystąpienie realistów. Pierwszy p. Wuk, korespondent petersburski «Słowa», postawił Kołu polskiemu zarzut, że tak doniosła sprawę zdecydowało samo, nie konsultując opinii kraju. Potem p. Stefan Godlewski w takich słowach określił reformę, postanowioną przez Koło polskie:

«Jest to, ni mniej ni więcej, tylko wyrok śmierci na całą własność większą. Gdybyż przynajmniej reprezentacja polska wydała ów wyrok imieniem własnem. Ale nie! Wydaje go imieniem całej ludności Królestwa Polskiego, nie wyłączając oczywiście i samych skazańców, którzy przecież stanowią tej ludności część. Czy to tylko nie zaśmiało?... Czy przed sformułowaniem takiego wyroku nie należało spojrzeć po sobie i przekonać się, ażali przy obecnej większości Koła polskiego nie będzie to w pewnej mierze wyrok... zaoczny?»

P. Stefan Godlewski nie widzi «nie szkodliwego i zagrażającego zasadzie swobodnego rozwoju naszego narodu» w przymusowym wywłaszczeniu na rzecz włościan, ale oparcie dla tej zasady radby widzieć gdzieindziej, aniżeli, jak pokazuje «Koło polskie».

«A więc Koło polskie chce przyjąć z rąk obecnej Dumy dla naszego narodu szczytny dar, w postaci nakazu wprowadzenia do naszych ustaw prawa o przymusowym wywłaszczeniu ziemi, będącej w posiadaniu większych właścicieli i rezerwuje dla Sejmu polskiego jedynie określenie sposobu przeprowadzenia reformy agrarnej w szczegółach. Jakkolwiek ten dar sprzeciwia się uświęconym wiekową kulturą pojęciom polskim o własności, jakkolwiek wiąże się z nim radykalna zmiana obowiązującego od lat stu w naszym kraju prawa cywilnego, Koło polskie w Izbie rosyjskiej nie uznaje za właściwe oddać tej zasadniczej kwestji, stanowiącej o całej przyszłości kraju, pod uprzednie rozstrzygnięcie

ciała prawodawczego polskiego, lecz poczytuje się za umocowane do akceptowania tego daru imieniem całego społeczeństwa polskiego z rąk... rosyjskich. Znów—trochę zaśmiało».

I wreszcie w artykule wstępnym «Słowo», przyznając możliwość takiej reformy, «skoro tego chce wszechwładne dziś w kraju stronnictwo» sądzi, «że to szczęścia narodowi nie przysporzy».

* * *

Trudne zadanie obrony przed zarzutem przekroczenia kompetencji przez Koło polskie w sprawie agrarnej podjął «Dzwon Polski»:

«Sprawa weszła nagle na porządek dzienny i bodaj, że postawienie jej przyspieszył właśnie p. Skirmuntt swoją mową, której wygłoszeniu w danej chwili było niewątpliwie błędem taktycznym. Posłowie, należący do Koła, nie mieli możności zwoływania i zasięgania opinji, a zainicjowanie dyskusji publicznej nie do nich należało, ale do prasy».

Należałoby wyprowadzić ztąd wniosek, że to winien właśnie... «Dzwon Polski»...

W kwestji zasadniczej zaś organ stronnictwa narodowo-demokratycznego tak się wypowiada:

«Koło polskie jest reprezentacją całego kraju, nie zaś stronnictwa. Ale ta reprezentacja powinna być demokraty, no-narodowa, bo kraj cały przy wyborach ten jej charakter uznał i sankcjonował. Ci, którzy twierdzą, że wybory nie wyrażały wcale woli i opinji kraju, mogą sobie protestować przeciw p... Koła. Ale ci wszyscy, którzy uznają, że Koło jest legalną reprezentacją kraju, muszą zarazem uznać, że raj, powierzając swoją reprezentację demokratom narodowym, konsekwentnie przyjął i aprobował program polityczny tego stronnictwa. Stanowisko zaś Koła polskiego w sprawie agrarnej, uzasadnione i określone w mowie p. Steckiego jest zgodne z naciskiem to zaznaczamy—z zasadami i programem stronnictwa i opinją jego».

* * *

Posłowie włościańscy zwrócili się w każdym razie ku braci swojej z prośbą o wypowiedzenie zdań i sądów. Lepiej późno niż nigdy. Uczynili to oni w listach publicznych, śmiało i jednornie, nieraz pięknie pisanych.

I brać włościańska już się odzywa.

Lwowie i pomiędzy młodzieżą gorliwą propagandę socjalizmu, w czem w pierwszych czasach ich działalności w Galicji głównie dopomagał im ruski socjalista, dr. Iwan Franko, swoim talentem pisarskim i darem niezwyklej wymowy. Pisałem o tem powyżej, w rozdziale, poświęconym socjalizmowi. Socjalizm Wysłouchów miał jednak zawsze cechę narodową i dlatego pociągał ku sobie młodzież, ożywioną duchem patriotycznym, a skłoną do skrajnych poglądów demokratycznych. Frakcje demokratyczne ostrzejszego tonu, jak np. przed rokiem 1880 posła Lewakowskiego, a później frakcji t. zw. «skoncentrowanych demokratów», także skłaniają się do ludowców. Na wieś, pomiędzy lud siemieniczny poszedł p. Stapiński, niegdyś uczeń i zwolennik ks. Stojałowskiego, a dziś najbardziej zawzięty i najniebezpieczniejszy jego przeciwnik. Pomiedzy Stojałowskim i Stapińskim zachodzi ta różnica, iż gdy pierwszy z nich buduje stronnictwo ludowe na gruncie narodowym i katolickim, drugi uważa za misję swoją, poprowadzić lud polski

A odzywa się z wielką rozwagą, z wielką roztropnością, z wielką trzeźwością, które nam napelnia serca i dumą i radością.

Nacjonalizacja nie a nie nie mówi chłopu polskiemu: «Podobnych doświadczeń na naszej ojczyźnie robić nie pozwolimy» — oświadczają stanowczo, pewno zaciskając przytem mocno twarzą pięść.

A wywłaszczenie?

«Wywłaszczenie wszystkich gruntów nie jest sprawą naglącą u nas», mówią grójczanie. «Uznając brak ziemi u nas, prosimy posłów o wyjednanie nam możności nabywania jej za pomocą taniego długoterminowego kredytu z dóbr rządowych, donacyjnych i poduchownych»—mówią zamojszczanie.

*

Prasa rosyjska bardzo skąpymi głosami ocenia stanowisko polaków w sprawie agrarnej. Dodać należy, że przytem i bardzo niechętnymi głosami, i nie dobrego nam nie wróżącymi. Dwa główne organy kadetów: «Russkija Wiedomosti» i «Rjecz», nawet kwestjonują możność zgodzenia się na to, czego Koło polskie się domaga: rozwiązania sprawy agrarnej autonomicznie.

«Russkija Wiedomosti» poczynają od takiej pochwały:

«Wyróżniają się w ciągu ostatnich dni tylko mowy przedstawicieli Królestwa Polskiego. Są one zajmujące już z tego powodu, że mamy w nich przed sobą—określony zakres idei, będących własnością nie tego lub innego mówcy, ale całej grupy, złączonej ściśle i jednocześnie wspólnymi interesami i sympatjami. Pod tym względem przedstawiciele tej grupy mają przewagę nad «grupą pracy». Jest tu przytem jeszcze jeden wzgląd, zasługujący na całkowitą uwagę; deputowani polscy dobrze wiedzą, czego pragną, niema wśród nich żadnych wahań, idą oni prosto do celu, przygotowują się do posiedzeń i występują z materiałem gotowym. Wobec tego przemówień ich niepodobna nie słuchać. Zasadnicze ich poglądy i dążenia nie znajdują sympatji wśród większości zebrania, ale wszyscy to czują, że będą oni bronić swych interesów tak, jak tego inni zrobić nie potrafią».

pod czerwony sztandar socjalistów, a niweczenie wpływu szlachty i duchowieństwa na lud, poczytuje za główne zadanie swej praktycznej działalności. Polemizując z ks. Stojałowskim, wyraził się raz poseł Stapiński w Sejmie krajowym, iż dotąd nie będzie dobrze w Polsce, dokąd Warszawa nie będzie wybrukowaną czaszkami szlacheckimi. Na to odpowiedział mu ks. Stojałowski, że Polska, jak długa i szeroka, jest wybrukowaną czaszkami szlachty, która życie dała za wolność Ojczyzny, a czyniąc pokutę za winy ojców, rozsiała gęsto swe kości na szlakach wygnańczych w najdalsze krańce Sybiru, i na polach bitew na obu półkulach świata, pod hasłem: «Za wolność waszą i naszą!»

Przy najbliższych wyborach powszechnych, jakie odbędą się w Galicji, dwa stronnictwa ludowe polskie: jedno, którego—choć nie nominalnym, ale faktycznym twórcą i przywódcą jest ks. Stojałowski, t. j. centrum ludowe, i drugie, pod przewodnictwem posła Stapińskiego, który sam o sobie mówi, iż nie jest polity-

ODCINEK „KRAJU“

POLSKIE STRONNICTWA POLITYCZNE

W GALICJI

od roku 1867

NAPISAL

TEOFIL MERUNOWICZ

(Dokończenie)

Stronnictwo ludowe nie było początkowo stronnictwem chłopskim, za jakie teraz uchodzić pragnie. Początki jego są czysto socjalistyczne. Założycielem jego jest inżynier Wysłouch i zmarła przed dwoma laty żona jego, ś. p. Marja Wysłouchowa, utalentowana pisarka. Oboje państwo Wysłouchowie przybyli do Galicji, jako entuzjastki zasad socjalistycznych, mniej więcej przed 30 laty stawiając się współwłaścicielami «Kurj. Lwowsk.», rozpoczęli w swej działalności czynnikiem w

Kończy jednak następującymi wątpliwościami:

«Posłowie polscy żądają dalej, aby kwestję agrarną rozstrzygał nie centralny zarząd w Petersburgu, lecz miejscowe organy autonomiczne. «Dajcie przedewszystkiem obiecaną nam autonomję, a wówczas my bez waszej pomocy rozwiążemy kwestję agrarną»—oto główna osnowa dążeń posłów polskich. I tutaj pokazuje się, iż rzecz polega nie na tem, że zarząd centralny zamierza jakoby nadać pewien kierunek sprawie agrarnej, lekceważąc odrębne cechy i właściwości kresów, lecz na tem, że zasadniczo odrzuca się prawo ustalenia jakichkolwiek ogólnych zasad dla reformy agrarnej.

«Żądania te wyrażone są w formie nader kategorycznej, warto się jednak zapytać, w czyjem imieniu są postawione: czy mamy przed sobą przedstawicieli interesów całego narodu, czy tylko żywiołu ziemiańskiego? Następnie, czy można, przy najszerszem nawet uwzględnieniu warunków i właściwości miejscowych, występować do państwa z żądaniem, ażeby wyrzekło się ono przeprowadzenia pewnych zasad, obowiązujących dla całego państwa, oddając rozwiązanie kwestji agrarnej całkowicie zarządom autonomicznym?»

Blizniacze uwagi robi w tym kierunku i korespondent warszawski «Rzeczy», który znalazł aż pięć pism, niezadowolonych z polityki Koła polskiego i te pięć pism wymienia: «Dzień Dobry», «Nowa Gazeta», «Kurjer Polski», «Robotnik», «Czerwony Sztandar».

W ostatnich czasach coraz wyraźniej postawiona jest kwestja wyboru, danego polakom: «albo przyjmiecie nasz agrarny program, albo nie z autonomji». Spozstrzegać się nawet daje coś w rodzaju intrygi, z której korespondentowi «Słowa» udało się uchylić wstydlivą zasłonę. O tym wyborze pisze «Dzwon Polski»:

«Miedzy nami i stronnictwami radykalnymi rosyjskimi zaczyna się więc gra polityczna. Czy to będzie gra w otwarte, czy w zakryte karty, mamy prawo żądać, żeby była prowadzona uczciwie, bez wybiegów, a tembardziej bez wolt i sztuczek szulerskich.

«Nie chcemy kwalifikować, od jakiej kategorii forteli zaliczyć należy propozycję głosowania za projektem agrarnym w zamian za płatnicze oświadczenie w sprawie autonomji. Zaznaczamy tylko, że rozumiemy doskonale charakter i cel właściwy tego manewru».

kiem, ale agitatorom, stoczą z sobą walną kampanję o przewagę w kraju.

Obecną chwilę można uważać za przelomową w organizacji stronnictw politycznych w Galicji. Powstały one przeważnie w toku czterdziestoletniej walki konstytucyjnej z centralizmem i biurokracją niemiecką o rozszerzenie samorządu narodowego, wyrosły na gruncie narodowym. Teraz jednak, gdy i w Sejmie i w Radzie Państwa stanęła na porządku dziennym sprawa reformy wyborczej, opartej na szerokiej podstawie powszechnego głosowania, która ma usunąć kurje stanowe, w naturalnem następstwie zaczynają brać górę w życiu i działalności stronnictw względy społeczne. Stoimy obecnie przed wyborami powszechnymi posłów do Rady państwa, a na rok przyszły przypada termi wyborów sejmowych. I jedne i drugie wybory będą odbywały się pod hasłem demokratycznej reformy wyborczej. Jaki to hasło wpływ wywrze na wynik wyborów, trudno dziś przewidzieć. Ale to nie ulega wątpliwości, iż po tych wyborach okażą się znaczne zmiany w sile

Wszystko to świadczy, iż sprawa się wikła, a sytuacja polaków w Dumi na gruncie agrarnym staje się coraz to trudniejsza.

* * *

Zestawiwszy tu pokrótce wszystkie momenty sprawy agrarnej w jej dotychczasowej, krótkiej, ale już obfitej ewolucji, zamykamy je paru luźnymi uwagami, dotyczącymi stanowiska Koła polskiego. Reprezentacja polska, przy pierwszych zaraz krokach na drodze realnej, parlamentarnej pracy, była zmuszona stanąć na gruncie łączności państwowej. I nie dziwnego. Inaczej znalazłaby się bez żadnego gruntu pod nogami. To więc, co w programach i deklaracjach dotychczasowych wygłaszało jeszcze niewyraźnie i czasami dwuznacznie, obecnie, nabrało stanowczości i decyzji. Pod tym względem stanowisko Koła posiada polityczne znaczenie, daleko wybiegające poza zakres spraw agrarnych.

W kwestji różnic, jakie okazały się w sprawie agrarnej pomiędzy Kołem a jego krytykami, zaznaczyć należy, że bynajmniej nie chodzi o ważne z zasadami demokratycznymi, gdyż wszystkie obecnie stronnictwa polskie stoją na gruncie demokratycznym, pragnąc szczerze polepszenia doli chłopca. Lecz wielu rozumiało, że reforma agrarna u nas zał. wioną być powinna na gruncie zasad, uznanych przez naukę i praktykę Zachodu, oraz zgodnie z naszym odwiecznym ustrojem.

O rosyjskich reformach agrarnych należy zauważyć, iż, jak dotąd, dały one ujemny rezultat: w Rosji mianowicie, o czym świadczy smutny stan rolnictwa i rolników rosyjskich. Pochodzi to, zdaniem samych rosyjskich ekonomistów, właśnie z nieszczęśliwie rozwiązanej w 1861 roku agrarnej sprawy. Jeżeli dziś Rosjanie chcą raz uczynione błędy naprawić, należy to zrobić z należytą rozwagą, nie powodując się daleko sięgającymi zamierze-

i i kolorycie rozmaitych stronnictw. Jak na teraz grupują się polskie stronnictwa w Galicji—w Sejmie i w wiedeńskiej Radzie państwa w sposób następujący:

W sejmie krajowym, który się składa ze 149 wybranych posłów i 12 członków z głosem wirylnym¹⁾, istnieją obecnie następujące stronnictwa polskie:

«Koło krakowskie», zwane popularnie Klubem Stańczyków; liczy ono 27 członków, pomiędzy którymi znajdują się tak znakomici mężowie, jak: były minister skarbu dr. Juljan Dunajewski, który usunął ze skarbowości austriackiej chroniczny deficyt, dr. Stanisław hr. Tarnowski, znakomity pisarz, prezes Akademji umiejętności, były premier austriacki dr. Kazimierz hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński, prof. dr. Józef Milewski, Antoni hr. Wodzicki i inni.

¹⁾ Siedmiu biskupów, prezes Akademji umiejętności w Krakowie, rektorowie uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie, i rektor szkoły politechnicznej we Lwowie, zasiadający w Sejmie z mocy swojego urzędu.

niami, lecz na zasadzie zdobytego doświadczenia i wskazań nauki, oraz potrzeb rzetelnych poszczególnych dzielnic. Sprawa agrarna w Królestwie rozwiązuje się od ówierć wieku w rozwojowy sposób; rozwiązuje się nawet dość szybko. Wobec tego dziś przychodząc z pomocą ludności włościańskiej należałoby unikać ryzykownych metod, które wprowadzić mogą tylko zamęt w pojęciach i stosunkach, i zaszcześcić jad walki i niechęci.

Kr.

LUD-BOHATER

Świetne zwycięstwo polskości na Szlązku Górnym, jak iskra elektryczna obiegła cały zabór pruski, wywołując wszędzie radość i krzepiąc ducha narodowego. Rzecz napozór drobna: Koło polskie w Berlinie pomnaża się o jeden mandat poselski, który słabemu naszemu klubowi zbyt wiele siły nie doda. Lecz moralne znaczenie tej niewielkiej z pozoru zdobyczy jest doniosłe i społeczeństwo polskie całe, od żywnych niw raciborskich po ubogie piaski nadbaltyckie, doskonale to zrozumiało.

Do walki o mandat parlamentarny z okręgu bytomsko-tarnogórskiego stanęło czterech kandydatów: kandydat centrum katolickiego renegat Muschallik *recte* Musialik, socjalista tegoż samego autoramentu nazwiskiem Soltyssek, *false* Scholtyssek, rządowiec-hakatyśca radca górniczy Remy i wreszcie nasz polski kandydat narodowy, redaktor bytomskiego „Katolika“, p. Adam Napieralski. I ten ostatni odniósł świetne, druzgocące zwycięstwo, zaświadczać zwycięstwem tem ponownie o odwiecznej polskości ziemi szląskiej. Na Napieralskiego padło głosów 25,817, na każdego z pozostałych kandydatów mniej więcej po 6 tysięcy. Trzy lata temu odbywały się wybory w tym samym okręgu. Wówczas otrzymał centrowiec Teofil Królik, wybrany posłem, 20,145 głosów, kandydat narodowy—6,854. Dzielny robotnik polski, widząc, iż centrum coraz bardziej stacza się w objęcia prądu hakatyśczego i nie mogąc w sumieniu swoim

«Klub autonomistów», złożony ze szlachty ze wschodnich powiatów, i dlatego nazywany także «Klubem podolaków». Liczy on 32 członków i jest przeto najsilniejszym liczebnie klubem w Sejmie. Prezesem klubu autonomistów jest obecnie hr. Leon Piniński, były namiestnik.

«Klub rolniczy», obejmujący przeważnie szlachtę ze środkowych powiatów, liczy członków 27. Do tej grupy należą pomiędzy innymi: były prezydent Rady państwa, obecnie prezes Koła posłów polskich w Radzie państwa, Abrahamowicz, były minister skarbu i kolei żelaznych, obecnie gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Leon Biliński, Andrzej ks. Lubomirski, który stoi na czele ruchu pod hasłem uprzemysłowienia kraju.

Wszystkie te trzy kluby, liczące razem 86 głosów, stanowią wspólnie t. zw. «Unję konserwatywną» ze wspólną komisją parlamentarną. W sprawach, gdzie rozchodzi się o zapewnienie przewagi interesom konserwatywistów, głosuje «Unja» solidarnie. Z do-

podzielić polskość z należeniem do partji, sprzeniewierzającej się idei przymierza z polakami, złożył mandat i utworzył drogę najstarszemu i najbardziej zasłużonemu z pracowników na niwie narodowego odrodzenia Szlązka. Fakt, iż w zmienionych warunkach wszystkie głosy, które przed trzema laty padły były na kandydata centrowego, teraz oddane zostały na narodowca, świadczy chlubnie o uświadomieniu, zarówno jak o karnośći narodowej ludu szlązkiego. I świadczy o jeszcze jednym: świadczy, jak znakomitą szkołę przeszedł ten lud pod kierunkiem „Katolika” i Napieralskiego, i jak mylnymi, bezpodstawnymi i lekkomyślnymi były oskarżenia tych, którzy utrzymywali, że wpływ „Katolika” stwarza, a raczej konserwuje na Szlązku prusaków, mówiących po polsku.

W przemysłowej okolicy Bytomia i Tarnogóry panowało od szeregu tygodni niezwykle ożywienie, które się w dniach ostatnich, tuż przed wyborami, zamieniło w gorączkowe podniecenie. Wyniki ze 130 obwodów wyborczych, na które cały okręg podzielono, nadebrały do redakcji „Katolika” telefonem, telegrafem i ustnie. Przed lokalem redakcji zebrały się tłumy ludności polskiej, która długo niemilkącymi, gromkimi okrzykami powitała zwycięstwo swojego kandydata, drugiego po Korfiantym polaka polskiego na Gornym Szlązku.

Mandat dostał się w ręce nietylko godnego zaszczytu z tytułu zasług, położonych około odrodzenia narodowego starej dzielnicy piastowskiej, ale obok tego jedne z najdzielniejszych, jakie posiada ta dzielnica w chwili obecnej. Napieralski jest urodzonym politykiem w najcięższym tego słowa znaczeniu i będzie dla Koła polskiego cennym nabytkiem. Umysł jasny, trzeźwy, temperament zrównoważony, nieskory zarówno do krotkotrwających wybuchów, jak do depresji, wola silna, charakter prawy, zdolność organizacyjna i talent dobierania skutecznych środków pierwszorzędny. Oto sylweta duchowa polaka bytomskiego. Wybór jego nietylko Szlązka, ale cała Polska ze szczerą wita radością, a znaczenie moralne tego wyboru podnosi jeszcze okoliczność, iż dokonany został na tle zgody wszystkich stronnictw polskich, złanych już teraz. przynajmniej w sprawach zasadniczych, w jeden wielki obóz narodowy.

liczeniem kilkunastu głosów wirylistów, których sympatje przechylają się przeważnie w stronę konserwatywną, można cenić ich siłę w Sejmie galicyjskim mniej więcej na sto głosów.

Demokratyczna lewica sejmowa obejmuje, oprócz 12 posłów, stanowiących opozycyjny klub ruski, 44 demokratów polskich. Dzielią się oni na trzy stronnictwa—mianowicie:

«Stronnictwo demokratyczne polskie», które dawniej nazywało się «Klubem postępowym». Liczy ten klub 30 członków—przeważnie posłów miejskich;

«Centrum ludowe», pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego i ks. Pastora, liczy 10 członków;

«Klub ludowców»—złożony z 4 posłów.

Koło posłów polskich w Radzie państwa liczy obecnie 65 członków. Odliczywszy jednego szlązaka, d-ra Michejdę, i jednego bukowinczyka, posła Bohosiewicza, którzy, jako polacy, zapisali się w grono członków Koła polskiego, pozostaje galicyjskich posłów 63.

Koło polskie w Wiedniu nie jest stronnictwem, ale zjednoczeniem stronnictw, stojących na gruncie narodo-

Lecz jest w zwycięstwie bytomskiem inny bohater, właściwy bohater chwili: to lud górnoszlązki! Ten lud, oderwany przed półtysiącem lat od pnia macierzystego, pozbawiony przewodników naturalnych, wydany na pastwę obcego i wrogiego wpływu, który odruchem dwóch pokoleń skruszył niemiecką skorupę i pokazał światu odwieczne swoje polskie oblicze. Duch narodu cudownych zaiste dokonywa rzeczy. Nie tracimy nadziei, że w dalszym rozwoju dziejowym powróci on polskośći także zniemczoną szlachtę szlązka, której potomkowie, owionięci potężnym ichnieniem narodowym, porwani falą naszego ruchu, poczują, iż są krwią z krwi i kością z kości polskiego ludu.

Maślaw

RZECZY ROSYJSKIE

Monarchiści o demokratkach. Monarchja i obco-plemieńcy. Obawa katastrofy. «Times» i p. Goremykin. Wojsko i Duma. Głos p. Wittego. Manifest czternastu.

Wśród licznych krytyk, jakie spadają na stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, zasługuje na uwagę głos «Piet. Wiedom.». Dziennik ten utrzymuje, że w Rosji obecnie istnieją tylko dwie szczerze partje: republikańców (socjalistów) i monarchistów. Otóż pomiędzy temi partjami leży próżnia, którą zręcznie zajęła sprytna, lecz «nieszczera» partja demokratów i na tej próżni zbudowała wielki gmach na dwa fronty, zwracając je ku republikanom i monarchistom, biorąc materiał budowlany od obu stron. Dziś demokraci konstytucyjni, czując powodzenie socjalistów, żądają wolności dla tych, co rzucają bomby i napadają na kasy; jutro, gdy wzmocni się prawica, będą żądać już tylko zwykłej wolności dla ucziwych obywateli. Słowem, podług «Piet. Wied.», demokraci konstytucyjni handlują towarem nabytym

wym polskim. Stronnictwa te łączy w działaniu na zewnątrz, t. j. wobec innych stronnictw parlamentarnych, węzeł bezwarunkowej solidarności w sprawach narodowych.

Prezydjum Koła polskiego składali do niedawna Wojciech hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz i z grona demokratów—dr. Władysław Duleba. W skład komisji parlamentarnej Koła polskiego wchodziłi, oprócz wymienionych tu członków prezydjum—z grona konserwatystów posłowie: dr. Bobrzyński, Czaykowski i dr. Kozłowski, a nadto z centrum ludowego ks. prałat Pastor, z grona posłów demokratycznych, poseł Stwiertnia.

W gronie Koła polskiego istnieją następujące odcienie, które, jakkolwiek na zewnątrz zachowują dyscyplinę klubową, opartą na zasadzie solidarności narodowej, to w sprawach specjalnych nieraz ostre staczają z sobą walki—mianowicie:

«Autonomiści»—22 głosy i «Kółko krakowskie», liczące 7 głosów—oba stronnictwa konserwatywne, szlacheckie.

Demokratyczni posłowie dzielią się

z drugiej ręki; a gdy kupujący poznają się na tem, to pójdą do prawdziwych kupców, zaś demokraci zostaną przy swej próżni. «Piet. Wied.» sądzą, że dotąd im daje wpływ nieprzejdane stanowisko rządu wobec Dumy. Duma nie myśli wcale bronić Stiszińskiego, Hurki, Pawłowa. Ale Duma będzie bronić legalnej monarchji. Za taką monarchją oświadczy się nietylko prawica, umiarkowani, bezpartyjni:

«do nich przyłączają się i obcoplemieńcy, jak tylko będą odpowiednio rozstrzygnięte palące zagadnienia ich bytu narodowego. Ani żydom, ani polakom, ani łotyszom, ani kaukazezcykom niema wyrachowania zamieniać u nas monarchji na republikę. Polacy i łotysze nie zapominają o sąsiedztwie potężnych Niemiec, południowi obcoplemieńcy—osłabionej, lecz wciąż silnej Turcji, żydzi—tych wygód materialnych, które im zapewnia monarchiczna niepodzielna Rosja. Opoką monarchji rosyjskiej będą obcoplemieńcy, dopóki rosjanie nie nauczą się kochać swej ojczyzny».

Tak zapatrują się na przyszłość monarchiści w «Piet. Wied.». Tymczasem stronnictwa lewicy nie wahają się żądać, aby coperdziej została wzburzoną rzeka Acheron, to jest, żeby się podniosły masy ludowe i wypowiedziały swoje groźne słowo. Przeciwno takim próbom przestrzega «Prawo», dowodząc, że zadaniem Dumy jest zapobiedz tym wzburzeniom, albowiem zniszczenie wszystkich tam Acheronu spowodziłoby straszną katastrofę powszechnego zalewu. Ta katastrofa jest zbyt ciężką, albowiem i po niej, wszystko jedno, wypadnie ustanowić taki porządek rzeczy, który odpowiada obecnemu stanowi umysłowemu i ekonomicznemu w kraju. Ten porządek można ustanowić już teraz bez wszelkich zaburzeń. Rzecz charakterystyczna, że nawet niektórzy przedstawiciele skrajnej lewicy, jak np. deputowany Żytkin w «Russk. Słowie», radzą, aby do tego kroku niebezpiecznego przystąpiono nie wcześniej, aż po dojrzałym na-

na trzy grupy: centrum ludowe, liczące 10 członków, 14 demokratów narodowych i 6 demokratów ostrzejszego tonu, zwanych pospolicie skoncentrowanymi demokratami.

Według cyfry członków ma w Kole polkiem lewica demokratyczna przewagę nad konserwatywną prawicą, lecz w praktycznym działaniu konserwatystów biorą zawsze górę nad demokratami—głównie dlatego, iż demokraci nigdy nie działają zgodnie, ale zawsze zwalczają się wzajemnie pomiędzy sobą, gdy konserwatysty postępują zawsze solidarnie, z planem wytrawnie obmyślonym i niezmiernie zręcznie zwykle przeprowadzonym. Mają też konserwatysty polscy w swoim gronie doświadczonych, rutynowanych polityków, których im każde stronnictwo zazdrościć może.

Wszystkie polskie stronnictwa w Sejmie lwowskim, łącznie z członkami Koła polskiego w Radzie państwa, tworzą «sejmowe Koło polskie»—nasz najwyższy areopag w sprawach narodowych.

myśle, gdyż następstwa jego mogą być straszliwe.

Cokolwiek bądź, kraj nie może zostać w obecnym stanie chaosu. «Russk. Wiedom.», podkreślając, że od Tronu już parokrotnie zaznaczono potrzebę «odrodzenia» Rosji, twierdzą, że ministrowie dziś skazali ją na zastój. Kraj nie może doczekać się nowych ustaw, bo p. Goremykin ignoruje źródło ustaw w postaci Dumy. Jakież z tego wyjście? Potrzebne są reformy, a ponieważ Duma nie ufa obecnym ministrom, więc ministrowie winni ustąpić; uparczywie trzymając się władzy, ministrowie opóźniają odrodzenie — pisze w «Russk. Wiedom.» ks. A. Krapotkin.

Projekt rozpuszczenia Dumy na wakacje znajduje opór w samej Dumie. Jej członkowie żywią mocne przekonanie, że winni pracować bez przerwy, żeby uchwalić najważniejsze prawa. Deputowany Nowgorodcew w «Stranie» podkreśla, że żaden z podniesionych w Dumie projektów nie może być odroczone: ani agrarny, ani równouprawnienia, ani tolerancji, ani wolności osobistej. O możliwości rozpedzenia Dumy w razie oporu siłą wojskową, w prasie rosyjskiej wspominają coraz częściej. W «Now. Wr.» ks. A. M. Wołkoński naraził się na polemikę z tego powodu. Książę próbował dowodzić, że wojsko wprowadzi niema prawa rozpedzić Dumy w drodze spisku, ale ma obowiązek zrobić to na rozkaz prawny władzy swojej, jeżeli ogłoszony będzie ukaz o rozpuszczeniu Dumy. «Strana» zaznacza, że wszak i ukaz może być nielegalny, np. wydany bez kontrasygnatury ministra lub bez oznaczenia terminu nowych wyborów. Cóż wtedy? Ks. Wołkoński kwestji tej nie wyczerpał.

Dzienniki petersburskie poświęciły sporo uwagi artykule angielskiego «Times'a» o poglądach p. Goremykina na Dumę. Korespondentowi tego pisma angielskiego jeden z ministrów powiedział, że napróżno w Anglii uważają Dumę za parlament: Duma to poprostu związek rewolucyjny. Ona popycha swemi projektami naród do rewolucji, podobnie jak p. Witte popychał go swemi obietnicami (p. Goremykin jest wrogiem politycznym p. Wittego). A gdy Duma jest związkiem rewolucyjnym, to pocóż Europa dziwi się oporowi ministrów? Wszak oni ratują Rosję przed rewolucją! Zresztą minister dodał, że sam naród rosyjski nie chce rewolucji, a chcą jej tylko rewolucjoniści. Za pięć miesięcy wszystko się w Rosji uspokoi — rzekł w końcu minister z gabinetu p. Goremykina. Rzecz prosta, że takie enuncjacje przed korespondentem angielskim wywołały oburzenie w liberalnej prasie petersburskiej przeciwko p. Goremykinowi.

Zresztą i p. Witte, bawiący zagranicą, usilnie tłumaczy Europie, że ona nie rozumie psychologii rosyjskiej i bezkrytycznie sympatyzuje z radykalnymi partjami rosyjskimi, niezdolnymi wprost wykonać swego programu. Z Dumą rewolucyjną należy postąpić ostro—takie hasła czuć w wynurzeniach ministrów i kilku gazet reak-

cyjnych. W łonie rządu powstała myśl wytoczenia surowego procesu karnego przeciwko 14 członkom Dumy, którzy podpisali niedawno «manifest do robotników całej Rosji», wzywając ich do walki przeciwko rządowi, wstrzymującemu, ich zdaniem, pracę Dumy. Autorzy «manifestu» wzywają do utworzenia konstytuandy w miejsce Dumy. Rewolucjoniści swoje, rząd — swoje. Cóż powie naród, ten trzeci, tajemniczy, jak zawsze i dotąd czynnik?

S. H.

SYTUACJA AUSTRJACKA

Stał się cud: Austria ma znów gabinet koalicyjny, w którym, jak dotąd, w najlepszej zgodzie zasiadają reprezentanci Niemców, Czechów i Polaków. Cud ten dokonał się, jako reakcja przeciw roszczeniom węgierskim, niejako automatycznie, a stronnictwa same zostały nim zaskoczone i urzędownie do żadnej koalicji się nie przyznają. Jakkolwiek więc w gabinecie zasiada pięciu posłów, a i dalsi dwaj ministrowie, dr. Korytowski i dr. Forst, bezwarunkowo są mężami zaufania swoich grup narodowych, stronnictwa nie przyznają gabinetowi charakteru parlamentarnego i głoszą politykę wolnej ręki. Mimo, że prezydent gabinetu, baron Beck, przedstawił swój gabinet jako parlamentarny i czesi i polacy oświadczyli, że go za taki nie uważają.

Zagranicą, a początkowo i w Austrii, mylnie przedstawiano bar. Becka, jako męża zaufania następcy tronu, i wysnuto ztąd wniosek, że cesarz pogodził się z polityką swego następcy. Dziś okazuje się, że bar. Beck powołany został do steru nie jako mąż zaufania następcy tronu, ale raczej dlatego, że już nim być przestał. Sprzeczność pomiędzy dzisiejszą a przyszłą polityką dworu austriackiego objawiła się też wnet bardzo jaskrawo. Kiedy cesarz wdroył politykę pojednania z Węgrami, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które stanowi właściwą gwardję arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, zelżyło w niebywały sposób delegację węgierską, bawiącą tu w gościnie, a demonstranci, żeby nie pozostawić żadnej wątpliwości co do inicjatywy tej burdy, po demonstracji udali się przed pałac arcyksięcia, gdzie wznosili entuzjastyczne wivaty. Niema się przeto co ludzi: terażniejszość już jawnie kłóci się z przyszłością, a że cesarz Franciszek-Józef liczy lat 76, coraz to inne grupy i osoby zaczynają zbliżać się ku przyszłości.

Zeby przynajmniej program tej przyszłości był jasnym! Dla nas sympatycznym mógłby być tylko widoczny dotąd kierunek następcy tronu co do polityki zagranicznej. Podobnie jak jego ojciec, arcyksiążę Karol-Ludwik, i dzisiejszy następca tronu jest przeciwnikiem, a może i nawet wrogiem nowoczesnych Niemiec. Ta linja dynastji habsburskiej nigdy nie przebaczyła Niemcom, a raczej Prusom, upokorzenia, doznanego w r. 1866, a zmarły arcyksiążę Karol-Ludwik, już za czasów trójprzymierza, ostentacyjnie afiszował zawsze swe sympatie rosyjskie. Ztąd i w następcy tronu płynie chęć do oparcia się wewnątrz państwa na większość słowiańskiej, bo tylko taka większość umożliwiłaby zmianę frontu w polityce zagranicznej. Niestety jednak następca tronu ulegać się zdaje austriackiej manji wielkości, podobnie, jak stronnictwo, które jest jego podporą. Zapoznając zupełnie siłę Węgier, a przeceniając siłę odporną Austrii, oddaje się on złudzeniu, że z Austro-Węgier zrobić jeszcze zdoła wielką Austrię,

z Węgier austriacką prowincję. Kiedy sędziwy cesarz, mimo chwilowych zatargów, z całą sumiennością przestrzega praw równorzędnego z Austrią królestwa węgierskiego i w tej jedynie unji widzi siłę monarchji, następca jego na każdym kroku wzywa węgierską drażliwość i nie widzi, że w ewentualnej walce zgodne dotąd Węgry bez porównania silniejszymi byłyby od skołataanej przez walkę narodowościową Austrii, że nawet w Austrii nie wszystkie narody dabyły się zmobilizować do walki przeciwko Węgom, po których stronie bezwarunkowo byłaby słusność. Wszelkie zamysły na polu polityki zewnętrznej zostać musiały utopją, jeśli walka wewnętrzna doprowadziłaby do rozdziału monarchji, a tem samem odebrałaby Austrii charakter wielkiego mocarstwa, o którego przyjaźni ubiegają się sąsiedzi.

Chwila dla Austrii jest i bez tego przełomowa, bo nikt przewidzieć nie zdoła kierunku, jaki weźmie parlament, oparty o powszechne głosowanie, którego wprowadzenie jest już tylko kwestją niedługiego czasu. Mimo rażnego postępu prac komisyjnych, nie sądzę, by wprowadzenie powszechnego głosowania poszło zbyt gładko, ale wobec osobistej agitacji cesarza, ostatecznie nie da się ono już ominąć. Jak zagadkowym jest wynik powszechnego głosowania widać chociażby z tego, że Kolo polskie, które może najlepiej orientuje się w stosunkach własnego kraju, co chwila swój projekt przerabia, a system, który wczoraj wydawał się doskonałym, jutro, jako zgubny, zarzuca. Ostatecznie zdaje się, że Kolo pozostanie dla gmin wiejskich przy systemie proporcjonalnym. Zwolennicy tego systemu upatrują w nim podwójną korzyść: w okręgach czysto polskich zachodnich spodziewają się, że obok posłów ludowych radykalnych i socjalistów, proporcjonalny system umożliwi przeprowadzenie chociaż kilku posłów konserwatywnych, na wschodzie zaś da mniejszości polskiej jaką taką reprezentację. Liczą, że ze 102 mandatów polacy zdobędą 75, rusini 27. Nikt jednak nie wie, jacy to będą polacy, nikt obliczyć nie może liczby socjalistów, nikt wreszcie przewidzieć nie może stanowiska żydów, którzy—skoro im się tak podoba—wzamiem za wybór kilku sjonistów, dopomóż mogą rusinom tak, by na wschodzie kraju ani jeden polski kandydat nie znalazł większości. Od wyniku wyborów zależy zaś będzie całe stanowisko Polaków w państwie, stanowisko dziś znowu bardziej wpływowe, jak kiedykolwiek przedtem. Ludzie tej miary, co Dzieduszycki i Korytowski w rządzie, a Abrahamowicz i Bobrzyński na czele Koła polskiego, byłiby pewną rękojmnią utrzymania tego wpływu—byliby, gdyby po nowych wyborach nie zmienił się do gruntu charakter polskiej reprezentacji.

Z.

Wiedeń 18 czerwca

WRAŻENIA PARYZKIE

Zjawił się nowy prorok z nową zapowiedzią blizkiego końca świata. Prorokiem jest obywatel Guesde, terażniejszy, obywatela Jaurès'a z posterunku rugujący leader socjalistów w Pałacu Burbońskim.

Napróżno obywatel Jaurès ramionami ruszał na wiadomość o królobójczym zamachu w Madrycie i na głos ogólnego, po za socjalistyczną grupą, oburzenia a współczucia, z którym przecież odezwały się obie Izby. Obywatel Guesde nakrył go swoją czapką i obywatel Guesde zapowiada koniec świata na blizki rok tysiąc dziewięćsetny dziesiąty! A przynajmniej koniec terażniejszego politycznego i społecznego ustroju. Przewrót, w pojęciu obywatela Guesde, odbyć

się ma zresztą bez wstrząśnienia, choć trudno pojąć, jak to być może; jednocześnie bowiem obywatel Guesde przypuszcza, że burżuazja nie dadzą się wywłaszczyć i zapędzić do kolektywistycznego zaprzęgu bez oporu, a wyraża także pewność, że żołnierze „nie będą strzelać w tę stronę, w którą im każą”. Bardzo niejasnym tedy pozostaje kształt tej rewolucji.

Narzuca się także umysłowi uwaga, że od początku świata proroków tego rodzaju było już bardzo dużo, i sama bliskość wyznaczonego terminu nadaje związanej z nim przepowiedni pozór bajeczny. Ale, ale... Przed czterema laty nawiedzało Paryż wielu innych obcokrajowych wróżbitów, z których, przyznać muszę, że ja sam śmiałem się, kiedy zapowiadali oni na nie mniej bliski termin to — na co patrzymy obecnie w Rosji! Zkądinąd, na podkopanym faktycznie, porysowanym zrębie tutejszego gmachu społecznego, bez Guesde'owych okularów, gołem i trzeźwym okiem nie trudno doczytać się znamiennych ostrzeżeń. Zaszedł oto wypadek, o którym, przed bardzo niedawnym czasem, dziewięćdziesięciu francuzów na sto przypuszczało, że koniec świata prędzej przyjdzie, niż to nastąpi. Postawione zostało na porządku dziennym — opodatkowanie renty! Jeżeli nie koniec, jest to przynajmniej początek końca, bo ruina, nieodzowna, tego niezrównanego kredytu, na którym Francja ugruntowała swoją niezrównaną także finansową zamożność.

Jak dotąd, doczekaliśmy się tylko groźby i w roku 1906, a nawet w najbliższych latach może słowo nie stanie się ciałem. Ale samego słowa dosyć dla zabicia złotodajnej kury. Przed laty dziesięciu akcje i obligacje tutejszych kompanij kolejowych poszukiwane były na równi z rentą samą. Większość tych przedsięwzięć cieszy się dotąd nienadwyręzoną pomyślnością. Na linii *Paris-Lyon-Méditerranée* każdotygodniowe przewyżki dochodów sięgają, w porównaniu z rokiem poprzednim, do miliona fr.! Jednak od dziesięciu lat giełdowa wartość odnośnych akcji obniżyła się prawie o połowę! Wystarczyło rzucone masom hasło, zapowiadające bądź wywłaszczenie tych kompanij, bądź poddanie ich nowym regulaminom, ograniczającym ich finansową samodzielność.

Bodajby przykład ten mógł być przestroga dla naszych parlamentowych wnioskodawców i agrarnych reformatorów!

Nietylko zaś finansowy kredyt tutejszego kraju został zachwiany. Jednocześnie i równemu nadwyrężeniu uległ jego kredyt moralny. Oto ilustracja tego faktu. Rozpoczynająca dziś obrady swojej nowa Izba zatwierdzić będzie musiała wydatek 195 milionów, bez jej wiedzy i woli, w tajemnicy dokonany zeszłego roku na forsowne skompletowanie wojennych uzbrojeń i zapasów podczas zatargu z Niemcami. Wróble gadały na dachach o tym nadzwyczajnym wydatku, urzędownie jednak nie był on dotąd ujawniony. Ówóż wróble na dachach odzywają się znowu z tem, że niema żadnej pewności względem faktycznego zużytkowania owych 195 milionów na cel wskazany. Bo jakże? Podług parlamentarnych uchwał i udzielonych przez nie kredytów, uzbrojenia i zapasy wojenne powinny być istnieć w komplecie. Nie istniały jakoby, więc odnośne fundusze musiały otrzymać inne przeznaczenie. A jeśli tak, to z kąd pewność, że i z wydaniami w roku zeszłym milionami nie jest tak samo?

Rezultat to fatalny tego moralnego rozstroju, który wszędzie i zawsze towarzyszy dokonywanym lub przygotowywanym politycznym i społecznym przewrotom, a którego objawy zaznaczyć się dają tutaj we wszystkich sferach. Obywatel Guesde przerażony może w obliczeniu dystansu; ale że jesteśmy napochy ości, wiodącej ku

nieznanym losom, to nie może być wątpliwem dla nikogo z patrzących rozważnie w przyszłość.

Dla pospolitych widzów teraźniejszość nie z tego nie pokazuje jeszcze. W tym wiosennym, wesołym miesiącu, Paryż nic nie stracił ze swojej zwykłej świetności. Na zeszlondzielnych wyścigach ta tama błyskotliwa fala wykwinnych ekwipaży i strojnych tualet zalała pola pod Longchamps; totalizator dokonał milionowych obrotów, i, *signum temporis*, zwycięstwo angielskiego rumaka w biegu o nagrodę miasta Paryża przyjęte zostało ogólnym poklaskiem. Nie masz już cieśniny Kaletańskiej!

Paryż jest wesoły i Francja jest bogata. Od tygodnia w finansowych sferach krąży pogłoska o nowej, na październik przyszły zapowiadanej, pożyczce rosyjskiej, i nie spotyka ona żadnego wstrętu czy oporu. Czemu nie? O wyszafowanych przed sześcioma tygodniami miliardach kapitałści tutejsi już zapomnieli, a bankierzy zachowali pamięć zrealizowanych zysków. Utworzyła się legenda o kolosalnych komisowych beneficjach, więc dlaczego nie powtórzyć operacji? — Jakto? mimo rewolucji, mimo Dumy, mimo agrarnych rozruchów? — Czemu nie? Alboż nie mamy naszych rewolucjonistów? Rentę francuzką djabli biorą, niech żyje renta rosyjska! — Ale jakże będzie z Dumą? — Z Dumą będzie tak: mając wojsko w rękach i biurokraty ną organizację nietkniętą, rząd zjedna sobie opinię publiczną za pomocą pewnych ustępstw, w sprawie amnestji mianowicie i znieślenia kary śmierci; poczem odwoła się do wniosków Dumy samej na rzecz głosowania powszechnego, i rozwiąże ją dla dokonania nowych wyborów, korzystając z uzyskanej tym sposobem zwłoki dla przeprowadzenia nowej pożyczki. *Et au avant la danse des millions!*

Powtarzam to, co slyszalem w niejednym kącie.

Externus

Paryż 12 czerwca

„KASZUBI GINA”

Tytuł broszury, ogłoszonej w Poznaniu¹⁾, niezupełnie ściśle odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Gdyż właśnie na Kaszubach postępy niemieckości są mniejsze, niż w wielu innych okolicach zaboru pruskiego, a zwłaszcza w zachodnich powiatach Księstwa, i jeśli o zaniku kaszubów mówić można, to tylko w porównaniu z tem, co zostawiły tu rządy Rzeczypospolitej. Znikła przedewszystkiem z powierzchni ziemi kaszubska prawie zupełnie wielka własność polska. Niedobitki jej ledwo zdołały się utrzymać. Wychodźstwo do Ameryki przerzedziło znacznie szeregi ludu kaszubskiego. Stan dzisiejszej polskości zdaje się być utrwalonym na długie czasy, może na zawsze. Broni go przed postępiami dalszymi niemczyzny po pierwsze ubóstwo kraju, które nie dopuszcza kolonizacji zwartej i nie zaostrza zbyt apetytu germańskiego na te resztki polskiego Pomorza, powtórę rosnące wolno, lecz stale, uświadomienie narodowe kaszubów.

I stwierdza to sam autor wbrew tytułowi swej broszury. Przeglądając memoriał komisji kolonizacyjnej za rok 1905 i w związku z nim kartę kolonizacyjną, spostrzega się, że w stosunku do zdobyczy, jakie gdzieindziej czyni kolonizacja, najslabiej rozwija się ona tutaj. Tamują ją warunki naturalne okolic kaszubskich. Ziemia jest tu miejscami tak piaseczysta i jałowa, że gospodarstwa, obejmujące setki morgów, starczą zaledwie na liche

¹⁾ «Kaszubi gina». Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych, skreślił K. Kościński.

wyżywienie właścicieli, którzy z natury już przystosowani są do skromnego życia i małych wymagań. Ziemniaki stanowią naogół podstawę pożywienia chłopu kaszubskiego. U kogo zjawia się chleb na stole, tam już wedle pojęcia kaszuby panuje względny dostatek. Na mniejszych posiadłościach kaszuba tylko z największym wysiłkiem wiedzie żywot, a wypadki, że do sochy zaprzęgać musi jedyną krowę, nie należą wcale do nadzwyczajnych.

Są to wszystko rzeczy wiadome i wcale nie negące dla tych, co przywykli w życiu codziennem do mięsa i szklanki piwa. Widoki dla kolonistów niemieckich, przyzwyczajonych do większych wygód i potrzeb, nie są więc na Kaszubach różowe. Kolonista w wielu miejscach na piaskach kaszubskich, gdyby go ofotografowano po latach paru, nie byłby zaiste dla komisji kolonizacyjnej stosownym typem do reklam, jakie się spotyka porozwieszane na dworcach kolejowych. Musiałby być już bardzo zasobnym w chwili osiedlenia się i posiadać wiele set morgów ziemi tutejszej. Kilkasetmorgowe kolonie na Kaszubach nie przyniosłyby wszakże wielkich korzyści idei niemieckiej, bo ta idea wymaga kolonij gęstych, oddziaływujących masą. Przy znacznym nakładzie i wzorowej gospodarce, przy największym wysiłku kapitału, umiejętności i pracy, można by wprowadzić stosunki te zmienić na lepsze, ale i ta zmiana byłaby tylko minimalną. Oto dlaczego nie uśmiechają się Kaszuby komisji kolonizacyjnej i oto, co tworzy wał ochronny przed połknięciem resztek polskości nadbałtyckiej przez niemieckiego molocho.

Mówiąc o Kaszubach, mamy na myśli ośm powiatów Prus królewskich, a mianowicie: człuchowski, tucholski, chojnicki, kartuski, kościerski, wejherowski, pucki i gdański. Nadto włączyć należy do Kaszub część obwodu rejencji koszalińskiej w prowincji pomorskiej, mianowicie ziemie lęborską i bytowską, w których utrzymał się jeszcze język kaszubski, a które odpadły do Brandenburgji jeszcze w r. 1657—przed laty 250. Niema tu już wcale inteligencji polskiej. Kaszubszczyzna zachowała się tylko u ludu i w „pustkowiach“ wśród drobnej szlachty. Towarzystwo św. Brunona w Lęborku, założone przez dzielnego krawca Koszałka, to jedyny objaw zbiorowego życia polskiego w tej najdalej na zachód wysuniętej placówce polskości, leżącej poza granicami już dawnej Rzeczypospolitej.

A oto stan rzeczy na Kaszubach właścicieli. Ziemia, należąca do polaków, stopniała, jak wspomnieliśmy, ogromnie od roku 1772 wskutek zniknięcia szlachty polskiej, której majątki przeszły w prywatne posiadanie Niemców i rządu pruskiego.

W powiecie człuchowskim prawie wszystkie dobra rycerskie należały w r. 1772 do polaków i katolików. Siedziały tu nadto dziesiątki rozrodzonych szeroko rodzin drobnej, uczestkowej szlachty. Wiele z nich poznikało, niektóre, jak Borzyszkowscy w Borzyszkowach, Lipińscy w Lipienicach, wykazują własność swą na ojczystym zagonie już w czasach Kazimierza Wielkiego. Największą klęskę dla polskości spowodował tu upadek rozległych dóbr Skórzewskich i Żyndów już po rozbiorach. Dziś pozostała tu tylko własność włościańska, oraz zaścianki drobnej szlachty, która z biegiem czasu ponabylała też liczne nieruchomości we wsiach chłopskich.

Podobnie w powiecie tucholskim, słynnym ze swych ogromnych borów, podczas pierwszego rozbioru wszystkie dobra rycerskie były w ręku polskim. Dziś 12 większych majątków dzierżą jeszcze polacy. Naogół posiadają tu polacy ziemi ornej 3,637 ha, Niemcy wraz z fiskusem—8,293. Obok tej większej własności polskiej znajduje się także pewien zastęp szlachty drobnej, dzielny

zaś lud tutejszy nietylko nie wypuszcza z rąk ziemi, lecz ją pomnaża. Do r. 1897 zdołał on wykupić na Tucholszczyźnie 14 tys. mórg, dzieląc je na małe parcele. Komisja kolonizacyjna nabyła tu 3,318 ha wyłącznie z rąk niemieckich. Z tem wszystkim liczy się powiat tucholski do najsilniejszych placówek polskich w Prusach królewskich.

I w powiecie chojnickim, najrozleglejszym na Kaszubach, polacy dzierżyli całą większą własność podczas pierwszego rozbioru. Stan obecny przedstawia się następująco:

Niemcy posiadają	17,962 ha
Rząd pruski	37,674 »
Komisja kolonizacyjna	2,706 »
Razem	58,342 ha

Polacy posiadają większej własności w powiecie już tylko 7,564 ha, ubytek więc po naszej stronie bardzo wielki. Wśród właścicielstwa polskiego ożywiła się w ostatnich czasach chęć nabywania ziemi. W r. 1905 wykupili kaszubi pod Rytlem około 2 tys. mórg ziemi z rąk niemieckich przy parcelowaniu dóbr zarzeckich.

Powiat kościerski należy do tych niewielu, w których żywioł kaszubsko-polski dziś jeszcze w znacznej znajduje się sile, a nawet sama Kościerzyna nosi na sobie piętno polskie. Leżały tu niegdyś rozległe dobra koronne i liczne majątki szlachty. Dziś z tej wielkiej własności polskiej zostały strzępy. Do polaków należy 1,900 ha.

Do Niemców	21,787 ha
Do komisji kolonizacyjnej	6,671 »
Do rządu	11,289 »
Razem	39,747 ha

Gorszy jeszcze stan znajdujemy w powiecie skrzetuskim, zwanym „Kaszubską Szwarzarją“. Większa własność polska, wobec której posiadłości niemieckie w roku 1772 przedstawiały się zupełnie znikomą, dziś — dogorywa. Sześć majątków polskich, obszaru łącznie 1,225 ha — oto wszystko. Niemcy posiadają:

Właściciele prywatni	24,176 ha
Komisja kolonizacyjna	1,927 »
Rząd	19,667 »
Razem	45,770 ha

To też poślednią tylko rolę odgrywa kaszuba dzisiejszy w tej „Kaszubskiej Szwarzarji“.

Najciekawszym ze wszystkich zakątków Kaszubi jest okolica Pucka. Samo miasto Puck, stolica t. zw. kaszubów-beloków (białaków), należy do najstarszych osad słowiańskich tej okolicy. W Pucku odbywały się sejmiki szlachty kaszubskiej. Tu Władysław IV, obwarowawszy miasto, założył arsenał polski i kazał w r. 1636 uczynić wygodniejszą przystań dla floty wojennej polskiej, zaś dla obrony zatoki wystawił na przeciwległym półwyspie helskim dwa forty Władysławowo i Kaźmierzowo. Dziś Puck ma ludność katolicką, ale dobrze podniemczoną. Powiat jest w znacznej mierze polski, lecz większa własność polska prawie nie istnieje. Obejmuje ona dwa majątki, liczące obszaru 267 ha. Przeciw temu drobniogłowi mają Niemcy:

Właściciele prywatni	17,055 ha
Rząd	17,555 »
Razem	34,610 ha

Największym właścicielem ziemskim w powiecie jest po za fiskusem szlacheć pruski, von der Wickerau Erabia von Krockow, potomek dawno zniemczonego luterskiego rodu Krockowskich.

Do powiatu puckiego należy półwysp Fela, na którym znajduje się osada rybacka Hel, zniemczona, oraz cztery osady czyste polskie: Cejnowa czyli Chałupy, Kusfeld, Jastarnia i Bór. I tutaj ubóstwo okolicy, pokrytej nieprzeznaczonymi piaskami nadmorskimi, broni jej polskiego charakteru.

W pow. wejherowskim zachowało się większej własności polskiej 4,149 ha. (13 majątków), Niemcy posiadają ogółem 42,859 ha., a mianowicie:

Właściciele prywatni	29,221 ha
Rząd	13,638 »

Komisja kolonizacyjna nie tu jeszcze nie nabyła.

Żywioł kaszubski w pow. wejherowskim słabszy jest, niż w puckim, zawsze jednak przekracza 1/3 ogólnej ludności. Tu reży słynna miejscowość kąpielowa Sopoty, która wśród stałej swej ludności liczy do 1,200 kaszubów.

Najniekorzystniej przedstawia się powiat ostatni, gdański, który dzieli się właściwie na trzy powiaty: gdański niższy, gdański wyższy i miasto Gdańsk. Pierwszy w nich jest dla polskości zupełnie stracony. W drugim stosunki są nieco korzystniejsze. Na 40,053 ogólnej liczby mieszkańców, przypada jedna trzecia część kaszubów. Ostatni większy majątek polski, Kleszczewo, obszaru 594 ha, należy do spadkobierców hr. Krasieńskiego w Warszawie; dzierżawi go od nich Niemiec...

Reszta należy do Niemców.

Za czasów Rzeczypospolitej żywioł-polsko-kaszubski i tu jeszcze znaczną odgrywał rolę. Oprócz szeregu majątków szlacheckich znajdowały się tu dobra starościńskie, biskupie, a przede wszystkim podległe polskiej jurysdykcji kościelnej wielkie dobra klasztorne.

Miasto Gdańsk, ma mniej więcej 120 tys. mieszkańców, liczy około 6 tys. kaszubów. Są to wyłącznie prawie wyrobnicy i ludzie służebni; garść inteligencji składa się z kilku lekarzy, adw. tów, kupców i osób, które się skupiają około wydawnictwa „Gaz. Gdańskiej“.

A przecież Gdańsk ma piękną swą polską przeszłość. Po dobrowolnym poddaniu się miastu w r. 1454 pod rządy królów polskich, żywioł rodzimy odzyskiwał tu swą wolną swe prawa i już w wieku XVI język polski był tyle używany, co niemiecki; we wszystkich kościołach kazano w obu językach, w kilku zaś wyłącznie po polsku. Na początku w. XVII znajomość języka polskiego była w Gdańsku konieczną, w szkołach miejskich uczono go też obowiązkowo. W r. 1656 Jakób Weiss rozpoczął wydawnictwo „Gazety Polskiej“. W r. 1781 powstało „Polsko-duchowno-poetyckie Towarzystwo prywatne“. Żyli tu pisarze polscy, urządzono teatr polski. Jeszcze w połowie XIX w. uczono języka polskiego w gimnazjum gdańskim i kazano po polsku w niektórych kościołach.

To wszystko należy do przeszłości.

Czy niepowrotnej? Któż wie? Fortuna narodów jest zmienna, a dzieje są długie... Ogołoco nas na Kaszubach ze wszystkiego, z czego ogołocić mógł pieniądz i przewaga polityczna. Zniszczono nas kulturalnie, zepchnięto nas do roli ostatniorzędnej, uczyniono z nas parjasów na własnej ziemi. Żyjemy przecież i zwolna podnosimy się z upadku, budując gmach nieznanego jutra na mocnym fundamencie, na żelaznych barbach polskiego chłopca.

Masław

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 13—19 czerwca (31 maja—6 czerwca)

Pogrom w Białymstoku

Białystok, jak wiadomo, więcej od innych miast doznawał objawów rewolucyjnych. Jako centrum przemysłowe, miał rozwinięty ruch robotniczy, zaś wśród sześćdziesięcioletniej

masy żydowskiej liczył dużo adeptów rewolucyjny „Bund“. Zabójstw politycznych było tam dużo i wszystkie one składały się na karb rewolucjonistów żydowskich. Przed kilku dniami zamordowano na ulicy dość popularnego, jak na policjanta, policmajstra Derkaczewa. Sprawcy mordu, jak zwykle, zostali niewykryci, a jakaś organizacja rewolucyjna tłumaczyła się potem, że uśmiercono Derkaczewa przez pomyłkę... Zabójstwo to wywołało wielkie rozdrażnienie przeciwko żydom w sferach urzędniczych i podobno nawet wdowa po zabitym nie chciała przyjąć wieńca od gminy żydowskiej na trumnę męża. Żydzi przeczuwali napad i przed kilku dniami wysłali byli deputację do gubernatora z prośbą o czujność, lecz zostali zapewnieni, że niepotrzebnie strachają się. Nastąpił dzień Bożego Ciała i dwie procesje, katolicka i prawosławna, wyszły na miasto. Pierwsza przeszła spokojnie, do prawosławnej zaś podobno dano kilka strzałów i zabito trzy kobiety i dwoje dzieci. Mówią także o rzuconych bombach i paru osobach, które od nich ucierpiały. Rozwścieklony tłum z procesji rzucił się na domy i sklepy żydowskie, wkrótce przyłączył się do niego motloch miejski, oraz robotnicy i rzemieślnicy, gdyż w mieście gruchnęła pogłoska, że żydzi mordują chrześcijan. Nastąpiła rzeź, wobec której bledną krwawe łaźnie kiszyniowskie. Wyrzynano w najokrutniejszy sposób całe rodziny, wrywano wnętrzności, wybijano oczy gwoździem... Nietylko w całym mieście zapanował terror, lecz przeniosł się na dworzec kolejowy, gdzie zamordowano kilku uciekających izraelitów. Wojsko podobno nie mogło porazić zbyt wielkim tłumom, zresztą walczyło ze strzelającymi z bronią anarchistami żydowskimi i bombardowało domy, zajęte przez rewolucjonistów... Wiadomość o rzezi białostockiej wywołała przerażenie, którego wyrazem stała się interpelacja w Dumie. Trzech deputowanych pojechało na miejsce dla zbadania wypadków. Rząd ogłosił w mieście i powiecie stan wojenny, mianując czasowym jen.-gubernatorem jen. von Badera. Liczba ofiar dotąd dokładnie niewiadoma, licząc zabitych przeszło siedmiesięciu żydów i kilku chrześcijan. Rannych podają około stu. Obecnie miasto jest względnie spokojne, lecz istnieje obawa nowych walk i represyj. Ludność żydowska masami opuszcza Białystok. Tameczna rada miejska wyraziła niezadowolenie organom policyjnym, oraz „głowie“ miasta, który nie objawił należytej sprężystości. Postanowiono utworzyć obywatelską straż miejską, na co czasowy jen.-gubernator zgodził się „w zasadzie“. Mordy białostockie rzuciły pochłonięto kraj cały...

Wybory

— Ukaz Cesarski zwołuje wybory gubernialne na członków do Dumy państwowej w gub. plockiej na dzień 12 (25) czerwca. Na członka Dumy w m. Baku obrano znanego działacza społecznego, muzykmana, adw. przysięgłego Topczybaszewa, wyznającego zasady partji konstytucyjno-demokratycznej. W Tomsku wybrano na członków Dumy państwowej pięciu właścicieli. Jeden z nowych deputowanych, właściciel Niemczenko, był przez jeden miesiąc w niewoli japońskiej. W Kutaisie wybrano trzech członków, obywateli miejscowych. Gub. bakińską będą reprezentować w Dumie dwaj postępowi muzykmani.

— Senat uznał za nieważne i skasował wybory w kurji własności większej w pow. brzeskim, na których otrzymał mandat wyborczy obecny członek Dumy, p. Jerogin.

Sprawy szkolne

— Politechnikę kijowską ukończyło w tym roku 60 studentów, z których 29 ukończyło wydział mechaniczny, 25 inżynierski i 6 chemiczny. Ministerstwo oświaty pozwoliło na otwarcie w Odesie wyższych kursów żeńskich. W Sewastopolu uczeń III klasy szkoły realnej, Czajkowski, wystrzelił do nauczyciela tej szkoły, Kuborskiego, i zranił go. W gmachu gimnazjum żeńskiego w Łomży wybuchła bomba, naładowana prochem. Drugą podobną z zapalonym lontem znaleziono pod drzwiami mieszkania jednego z urzędników.

— Rektor uniwersytetu moskiewskiego, prof. Manuiłow, wniósł prośbę do ministra oświaty o zniesienie zakazu, zabraniającego studentom żenić się. Wniosek uwzględniono.

Represje

— W Moskwie wypuszczono z więzienia za kaucją 24 urzędników poczty i telegrafu, oskarżonych o udział w strejku. Trzech pocztyljonów zesłano do gub. wologodzkiej drogą administracyjną.

— W Mińsku deputacja żydowska wręczyła gubernatorowi p. Kurłowowi adres dziękczynny za to, że zabronił procesyj i zapobiegł rozruchom anty-żydowskim.

Strejki

— W Petersburgu zastrejkowali robotnicy piekarscy, żądając podwyższenia płacy i unormowania dnia roboczego. Właściciele piekarni nie są skłonni do ustępstw i mieszkańcy od czterech dni są pozbawieni bułek. Strejkują robotnicy kilku fabryk i brukarze. W Jekaterynosławiu strejkują warsztaty kolejowe; w Saratowie warsztaty szkoły rzemieślniczej; w Kremieńczugu — niektóre zakłady przemysłowe; w Brześciu Litewskim piekarze. Wszystkie strejki powyższe noszą charakter ekonomiczny.

— W Kałudze robotnicy warsztatów kolejowych zażądali wypuszczenia na wolność kilku ze swoich towarzyszy, aresztowanych drogą administracyjną, grożąc strejkami. Władze zamknęły warstwy. Strejk tragarzy i służby na parostatkach w Odesie trwa w dalszym ciągu. W porcie stoi 70 statków, należących do samego tylko rosyjskiego Tow. żeglugi i handlu.

Zaburzenia agrarne

— W gub. tambowskiej, w pow. kozłowskim i kirsanowskim włościanie nie pozwalają robotnikom rolnym w majątkach większych właścicieli pracować w polu, żądają przytem podniesienia płacy robotnikom rolnym. Właściciele ziemscy porzucili swoje dwory. Rozruchy rosna. W gub. jarosławskiej, w pow. lubińskim, zrabowano sześć cerkwi, w pow. romanowo-borysoglebskim jedną. W pow. atkarskim włościanie palą dwory. W pow. jeleckim włościanie wsi Chmielewskiej poturbowali właściciela majątku Pokotyłę i zrabowali dwór. Rządca, broniąc się, zranił z rewolweru dwóch włościan. W pow. sudżańskim, 2 tys. włościan napadło na dwór p. Jewreinowa, ale nadciągnął oddział strażników, który rozproszył tłum. Dwóch włościan zabito, jednego zraniono.

Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie do lombardu prywatnego Gleigewichta przy ul. Żelaznej wpadło dziesięciu drabów, zastrzeliło żonę właściciela i, zabrawszy z kasy 100 rb., odeszło spokojnie. Na ul. Wroniej kilku ludzi złożyło sąd doraźny nad złodziejem recydywistą Brzezińskim i zastrzeliło go z rewolwerów. Do stepu z naftą na Nowolipiu weszło 6 ludzi uzbrojonych w sztylety, którymi grożąc, zabrali z kasy 200 rb., poczem odeszli. Trzech ludzi, jadących dorożką parokonną, strzelało na ul. Radziwiłłowskiej do patrolu, na co ten odpowiedział salwą, nie zraniwszy zresztą nikogo. Na ul. Pańskiej trzech robotników zastrzeliło dozorca rewirowego. Patrol nadbiegłszy, zabił jednego robotnika, drugiego zranił i trzeciego aresztował. Na ul. Marszałkowskiej w tramwaju nieznan sprawca zabił stojkowego i zbiegł bezkarnie. Na placu Bankowym postrzelono stojkowego i żołnierza. Na Pradze sześciu ludzi zabito z rewolwerów dozorcę rewirowego Chobca, idącego ulicą z żoną, a także jego żonę, która zastąpiła go własnym ciałem. Na ul. Żytniej nieznan sprawca zabił jakiegoś młodego rzemieślnika, którego nazwiska nie ujawniono. Na Woli zraniono ciężko strażnika ziemskiego Hanina. Pod Kutnem, na trakcie pomiędzy Kraśniewicami a Kładową, napadło ośmiu ludzi na pocztę i rzuciło w żołnierzy eskortującą ją, bombę. Jeden żołnierz został zabity, drugi raniiony, raniiono również pocztyljona. Rabusie zabrali 225 rb.

— W pow. łukowskim, we wsi Przytoczno, banda rabusiów napadła na dom Matysiaka i jeden z nich zranił niebezpiecznie żonę jego. Strażnicy ziemscy i dragoni udali się w poscig za rabusiami i dopędziwszy ich, aresztowali dziewięciu. Dwóch uciekło. Banda ta oddawna grasowała w okolicy i popełniła niemało zbrodni wsłkiego rodzaju. W pow. konstantynowskim, w gub. siedleckiej, banda, złożona z 20 ludzi, napadła na dwór właściciela majoratu Bobaczowa, zadając mu kilka ran i zabrawszy 75 tys. rb., uciekła. W pow. kieleckim, na folwark w Borkowie napadło 20

zbrojnych i zabrało z kasy 1,500 rb. W pow. chełmskim, niedaleko Rejowca, na trakcie zrabowano pocztę. Dwóch ludzi, wiozących ją, zabito, trzeciego raniono ciężko. Zabrano 2,600 rubli.

— W Lubelskiem, niedaleko Łęczna, zabito na trakcie pocztyljona i zrabowano 400 rb., jakie wioził. W Łodzi zastrzelono dozorcę rewirowego Doldtera. W Zgierzu trzydziestu uzbrojonych ludzi napadło na kantor pocztowy, zraniło ciężko naczelnika i jednego z kurjerów, zabiło żołnierza i zraniło trzech. Jeden z rannych zdążył przecie wyskoczyć na ulicę i zaalarmować oddział wojska, który nadbiegł w porę i aresztował siedmiu rabusiów. Pozostali rozbiegli się. Kasa ocalała.

— W Kownie nieznan sprawca rzucił bombę w idącego przez ulicę wieczorem naczelnika więzienia, Humberta i jego pomocnika Akatowa. Obaj odnieśli rany, Humbert o tyle lekką, że o własnych siłach doszedł do apteki. Został również raniony uczeń gimnazjum, 10-letni Lau, który stał na progu sklepu swojego ojca.

— W Kijowie aresztowano studentów: Mer-niewa, Stambulowa i Berlinera, w których mieszkaniach znaleziono rewolwery, naboje, sztylety i wiele proklamacyj. W Dźwińsku zraniono śmiertelnie z rewolweru na ulicy komisarza policyjnego Wasutowicza, który po kilku minutach skonał. W Odesie zecer Wor-nowicki zastrzelił na ulicy dyrektora spółki drukarskiej, Kirchnera, poczem narazie zbiegł, lecz następnie sam oddał się w ręce policji. W Teodozji, w Krymie, zrabowano pocztę, zamordowawszy pocztyljona.

Kaukaz

— W gub. erylwańskiej wznowiły się rozruchy i krwawe starcia, wobec czego posłano tam wojsko i kozaków. Do Tyflisu przybyła deputacja z pow. turmalinśkiego, prosząc o bardziej energiczne stłumienie rozruchów w tym powiecie, który leży na granicy tureckiej, a więc zaburzenia mogą wywołać zatarg między-narodowy.

— W Tyflisie aresztowano na ulicy jakiegoś wyrostka, noszącego bombę. Jak się okazało, czatował on na miejscowego policmajstra, Martynowa. Banda rabusiów o godz. 1 1/2 w południe napadła na wagon tramwaju elektrycznego, zrabowała wszystkich pasażerów i uciekła. Skutkiem tego zrobiono obławę na złodziei w całym mieście i aresztowano 300 ludzi, których postanowiono wysiedlić z miasta. Pod Szuszą tatarzy toczą formalną wojnę z ormianami. Podobną wojnę toczy na drugim krańcu Kaukazu wojownicze plemię ingusów z ludnością kozacką.

Kraj Nadbaltycki

— Do mieszkania niejakiego Zedina w Rydze, którego niedawno uniewinnił sąd wojenny, weszło trzech ludzi i zastrzeliło go z rewolwerów za zeznania, zrobione przed sądem. W pow. fredrichszadzkiem zaczęły się znowu napady na domy prywatne i zabójstwa po drogach. Na pokład parostatku, płynącego w nocy z Dubbeln do Mitawy, wyszło sześciu ludzi, z których jeden był ubrany w czapkę studentką, zmusiło kapitana i pasażerów do oddania im pieniędzy, poczem kazano przybić do brzegu. Wysiadłszy ze statku, udali się do sadby niejakiego Smilga, gdzie zabili jednego z jego synów i zranili drugiego, nazywając ich zdrajcami, poczem poszli dalej. Pod Mitawą zbrojna banda napadła na zamek hr. Keiserlinga i podpałiła go.

UWAGI I NOTATKI

Horyzont polityczny zachmurza się coraz bardziej wskutek groźnego zatargu przedstawicieli narodu z rządem. Parlament wyraził rządowi głęboką nieufność, rząd zachowuje się odporne względem niektórych uchwał parlamentu. Atmosfera staje się duszną; zewsząd słyhać pogłoski o wielkim strejku politycznym, o możliwości powstania zbrojnego, o gotujących się zaburzeniach agrarnych na wielką skalę. W tych pogłoskach wiele przesady.

Ale malują one wiernie nastrój ludności. I gdyby zaszły naprawdę jakieś strejki lub zaburzenia, opinia publiczna nie zdziwiłaby się wcale, bo jest na to przygotowana. Przygotowania czyni nawet sam rząd, translokując wojska i wysyłając kolejami pociągi opancerzone z kartaczownicami. Kto winien jest temu stanowi rzeczy? Dzienniki konserwatywne utrzymują, że winna jest Duma, która rewolucjonizuje kraj cały; prasa postępową twierdzi wcięż, że winien jest rząd, świadomie popychający Rosję w otchłań walki domowej. Rząd (właściwie: ministerstwo) powinien ustąpić, gdyż miejsce jego zająć winni mężowie stanu, mogący pracować zgodnie z Dumą. Taką tezę popiera nawet «Now. Wrem.» piórem p. Mienszikowa. A tymczasem dzieje się inaczej. Sfery, dotąd rządzące Rosją, nie chcą ustąpić; zajęte są tylko tem, aby, w razie zmiany ministrów, miejsca dostały się ludziom tejże kategorii. Obecny rząd znajduje się w fatalnej pozycji: logika nakazuje mu rozpuścić Dumę, którą uważa za rewolucyjną; obawa przed następstwami tego kroku powstrzymuje go od szybkiej decyzji. Rząd zaprzecza urzędownie wieściom, jakoby chciał Dumę rozpuścić, a jednocześnie daje wszystkim do zrozumienia, że z wielu żądaniami Dumy liczyć się nie będzie. W rezultacie chaos, trwoga, straszne pogłoski, niezwykle zdemorowanie społeczne, ekonomiczne zaburzenia (renta spadła w tych dniach do 72 rb.), a w perspektywie — może rewolucja. Jakież ztąd wyjście? Niewątpliwie działać trzeba energicznie i spieszenie, zdecydować się stanowczo na coś. Gdyby rząd dzisiejszy ustąpił i nowe ministerstwo znalazło sposób jakiegoś *modus vivendi* z Dumą, można byłoby rachować na przywrócenie spokoju. Ale do tego jeszcze daleko...

Krwawy pogrom żydowski w Białymstoku w d. 1 (14) b. m., dowiódł, że na powrót spokoju i porządku w najbliższym czasie liczyć niepodobna. Nieszczęścia spadają na państwo, a w tej liczbie i na nasz kraj, niewinnie pokutujący za grzechy i ciężkie przestępstwa bezprawnych rządów... Gdyby nawet uwierzyć źródłom urzędowym i rosyjskiej prasie konserwatywnej, że w Białymstoku miała miejsce rewolucja żydowska, to przecież jest rzeczą widoczną, że przyczyny fermentu żydowskiego kryją się w niezmierzonym poniżeniu i w strasznej biedzie zamkniętych w «granicach osiedlenia» mas żydowskich. Żydowska organizacja bojowa, to skutek wieloletnich prześladowań i okrutnego, a zarazem bezmyślnego systemu represji anty-żydowskiej, z dnia na dzień pogorszającego położenie żydów w kraju i utrudniającego rozstrzygnięcie t. zw. kwestji żydowskiej.

Pogrom miał miejsce w dzień katolickiego święta Bożego Ciała, w którym to dniu w wielu miastach i miejscowościach kraju odbyły się, po wieloletnim zabronieniu, publiczne procesje katolickie. Białystok, naturalnie, nie stanowił w tym względzie wyjąt-

ku. Ale, jak wiadomo, rząd, zabraniając procesje katolickie, tworzył sztucznie obchody prawosławne. Ustanowiono więc w dzień katolickiego święta procesję na pamiątkę połączenia (przymusowego) unji z prawosławiem. Do procesji prawosławnej, posuwającej się dnia tego po ulicach białostockich, wedle wersji urzędowej, strzelono z balkonu żydowskiego domu, wedle innej znowu, wystrzały padły z tłumu i były oczywiście dziełem prowokatorskim... Ztąd wybuchły rozruchy, które zapoczątkowała ludność prawosławna. Dzienniki polskie stwierdzają, że ludność katolicka nie brała początkowo udziału w zaburzeniach... Procesja katolicka przeszła w spokoju.

Istniały obawy rozruchów w innych miastach kraju i z tego powodu w Mińsku, na przykład, zakazano procesyj. Lecz wszędzie indziej, gdziekolwiek odbyły się procesje katolickie, jak na przykład w Wilnie i w Kownie, panował nastrój podniosły, chrześcijański i nie mogło być miejsca krwawym ekscesom. Duchowieństwo katolickie nie szczędziło usiłowań w duchu pokoju, zaś ks. biskup wileński wydał w tym celu orędzie pasterskie... Gazety petersburskie doniosły, że do ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono podanie ze strony żydów, o zabronienie procesyj katolickich. Sądźmy, że wiadomość ta jest zmyśloną, gdyż, wedle świadectwa jednego z deputowanych gub. grodzieńskiej, żydzi szanowali zawsze nasze obrzędy. Zresztą w Kraju Zachodnim, jak dotąd, odbywały się publicznie tylko obrzędy prawosławne.

W polemice dziennikarskiej, z powodu okrepnych wypadków białostockich, niektóre dzienniki rosyjskie powołują się na świadectwo gazet polskich, że zapoczątkowali pogrom sami żydzi. Sądźmy, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie, albo i umyślna tendencyjność. Prasa polska, w ogromnej swojej większości, nie tylko teraz, ale i w okresie największego napięcia systemu represyjnego, wypowiadała się zawsze za sprawiedliwym traktowaniem żydów i za ich równouprawnieniem. Nie może więc być mowy o tendencyjnym traktowaniu przez nią rzeki białostockiej. Prasa polska współczuje gorąco i serdecznie ofiarom mordów i wierzy głęboko, że tylko przez system rządów, oparty na prawdzie i sprawiedliwości, równej i jednakiej dla wszystkich, dadzą się wyplenić objawy barbarzyństwa i nastąpi zgodne pożyście obywateli, wszystkich bez wyjątku.

W całym społeczeństwie panuje wielki niepokój pod wpływem mnóstwa alarmujących pogłoszek. Nadchodziły wiadomości z Kronsztadu o niepokojach na statkach wojennych „Rossija“ i „Gromoboj“, o mnóstwie ściągniętych do tej fortecy wojsk. Gazety radykalne doniosły o wrzeniu wśród żołnierzy Siemionowskiego pułku gwardji, który się odznaczył przy tłumieniu objawów rewolucyjnych w Petersburgu i w Moskwie. Wreszcie telegraf zawiadomił z Sewastopola o objawach rewolucyjnych w kilku rotach artylerji. Być może są to zapowiedzi strasznej przyszłości... Mówią też szeroko o po-

wszechnym strejku kolejowym, lecz, jak dotąd, ruch objawił się kilku zatargami natury ekonomicznej na kolei nikolajewskiej i paru innych. W obu stolicach odbyły się liczne wiece socjalistyczne i robotnicze, w większości wypadków zakończone spokojnie. Wiec socjalistyczny w Terjokach, na ziemi fińskiej, nie zgromadził wielu uczestników i nie sprawił efektu, na który rachowali jego aranżerowie. Stan giełdy nader smutny, ceny spadają stale, pod wpływem głównie masowej sprzedaży nowej pożyczki rosyjskiej. Nic nie pomagają komunikaty urzędowe, że z tą pożyczką wszystko jest w porządku.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALI POLSKICH

«Kadeci» rosyjscy wobec opinii polskiej. Postępowcy warszawscy przeciw Kołu polskiemu. Listy posłów-włościan a lud. Socjaliści o narodowcach.

Stosunek opinii polskiej do najbardziej wpływowego stronnictwa rosyjskiego, mianowicie do demokratów konstytucyjnych, jest bardzo ważnym czynnikiem politycznym. Stosunek ten jest poniekąd symbolem zgody rosyjsko-polskiej. O ile przed zwołaniem Dumy, polska opinja publiczna witała z zupełnym uznaniem uchwały głównej partji rosyjskiej, przemawiające także za autonomją Polski, o tyle dziś głosy pochwalne dla tej partji na łamach pism polskich stały się bardziej wstrzeżliwie. Tłómaczy się to dwiema przyczynami: pewnem zdziwieniem demokratów rosyjskich, że na wyborach w Polsce zwyciężyli narodowcy, a nie polscy demokraci postępowi, oraz rozczarowaniem polaków co do szybkiego załatwienia sprawy autonomji polskiej. I jedna i druga strona ostudziły cokolwiek swój zapal «braterski», gdy przyszła kolej na omawianie «interesu». Gorącym zwolennikiem rosyjskich demokratów jest w prasie warszawskiej p. Ludwik Straszewicz, który w «Kurj. Polskim» oświadcza, że wierzy zupełnie i w rozum «kadetów» i w ich szczerłość. P. Straszewicz zwraca uwagę na jeden rys demokratów rosyjskich, utrudniający im sprawiedliwą ocenę polaków, mianowicie na ich wysokie mniemanie o swym demokratyzmie (im nawet Anglja wydaje się skostniałemi w przesadach Chinami) i co za tem idzie—podejrzliwość w polakach ukrytych nałogów arystokratycznych. Tę podejrzliwość demokraci rosyjscy mimowoli przejęli od biurokracji rosyjskiej:

«Aby przed opinią Rosji usprawiedliwić rujnowanie Polski, przedstawiano polaków, całą inteligentną Polskę, jako zapalczywych chłopózców. Każdego ubranego w surdut polaka podawano za «szlachcica» i «pana», a każdy «pan» chłopów nie nazywał inaczej, jak «bydło» i nie marzył o niczem innym, jak o przywróceniu pańszczyzny i duszeniu chłopów».

P. Straszewicz energicznie występuje przeciwko takim podejrzewaniom, wskazując, że już Sejm czteroletni w XVIII wieku dbał o dobrobyt włościan. Kościuszko, ulubieniec narodu, wyobrażany jest w sukmanie chłopskiej; kodeks Napoleona, znoszący

wszelkie stany, przyjęto w Królestwie zycyliwie; emigracyjne Tow. demokratyczne po r. 1831 dochodziło nawet do radykalizmu; Mickiewicz, Słowacki, Syrokomla, Lenartowicz byli demokratami; powstanie 1863 roku rozpoczęto od aktu uwłaszczenia włościan i t. d. Dalej p. Straszewicz mówi:

«Uważanie polaków za jakiś naród wyjątkowo szlachecki, jest złośliwym wymysłem biurokracji, niczem innym. Nie jestem stronnikiem narodowej demokracji, uważam za nie-szczęście, że kraj zaufał temu bałamutnemu pod każdym względem stronnictwu. Niemniej przeto muszę powiedzieć, że rozsiewane pogłoski o jego wstecznicztwie w stosunku do sprawy agrarnej, o jego niechęci do włościańskiego dobrobytu, są wierutnym fałszem. Uważam też za okoliczność bardzo niepomysłną, że pomiędzy naszymi posłami a kadetami powstało jakieś uprzedzenie, niezaufanie i niechęć».

Wzywa więc autor, aby wszyscy pracowali nad usunięciem tych uprzedzeń i tych nieporozumień. Dobrej tej rady oczywiście nie słucha postępowy «Dzień Dobry», w dalszym ciągu prowadzący akcję przeciwko narodowcom i Kołu polskiemu. Tak więc «Dzień Dobry» zarzuca posłom polskim, że dążą do targów z samym rządem rosyjskim poza plecami konstytucyjnych demokratów. «Dzień Dobry» nazywa to «samobójstwem» i pisze:

«Zdaje się, że tego rodzaju samobójczą politykę, gdyby już na nią zrozpaczony i wyczerpany kraj kiedykolwiek miał się zrzecznąć, przyzwolonej, bezostawnej i przeczynnej byłoby już chyba, pozostawiać raczej Włodzimierzowi Spasowiczowi—niż powierzać ją Franciszkowi Nowodworskiemu. Bo lepiej chyba, żeby już choćby tylko przysłowi wierzyc, z takim, jak pierwszy, stracić, niż z tym drugim zyskać... Wszak wiadomo, że zyski w takiej spółce, po sprawdzeniu, okazują się tylko jeszcze cięższą i jeszcze bardziej zawstydzającą stratą...»

Przytoczyliśmy ustęp powyższy jako przykład polemiki partyjnej postępowców, wołających «nawet» Spasowicza od Nowodworskiego, nawet ugodowca od wszechpolaka. A teraz przytoczymy opinie posła-włościanina o kilku delegatach, wysłanych niedawno przez postępowy «Związek ludowy» do Petersburga. Pisze o nich w «Ziemi Lubelskiej» poseł Józefat Błyskosz, że owych delegatów do Dumy wprowadził, a tam «widzę ja onych włościan w najlepszej kompanji z socjalistami. Mój Boże, spojrzę na nich z bólem serca i powiadam w te słowa: pamiętaj, chłopie, na sztandar, który głosi: za Wiarę i Ojczyznę, bo tylko pod tym sztandarem my, polacy, możemy mieć naszą ukochaną Ojczyznę, a wraz z nią i lepszą dla siebie dolę. Ale oni zaczęli ostro wykrzykiwać przeciwko mnie i zachwalać sztandar czerwony».

Polemika postępowców z narodowcami tym sposobem przedostała się z włościanami aż do Petersburga. Posłowie włościańscy zresztą stoją twarde przy hasle narodowem. Poseł Mateusz Manterys, pisząc list do «braci-włościan», zapytuje ich, jak się oni zapatrują na projekty agrarne Dumy, i dodaje:

«Otóż publicznie oświadczam wam: dla was się rodziłem, z wami i dla was pracowałem, jak mi sumienie i rozum nakazywał, z wami i przez was dążyłem i dążyć będę ku lepszej przyszłości naszego narodu i znękanej ojczyzny. Prąd czasu wyraźnie nam wszystkim pokazał, że tylko w jasnym jak niebo i szczerem *zdemokratyzowaniu* wszystkich poszczególnych członków naszego narodu jest lepsza przyszłość dla ojczyzny naszej i dobrobyt dla nas włościan».

Z ogłoszonej przez «Naród» korespondencji pomiędzy posłem Józefem Nakoniecznym a włościanami wyjmujemy poglądy ludu polskiego na projekt agrarny Dumy. Gospodarze wsi Brody z pow. zamojskiego piszą:

«Zaznaczamy, iż na upaństwowienie ziemi i skasowanie prywatnej własności stanowczo się nie zgadzamy. Uznając jednakże brak ziemi u nas, włościan matorolnych, prosimy posłów o wyjednanie nam możności nabywania jej za pomocą taniego kredytu długoterminowego z dobru rządowych, donacyjnych i poduchownych, które, będąc niezaprzeczoną własnością narodu polskiego, polakom dostać się winny. Żądamy również ułatwienia nam nabywania wiedzy, to jest, aby nam rząd nie wzbraniał zakładać szkół polskich, bibliotek, czytelni i organizować zebrań».

Prasa warszawska zamieściła artykuły, gromiące ostatni akt terroryzmu w Warszawie: zniszczenie 25 rządowych sklepów wódeczanych, przyczem padło 6 zabitych i sporo rannych. «Robotnik», organ «polskiej partji socjalistycznej», ogłosił, że w ten sposób socjaliści chcieli wykazać bezmyślność stanu wojennego w Królestwie, nie mogącego zapobiedz zniszczeniu sklepów, nawet strzeżonych przez żołnierzy. Rozumie się, że takich «dowodów» prasa warszawska nie pochwała. Gdy «Dzwon Polski», organ narodowców, napisał, że nastąpił czas ostatecznego obrachunku z działalnością socjalistów, «Robotnik» odpowiedział:

«Planując w twarz każdemu dziennikarzowi narodowo-demokratyzmem! Niech ogół towarzyszy przebieże świadomości swoją o haniebnym nieszczęściu kapitalistycznej i kontrrewolucyjnej narodowej demokracji w mózgi ogłupionych jej zwolenników!»

Ten okrzyk pisma socjalistycznego świadczy, do jakiego stopnia doszła walka partyjna w prasie.

Stan.

O SAMORZĄD MIEJSKI

W sprawie świeżo ogłoszonych projektów usaw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem otrzymaliśmy następujące uwagi:

Gazeta „Dzień Dobry“, w n-rze z dnia 6 czerwca, zamieściła interwiew u jednego z członków komisji do zaprojektowania samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem i na podstawie informacji faktycznych, które okazały się z gruntu błędnymi, wyraziła życzenie, aby obywatele sami, bez udziału władzy, projekt tego samorządu rozpatrzyli.

Gdy jednak okazało się, że w rzeczywistości projekty, złożone delegowanemu do przewodniczenia w komisji przedstawicielowi władzy, były opracowane przez podkomisję, bez udziału przedstawicieli, taż gazeta w 4 dni później (N° 101) z godną uznania bezstronnością wydrukowała faktyczne wyjaśnienia, które rzuciły odmienne światło na tę sprawę. Tymczasem przed nadejściem tego sprostowania do artykułu: „Ze szpalt polskich“ w n-rze 22 „Kraju“, zakradła się informacja, oparta na wskazówkach pierwotnego artykułu z gazety „Dzień Dobry“. Z tego powodu zaznaczyć należy:

1) że przygotowane projekty ustaw, jednej dla Warszawy i Łodzi, drugiej dla innych miast, oraz ustawy przejściowej, wygotowane zostały nie przed rokiem, ale w r. b. w czasie od d. 4 stycznia do d. 22 maja r. b.;

2) że w pracach podkomisji, oprócz obywateli członków komisji, brali udział znani publicyści i znawcy przedmiotu: pp. Witold Lewicki i Aleksander Rembowski;

3) że rzeczony projekty wydrukowane zostały, wraz ze słowem wstępnem niżej podpisanego, nie przesądając tego, co z nimi się stać może;

4) że projekty poddane zostały dopiero po ich wydrukowaniu rozpoznaniu komisji *in pleno* pod przewodnictwem przedstawiciela władzy, b. wice-prezydenta m. Warszawy, a dziś gubernatora piotrkowskiego, p. Essena.

Co się tyczy wzmiankowanych dopisków ze strony jenerał-gubernatora, czy i o ile one poczynione będą, krążyć mogą głuche pogłoski, w rzeczywistości przecież nic dotąd nie jest wiadome.

W imię bezstronności mam zaszczyt uprzejmie upraszać o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia.

A. Suligowski

Warszawa, 18 czerwca

WARSZAWA, 19 czerwca

Wrażenie krowawych zajęć w Białymstoku. Zastój i przygnębienie ogólne wobec niepewności jutra. Duchowieństwo zabroniło procesji Bożego Ciała. Macierz szkolna. Tow. ochrony dzieci. Prawo długości dnia roboczego. Kilka faktów charakterystycznych. Nowe rozporządzenie policji. Urodzaje.

+ Chcecie odemnie faktów społecznych?.. Najważniejszym jest ten, że całe miasto i społeczeństwo całe w naszym kraju znajduje się chwilowo pod przygnębieniem wrażeń strasznego, zbrodniczego pogromu w Białymstoku.

Pierwsze wieści o okrucieństwach białostockich przysły do nas już we czwartek późnym wieczorem, ale tylko w formie pogłosek, ponieważ w święto gazety wieczorne nie wyszły. Dopiero w piątek rano i dni następnych dowiedzieliśmy się całej prawdy. Niebawem też zaroiła się Warszawa przyjezdźnymi z krwawego miejsca, opowiadającymi takie szczegóły, wobec których błędna wszelkie opisy. Nie będę ich powtarzał, ani się nad nimi rozwodził. Tyle pewna, że ponura i ciemna tragedia, dla której polem było najbliższe sąsiedztwo Królestwa, przytłumiła znów wszelkie objawy życia społecznego, i bez tego pulsującego nader słabo, a jeśli w niem jakiś fakt miał się zdarzyć, to albo nie wszedł w wykonanie, albo przeszedł znów do kategorii licznych projektów bezcielesnych lub rezolucyj platonicznego znaczenia. Wszelkie plany na przyszłość nie mogą dojrzeć wobec niepewności położenia. Zastój ekonomiczny trwa nadal z tem większą siłą, nikt bowiem, przyszłości nie widząc przed sobą, nie chce i nie może myśleć o przedsięwzięciach, dla których wykonania i przeprowadzenia nie posiada gwarancji. Pojawiają się tylko groźne znów wieści, smutne przewidywania różnych dalszych następstw bankructwa ogólnego, rozruchów, nieporządków, nareszcie — możliwości obcej inwazji.

Nawet pod względem towarzyskim wszystko jest uspijone. Kto tylko posiada jakiegokolwiek środki, myśli o wyjeździe za granicę, jako o jedynym sposobie wyzwolenia się z tego środowiska smutku i niepewności jutra, przy coraz to większem zdenerwowaniu. Nawet teatry i widowiska publiczne są puste. Dzieje się to i dlatego, ponieważ od czasu pogromu w Białymstoku żydów wcale nie widać, zwłaszcza w śródmieściu. Niedzielne korso, zresztą nie wiadomo po co urządzone w tych czasach, choć połowa dochodu zeń przeznaczona została na korzyść ofiar pogromu w Białymstoku, odbyło się wprawdzie, ale było tak nieliczne i blade, że nie warto o niem mówić. Najmniejszy hałas na ulicy, dwóch chłopców kłócących się lub goniących, głośnie krzyknięcie, wywiera zaraz przykre wrażenie... Ludzie przystają, oglądają się ze strachem, lub chronią się, w obawie, czy nie będzie strzału, czy to może nie chuligani białostoccy, mający do nas tylko cztery godziny drogi. Bo nikt się nie ludzi, żeby nas

w takim razie ktokolwiek naprawdę bronili przed nimi.

I jak żądać, aby się w podobnych warunkach działo cośkolwiek ważnego na gruncie społecznym, aby życie obitowało w fakty, działalności zbiorowej dowodzące. Zastój i przygnębienie — oto dwa fakty najsilniejsze, a trwale, ciągnące się od półtora roku nieprzerwanie. I właśnie charakterystyka tego stanu stanowi w epoce bieżącej najwybitniejszą cechę tutejszego życia zbiorowego.

Aby oddalić wszelki pozór, oraz możliwość wszelką do działalności prowokacyjnych, do zamieszek zbiorowych i t. p., duchowieństwo katolickie nie pozwoliło w tym roku na odbywanie zwykłych procesji w oktawy Bożego Ciała. Procesje i nabożeństwa odbyły się tylko wewnątrz kościołów, przyczem wszystko przeszło spokojnie i bez żadnych zajść. Władza duchowna, licząc się z nastrojem chwili i z rozrostem różnych żywiołów, zdolnych zawsze do prowokacji, kierowała się rozsądkiem i dobrze zrozumianą wstrzeźliwością. Sam jednak fakt, że nawet procesje religijne nie czują się chwilowo bezpieczne, do tego stopnia, że duchowieństwo zabronić ich musiało, jest wielce znamienym dla czasów, w jakich żyjemy.

Docze! alimysy się wprawdzie pewnej swobody słowa, niejakiej możliwości wypowiedzenia się głośniego na gruncie życzeń i pragnień ogólnych. Ale faktycznie, zwłaszcza z powodu coraz to szerzej ogarniającej nas klęski ekonomicznej, cośmy się o wiele lat w tył. Niedawno jeszcze wszelka działalność u nas „Macierzy szkolnej“ była dla nas czemś zakazanem. Pisać o niej nie było wolno. Dziś można o niej mówić. Odbyło się nawet przed kilku dniami pierwsze posiedzenie koła organizacyjnego „Macierzy“. Przewodniczący, p. J. A. Święcicki, objaśniwszy zadanie tej pięknej instytucji, która gdzieindziej, naprzykład w Galicji i na Szlązku austriackim, tak obfite wydała już owoce, wykazawszy jej skuteczną działalność dla oświaty narodowej we wszystkich kierunkach — zaznaczył w końcu, że brak poparcia celu o tak doniosłym znaczeniu byłby zbrodnią...

Niewątpliwie! Sprawa wykształcenia, sprawa oświaty i wszystko, co z nią jest związane, pozostaje zawsze najważniejszą a jest przytem najgorętszym życzeniem całego społeczeństwa. Macierz zaś szkolna mogłaby, w warunkach normalnych, stać się potężną dźwignią, znakomitą środkiem w celu krzewienia tyle pożądanej oświaty, której brak jest w znacznej części powodem rozmaitych klęsk, trapiących nasz kraj i jego mieszkańców. Więc zorganizowanie „Koła śródmieścia Macierzy szkolnej“, jej plany co do nauki dla analfabetów, czytelni ludowej, uniwersytetu ludowego, jej zachęcanie do jaknajliczniejszego udziału w szlachetnym przedsięwzięciu — wszystko to jest piękne, pochwały godne i uznania. Tylko w obecnej epoce, w takim jak dzisiejsze położeniu, społeczeństwo nie posiada ani dość siły, ani środków, ani nareszcie pewności jutra, aby poprzeć nowozawijającą się instytucję tak, jak ona na to zasługuje.

Wszelkie sprawy, dotyczące szkolnictwa i oświaty, leżą chwilowo odłogiem, albo mogą być załatwione połowicznie tylko, dopóki cała kwestja edukacji publicznej nie zostanie zasadniczo postanowioną, a faktycznie przeprowadzoną — i to na takich podstawach, jakie bezwarunkowo interesowi ogólnemu odpowiadają. Kwestją tą jest równoczesne unarodowienie i upaństwowienie zarazem szkolnictwa — przy pozostawieniu swobody dla rozwoju szkół prywatnych.

W obecnych warunkach nie można rokować pomyślnego i skutecznego rozwoju nawet świeżo założonemu „Stowarzyszeniu ochrony dzieci“. Ochrona ma być połączo-

na z nauczaniem, dla którego niema dotąd jasno określonych podstaw.

Również i ważne prawo co do długości dnia roboczego dla pracowników, a związanej z tem długości otwarcia zakładów handlowo-przemysłowych, musi u nas poczekać na wiadome stanowi wyjątkowego, który, jak wiadomo, stanowi własne prawa pod tym względem. Dzięki tym osobnym prawom mnóstwo zakładów restauracyjnych, mleczarni i kawiarni, gdzie uczęszcza przyzwyczajona i spokojna publiczność, zamyka się przedwcześnie; podejrzane spelunki, przepelnione szumowinami społecznymi, otwarte są do rana, ponieważ zaliczono ich do „innej kategorii“. *Recte*: mówią z tego powodu, że kto smaruje, ten jedzie...

Nakoniec kilka jeszcze faktów, malujących położenie.

Przy zupełnym zastoju na punkcie ruchu budowlanego w mieście — wobec obawy o domy istniejące, trudno żądać chęci do budowania nowych — wielu z majstrów cechowych z Warszawy udało się na prowincję, szukać roboty. Ale mularze prowincjonalni stawiają opór „przybyszom“ ze względów konkurencyjnych. Nowa to zatem kwestja, której rozwiązanie nie jest łatwym.

Zebrania w mieście wzrosła w sposób zatrważający. Powiększają tę klęskę różne strójki, mnożąc zastęp ludzi bez zajęcia i bez chleba. Niektóre rodziny, niedawno robotnicze, wysyłają na miasto wszystkich swych członków, a w domu pozostaje tylko matka, czekająca na plon zebrania, aby z niej kupić i uwarzyć strawę.

Ze tak zwane równouprawnienie dotąd nie wniknęło głębiej w umysły władz odnośnych, dowodzą dwa przykłady. Dyrektorowie trzech żydowskich towarzystw dramatyczno-ogródkowych w mieście wnieśli podanie, aby, obok języków rosyjskiego i polskiego na afiszach, wolno im było drukować ogłoszenia w żargonie. Władza sanowczo oparła się temu. Intendentura wojskowa wydała rozporządzenie, aby dostawców-żydów wpuszczano do gmachu tylnymi jedynie drzwiami. Co za niewdzięczność ze strony tej instytucji, która żydom tyle zawdzięcza dochodów!...

Nakoniec fakt pocieszający ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Oto naczelnik policji wydał komisarzom okręgowym polecenie, aby tak policja jak żołnierze *jaknajczęściej* rewidowali przechodniów na ulicy, zwłaszcza po zmierzchu.

Według sprawozdania korespondentów warszawskiego Tow. rolniczego, pierwsza połowa czerwca zaznaczyła się zbyt obfitymi deszczami. Wpłynęło to niekorzystnie na sprząż siana i koniczyn. Zresztą, na ogół biorąc, zniawa zapowiadają się wczesne i obite.

Alter

Komisja, mająca obradować pod przewodnictwem pomocnika jen.-gubernatora Podgorodniakowa nad wprowadzeniem do Królestwa samorządu ziemskiego, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, nie będzie powołana do tych czynności. Rząd sam przygotował cały projekt przyszłego samorządu bez udziału społeczeństwa, a obecnie przerobił go, również nie zasięgając opinii publicznej. Jakie losy czekają projekt samorządu miejskiego dotąd dokładnie niewiadomo.

Liczba katolików w Królestwie Polskiem w siedmiu djecezjach wynosiła z początkiem r. b. ogółem 7.862.914. Z tego przypadku: na djecezję warszawską 1.742.289, płocką 793.298, lubelską 1.545.373, kujawsko-kaliską 1.297.820, sandomierską 823.991, sejneńską 691.674 i kielecką 668.569.

DZIAŁALNOŚĆ DUMY PAŃSTWOWEJ

Debata w kwestji agrarnej dobiegły wreszcie końca. Postanowiono wybrać komisję, złożoną z 99 członków, która ma opracować szczegóły projektu reformy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że większość Dumy stanowią stronnicy przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych. Nie znaczy to przecie, aby wszyscy oni byli zwolennikami upaństwowienia gruntu, gdyż żądają oddania ziemi włościanom na własność, a nie w dzierżawę.

Z posłów, bliżej nas interesujących, przemawiali:

Posel z gub. suwalskiej, *Girnius*, odczytał z arkusza przygotowaną zawczasu długą mowę, która zrobiła takie wrażenie, że, gdy ją skończył, Duma większością wszystkich głosów przeciw dwóm zdecydowała, że żadna mowa nie może trwać dłużej, niż 10 minut, chociaż podobną myśl podnoszono na poprzednich posiedzeniach już nieraz, ale zawsze odrzucano ją większością głosów. Nie szczędzono również mowy „znaków uznania“ w rodzaju „dosyć!“, pod koniec zaś mowy na wszystkich prawie ławach zaczęto kaszlać tak głośno, że już p. Girniusa słuchać nie było. Dowodził on, że należy nie odebrać, a odkupić grunta od właścicieli wielkich; postanowić, że każdy bezrolny, o ile pracuje na wsi nie mniej niż 15 lat, ma prawo na otrzymanie na własność kawałka gruntu. Robotnicy fabryczni mogą otrzymać gruntu, ale tylko w tym wypadku, jeżeli ich ojcowie nie więcej niż przed 10 laty pracowali na roli.

Posel z lubelskiej, p. *Nakonieczny*, uważa, że w Polsce istnieje niemało majątków wielkich, zbyt wielkich i dlatego należy zarządzić środki przeciwko podobnemu zesrodkowaniu gruntów w jednym ręku, ale włościanie nasi uważają własność za rzecz świętą i nietykalną i nigdy nie przystaną na upaństwowienie gruntu. Reforma agrarna, projektowana obecnie przez Dumę, nie może dotyczyć Królestwa Polskiego, gdzie kwestja ta wymaga uwzględnienia specjalnych warunków miejscowych. Rozwiązać ją mogłyby jedynie instytucje miejscowe.

Posel z gub. wileńskiej p. *Gotowiecki* wypowiedział się również przeciw nacjonalizacji gruntów, twierdząc, że jego wyborcy będą woleli trochę gruntu na własność, niż wiele w dzierżawę. Żąda zabrania na rzecz włościan gruntów skarbowych, cerkiewnych, klasztornych, lecz względniejszym jest względem gruntów prywatnych, uważając, że należy jedynie dać włościanom pastwiska, wszelkie nieużytki, oraz znieść szachownice drogą wywłaszczenia przymusowego gruntów prywatnych.

Posel z gub. archangielskiej, Jan syn Władysława *Galecki*, uważał za właściwe zaznaczyć, że „nie ma nic przeciw autonomji kresów, ale kiedy przedstawiciele kresów zaczynają twierdzić, że uważają własność za świętą i nietykalną, zaczyna być przeciwnikiem autonomji“.

Drugi posel z gub. suwalskiej, p. *Witkowski*, zaświadczył również, że jego mocodawcy są stronnikami własności indywidualnej (o ile ta własność do nich należy), a dlatego żąda oddania na własność włościanom wszystkich gruntów, zabroniwszy im tylko sprzedawać je w ciągu pierwszych 5—10 lat. Uważa on następnie, że określenie drogą ustawodawczą najwyższej normy gruntu, jaka może pozostawać w jednym ręku, wprowadzenie podatku postępowego ziemskiego, uprzedzi wszelką spekulację i sprawi, że inicjatywa prywatna będzie dążyć do powiększenia dochodów właścicieli ziemskich drogą podniesienia kultury. Pań-

stwo powinno nadto dostarczyć włościanom taniego kredytu i znieść podatki pośrednie, gniotące ich całym swoim ciężarem.

Posel *Szczopas* mówił, że jest z Litwy, a Litwa nie jest ani wielka, ani żyzna. Jedynie praca w pocie czoła zamienia piaski, glinę i błota w łąki i łąki, lecz na to potrzeba usilnej pracy całych pokoleń. Dlatego też ten posel żąda oddania włościanom na własność folwarków, liczących przynajmniej od 6 do 10 dzies. gruntu. Grunta, obciążone serwitutami, powinny być oddane na własność włościanom bezwarunkowo.

Posel z gub. kaliskiej, p. *Parczewski*, uważa, że upaństwowienie gruntów ma podstawy historyczne i życiowe w gubernjach środkowych, ale dla nas, mieszkańców zachodniej części państwa, i dla kresów rolnictwo oparte na zasadach wspólnego władania ziemią jest rzeczą niemożliwą do skutecznienia. W Królestwie Polskiem upaństwowienie gruntów nie da się wprost pomysleć. W Królestwie byłoby rzeczą pożądaną powiększenie własności włościańskiej, ale nie na zasadzie upaństwowienia gruntów. Warunki życia wiejskiego w Królestwie różnią się wielce od warunków Cesarstwa. U nas nie ma takich latyfundiów, jak w gubernjach środkowych, lub na wschodzie, u nas przeważają majątki niewielkie, których właściciele wkładają w gospodarstwo wiele pracy osobistej, chociaż nie fizycznej. Poczucie własności jest bardzo rozwinięte wśród naszych włościan. Wszystkie poglądy naszego włościanina są inne zupełnie, niż w Rosji śródowej. Otrzymujemy obecnie całą masę listów i telegramów, w których włościanie protestują przeciw zasadom projektowanej reformy. Kwestję agrarną w Królestwie może rozwiązać jedynie autonomia miejscowa, oparta na zasadach reprezentacji demokratycznej. Duma może tylko przyjąć jako zasadę ogólną, że dla powiększenia własności włościańskiej można zastosowywać wywłaszczenie przymusowe, ale samem przeprowadzeniem reformy powinna się zająć reprezentacja miejscowa Królestwa Polskiego.

Posel z Wołynia, p. *Poniatowski*, uważa, że włościanin powinien być wolny przede wszystkim. Dziś zależy on od wspólnoty, a gdzie wspólnoty niema — od gminy, urzędnika. Pierwszym więc obowiązkiem komisji będzie zniesienie ustaw, kępujących wolność osobistą pod względem ekonomicznym. Tę kwestję należy załatwić przedewszystkiem, a dopiero potem zabrać się do rozwiązań zagadnień agrarnych. Przedstawiciel Wołynia zaznacza energicznie, że jest przeciwnikiem wspólnoty i stronnikiem zasady własności indywidualnej.

Posel z gub. witebskiej, ks. *Trasun*, twierdzi również, że kwestję agrarną mogą rozwiązać jedynie instytucje autonomiczne, każda w swoim zakresie. Nie samej tylko ziemi potrzeba włościanom, potrzeba im wody, lasu, zniesienia szachownic, zaprowadzenia folwarków, taniego kredytu i zniesienia wszystkich warunków, które tylko rujną włościan, jak naprzykład monopol. Cóż zamierza dać im Duma? Oto zamiast mnóstwa drobnych względnie właścicieli ziemskich, pragnie stworzyć jednego, wielkiego, potężnego; zamiast wielu ministrów rolnictwa, dać im jednego, wszechwładnego. Wszystko to odda w niewolę włościanina, będzie on i nadal takim ciasnym, jakim był dotąd i nie powie on nam za to: Bóg zapłać. Rozumiabym upaństwowienie, gdyby szło z góry, zaczęło się od banków, wielkich przedsiębiorstw, przemysłu, ministrów... Obiecują tu nam niektórzy, że niezadługo wprowadzą nowe podatki gruntowe. Co to ma znaczyć? Czy jest to ironja? Czyż na to czekają włościanie? Należy opodatkować bogatych, lecz zostawić w spokoju ubogich. Mówiono nam tu również, że jeżeli okręgi autonomiczne nie zgodzą się na upaństwowienie ziemi, to nie należy popierać

autonomji. Nie sędę, aby ci, co naprawdę popierali autonomję, zmienili swoje przekonania. Jeżeli dążą do niej, to dlatego, że widzą w autonomji pożytek całego państwa rosyjskiego, a nie jakiejś narodowości poszczególnej.

Posel z gub. kowieńskiej, p. *Milwid*, oświadcza, że wywłaszczenie, oddanie gruntów w ręce klas pracowniczych, są hasłami, w których imię pójdziemy z wami ręką w rękę pod jednym sztandarem. Ale rządźcie się sprawiedliwością i ludzkością, pozwólcie nam kierować się przy rozwiązaniu kwestji agrarnej temi zasadami, jakie sami będziemy uważali za właściwe. Nie wstępujcie w ślady biurokracji. Dajcie nam wolność, dajcie nam równouprawnienie z innymi obywatelami kraju, a kraj litewski, zamiast przekleństw i nienawiści, będzie czuł wdzięczność i miłość ku wielkiemu narodowi rosyjskiemu.

Posel z gub. grodzieńskiej, ks. *Sagajło*, mówi: partja pracownicza powiada: weźmy właścicieli ziemskich i zetrzymajmy ich z powierzchni ziemi. Jeżeli sami chcecie żyć, pozwólcie żyć i właścicielom ziemskim. Gdzież się mają podziąć? Czy przesiedlić na księżyc? Dalej posel opowiada, że, korzystając z paru świąt, pojechał w swoje strony, rozmawiał z włościanami i przekonał się, że nie zachwyca ich bynajmniej projekt Dumy.

Ostatni przemawiał i zamknął debaty w kwestji agrarnej posel z gub. orłowskiej, p. *Stachowicz*. Mówił o pogroźkach, które niejednokrotnie padały z trybuny parlamentarnej, i uważał, że są one niewłaściwe, bo nikt, prócz wroga ościennego, niema prawa grozić Dumie. Mowy tego rodzaju nie mają sensu, a słuchać je wstręt bierze. Żaden rząd nie może ustępować przed pogroźkami, bo byłoby to zdradą wobec władzy państwowej. Byłoby to samo, gdyby Duma, uląkszy się jakichś związków, mitingów, zgromadzeń, zrzekła się na ich rzecz władzy ustawodawczej. Mówca zaznaczył następnie, że wrzuciło go porównanie, zrobione przez jednego z mówców, który groził, że lud rosyjski, jak Samson, doprowadzony do ostateczności naigraniem się wrogów, zgubi razem ich i siebie. Mówca przeczytał ustęp odnośny w Piśmie Świętem i przekonał się, że cytowano go fałszywie. Nie dlatego zginął Samson, że nie mógł znieść naigrania się wrogów, a dlatego, że dał się uwieść ladacznicom i bezbożnikom i złamał rozkaz, dany mu z góry. Ten, czyje prawo złamał, pokarał go i pokarał filistynów. Gdyby znalazł się dziś taki Samson, któryby zawołał w imieniu całego ludu rosyjskiego: „dość cierpiałem, dłużej tego znieść nie mogę. Jeżeli zaraz nie przebudujecie wszystkiego, rozbiję na kawałki całą Rosję i sam zginę“. Odpowiedziałbym mu wtedy z tej katedry: mierz, bo tak mówi naród-szaleniec, naród-przestępca. Tyś szalony, bo chcesz budować niszcząc, żadasz, aby ci dano odrazu to, co można tylko zacząć teraz, a zrobić można stopniowo. Tyś przestępca, bo grozisz kulakiem ojczyźnie, która należy nie do ciebie jednego, a do całych pokoleń, co budowały ją przez tysiąc pięćdziesiąt lat krwią i potem, pracą i modlitwą i zostawiły ją w spadku nie tobie jednemu, a całym pokoleniom. Nie można nawet po pijanemu, nawet w stanie wściekłości, rzucić się z toporem na ojczyznę. Bo ona jest matką. Nie! trzeźwy lud rosyjski nigdy tego nie powie, nigdy tego nie zrobi...

Po p. *Stachowiczu* już nikt nie zabierał głosu. Wybory komisji do rozpatrzenia projektu reformy agrarnej odłożono do wtorku.

Komisja agrarna wybrana została we wtorek, według projektu prof. *Petrażyckiego*. Z Kola polskiego weszli pp.: *Stecki*, *Parczewski*, *Flakowski*, *Nakonieczny* i *Manterys*; z Kola terytorjalnego od prawicy, pp.:

Horwat i *Poniatowski*, od lewicy pp.: *Skirmuntt* i *Gotowiecki*; od kadetów, między innymi, prof. *Petrażycki*, od trudowików p. *Marcin Żukowski*.

* * *

W d. 1 (14) czerwca na trybunę wszedł wojenny prokurator jeneralny, jen. *Pawłow*, aby odpowiedzieć w imieniu ministra wojny na trzy interpelacje Dumy: w sprawie wyroku śmierci względem *Mejera* i jego towarzyszy, skazanych przez sąd w *Rydze*, takiegoż wyroku względem *Rubinszteina* tamże, oraz w sprawie zamachu na życie komendanta *Sewastopola*, jen. *Nieplujewa*. Duma zapytała rząd, czy nie zamierza on zapobiedz wykonaniu owych wyroków śmierci, na co prokurator odpowiedział sucho, że póki istnieje ustawa, karząca śmiercią pewne przestępstwa, sądy wojenne będą się trzymały ściśle jej litery.

Odpowiedź ta wywołała niesłychaną burzę: „zabójca! kat!“ rozlegało się ze wszystkich stron. Prezes przywołuje Izbę do porządku. Jen. *Pawłow* wyszedł z sali zaraz po swojej mowie, poczem przemawiali pp.: *Kuźmin-Karawajew* i *Lednicki*, nie licząc pp. *Aładjina*, *Niedonoskowa* i innych, którzy nie szczędzili wymysłów pod adresem ministrów, sądu wojennego, prokuratora jeneralnego. Duma przyjęła uchwałę, wyrażającą głębokie oburzenie z powodu odpowiedzi ministra wojny i postanowiła przejść do porządku dziennego.

* * *

W d. 2 (15) czerwca Izba, otrzymawszy wiadomości o pogromie żydów w *Białymstoku*, niezwłocznie zainterpelowała rząd w tej sprawie i zapytała ministra spraw wewnętrznych, czy zarządzone odpowiednie środki dla obrony ludności żydowskiej w *Białymstoku* i co zamierza uczynić minister, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom. W mowach, jakie wygłoszono z powodu interpelacji, wypowiedziano bardzo wyraźnie tę myśl, że pogromy urządza sama policja.

W kwestji tej zabrał głos posel *Parczewski*. Zaznaczył on, że nie zna szczegółów wypadków w *Białymstoku*, ale wie dobrze, że w Królestwie Polskiem, podczas ruchu politycznego, który porwał nasz kraj narówni z innymi dzielnicami państwa, pokazały się jakieś indywidua podejrzane, przybyłe wiadomo z kąd i starały się wywołać nieporozumienia pomiędzy katolikami a obywatelami mojżeszowego wyznania, żyjącymi od wieków w zgodzie. Na szczęście nie udało się im to. Współczujemy oburzeniu i pogardzie ku owym czynnikom i oburza nas niezmiernie wszystko to, co słyszymy o pogromach i podżegaczach. W imieniu deputowanych Królestwa Polskiego podtrzymuję nagłość wniosku i przyłączam się do interpelacji. (Huczne oklaski).

Posel *Manterys* zakomunikował Dumie ciekawy fakt. W styczniu słyszał on osobiście, jak na targu leśniczy rządowy *Szagiello*, zebrawszy dookoła siebie tłum włościan, perorował: „Wszystko złe pochodzi od żydów. Należy naznaczyć dzień i godzinę, i wyrzucić ich. W razie czego biorę na siebie czterdziestu...“ Usłyszawszy to, poszedłem do właściciela majątku i powtórzyłem mu, com słyszał. Właściciel wytoczył leśniczemu sprawę sądową, zaczęto przesłuchiwać świadków, ale mnie zawczasu nasi znakomici naczelnicy, żandarmi, schowali za kratę. Miałem szczęście przesiedzieć trzy miesiące. (Oklaski).

Duma uchwaliła interpelację, a jednocześnie poleciła komisji, badającej nadużycia władz, wydelegować do *Białegostoku* deputację dla zbadania przyczyn wypadków.

* * *

Po załatwieniu kwestji agrarnej, na porządku dziennym stanął obecnie wniosek 151 członków, żądający równouprawnienia

wszystkich obywateli państwa pod względem cywilnym. Projekt wnosil p. *Kokozkin* z Moskwy, zaznaczywszy na wstępie konieczność zniesienia ograniczeń, dotyczących włościan, a następnie „barbarzyńskich zażytków dawnych czasów“, ograniczeń religijnych i narodowościowych. A więc przede wszystkim ograniczeń, dotyczących tak zwanych osób pochodzenia polskiego. Ustawa nie określa ściśle, kogo nazywać należy tem mianem, a tymczasem ta kategoria obywateli nie korzysta z praw służby państwowej, z prawa nabywania nieruchomości. Należy znieść wszelkie ograniczenia względem żydów. Ostatni punkt wniosku dotyczy równouprawnienia kobiet pod względem cywilnym i politycznym. Debatom nad wnioskiem o równouprawnieniu, który ma być przekazany komisji, poświęcono już dwa posiedzenia i prawdopodobnie wypadnie mu poświęcić jeszcze parę. W kwestji tej przemawiał obszernie prof. *Petrażycki*, występując, między innymi, w obronie równouprawnienia kobiet. Zaznaczył on na wstępie, że otrzymał petycję w tej kwestji, podpisaną przez 4 tys. osób, i że żałuje bardzo, iż ustawa parlamentarna nie pozwala mu jej odczytać. W sferze cywilnej kobiety są ogromnie pokrzywdzone. Córka otrzymuje tylko 1/4 część spadku po rodzicach, a nie dziedziczy wcale po braciach w liniach bocznych. W rodzinie włościańskiej kobieta jest pozbawiona zupełnie praw majątkowych. Druga sfera ograniczeń dotyczy pobierania nauk i służby państwowej. Nasz kraj jest zbyt ubogi w siły umysłowe, a więc należy znieść wszelkie przeszkody zamykające przed kobietą zakłady naukowe i dostęp do służby państwowej. Co się tyczy działalności politycznej, to prof. *Petrażycki* jest tego zdania, że im więcej kobiety będą się zajmowały polityką, tem lepiej. Dawny ustrój zbyt protegował ludzi, mających na celu pożytek własny i obojętnych na dobro publiczne. Jeżeli mamy zniszczyć dawny ustrój, rozpocząć nową erę, powinniśmy pociągnąć do polityki jaknajwięcej nowych ludzi.

Posel z gub. mińskiej, p. *Massonius*, zaznaczył, że jednym z najglówniejszych punktów równości cywilnej jest uznanie praw języka ojczystego. Nie dość powiedzieć, że wszelkie ograniczenia względem polaków mają być zniesione, należy oświadczyć wyraźnie, że polacy mają prawo pobierania nauk w języku ojczystym we wszystkich zakładach naukowych.

Duma państwowa postanowiła, między innymi, zainterpelować ministra oświaty w sprawie uwolnienia od obowiązków 200 nauczycieli szkół w Królestwie Polskiem za to, że zaczęli prowadzić w szkołach wykłady po polsku. Interpelacja brzmi w ten sposób: Czy minister ma zamiar zarządzić środki, aby program nauk w początkowych zakładach naukowych okręgu warszawskiego zastosowano do ukazów Najwyższych z d. 6 czerwca i 17 października 1905 r.? Czy minister ma zamiar wrócić prawa służbowe 200 nauczycielom i nauczycielkom, uwolnionym od obowiązków?

W. C.

Adres szlachty

Odbył się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd szlachty z całego państwa, z wyjątkiem gub. zachodnich, nie mających dotąd instytucyj szlacheckich. Zjazd ten uchwalił większością głosów, więc nie jednomyślnie, adres do Tronu, w którym wypowiedział swoje zdanie o obecnym stanie państwa. Adres zaznacza na wstępie, że istnieniu i całości państwa grozi dziś wielkie niebezpieczeństwo. Nie wróg zewnętrzny grozi dziś Rosji, lecz wróg wewnętrzny, który kusi sumienie ludu nieziszczalnymi obietnicami, deprawuje jego wolę i każe mu dążyć do zguby ojczyzny. Wrogowie państwowości starają się podbić umysły włościan

obietnicą ziemi, uzyskać ich zaufanie i, grając na poziomych instynktach, poprowadzić je do walki. Ta pokusa stworzyła wrzenie obecne, dążące skrycie do uzurpowania władzy Najwyższej. W takiej chwili szlachta uważa za swój obowiązek oświadczyć, że święcie wierzy w zasadę samowładztwa. Wywłaszczenie gruntów prywatnych obali jeden z najpierwszych fundamentów życia państwowego: nietykalność własności, stanowiąc pierwszy krok do zwycięstwa socjalizmu, odrzucającego wszelką własność. W rezultacie nowe zasady pozabawiłyby cały naród ziemi, oddając go w niewolę międzynarodowego kapitalizmu. Zniesienie własności prywatnej obniży kulturę rolniczą, zaś operacja wykupu wymagać będzie kilka miliardów, co wpłynie na niższą wartość papierów państwowych i zrujnuje kredyt państwowy. Projekt wywłaszczenia prowadzi państwo do zguby. Szlachta więc uznaje potrzebę powiększenia ilości gruntów włościańskich drogą przesiedlenia, kredytu państwowego, zniesienia wszelkiej opieki nad włościanami, podniesienia kultury, oświaty—i wzywa rząd, aby szedł wytrwale drogą, wytkniętą w jego deklaracji. Na zakończenie oświadcza szlachta, że nie porzuci swoich gniazd i pracy na roli, ma też nadzieję, że gwałty i nienawiść klasowa przeminą wkrótce, zaś odnieść tryumf zasada wspólnej pracy całego narodu w warunkach nowoczesnych. Cesarz opatrzył adres następującym własnoręcznym napisem: «Cenię gotowość pracującej na roli szlachty do niesienia służby i w przyszłości dla potrzeb i korzyści drogiej Ojczyzny.»

Zjazd gorzelników

W obecnych gorących czasach, gdy ogólne zagadnienia polityczne pochłaniają całkowicie prasę i społeczeństwo, nie zwrócono prawie uwagi na zjazd właścicieli gorzelnii, który obradował przez kilka dni w Petersburgu. Ze sprawozdania rady zjazdu dowiadujemy się, między innymi, że popierała ona rozpowszechnienie spirytusu skażonego i między innymi założyła fabrykę, wyrabiającą spirytus stały w blaszkach, służący do opał. Zakład kosztował zresztą niewiele, ogółem około półtora tysiąca rubli. Rada zjazdu, celem popierania rozwoju przemysłu gorzelniczego, projektuje założenie stowarzyszenia producentów spirytusu dla sprzedaży spirytusu, pozostałego ponad normę, nabywaną przez monopol dla handlu spirytusem skażonym, a głównie dla zorganizowania wszystkich producentów przemysłu gorzelniczego. Kapitał, potrzebny do założenia takiego towarzystwa, powinien wynosić 200 tys. rb. Zjazd w zasadzie przyjął projekt utworzenia towarzystwa, właściwie syndykatu gorzelniczego i polecił radzie opracowanie szczegółów statutu. W zjeździe brało udział wielu reprezentantów kraju naszego.

— **Gość amerykański.** Bawił w Petersburgu Wiljam Bryan, wybitny mąż polityczny Stanów Zjednoczonych, kandydat partii demokratycznej na prezydenta Rzeczypospolitej. Gość amerykański odwiedził Dumę i rozmawiał między innymi z Józefem hr. Potockim, do którego się odezwał, że chociaż jest radykalistą, ale nie uznaje tak daleko sięgających projektów, jakie postawione zostały w Dumie rosyjskiej. Z paru dziennikarzami polskimi amerykański mąż stanu rozmawiał przez tłumacza, gdyż nie zna innego języka, oprócz angielskiego. Oświadczył, że będąc gościem Rosji, nie chce mówić o sprawie polskiej, o polakach zaś amerykańskich wyraził zdanie pochlebne, że są dobrymi obywatelami i wyborowymi pracownikami.

— **Procesja na Wyborskim cmentarzu.** z powodu święta Bożego Ciała, odbyła się w niedzielę, (4) 17 b. m., przy licznych udziałach duchowieństwa i pobożnych. Sumę celebrował administrator djecezyi mohylowskiej, ks. prelat Denisewicz, w asystencji alumnów seminarjum archidiecezjalnego. Ewangelje u ołtarzy zewnątrz kościoła śpiewali: ks. kanonik dr. J. Cieplak, A. Dąbrowski, J. Senkus i J. Bieloholowy. Należy zauważyć, że od czasu objęcia cmentarza przez obecnego proboszcza ks. F. Poszkę, nastąpił wszędzie nowy porządek. Plac przed kościołem, przedstawiający w czasie środy niemożliwe do przebycia bagno, został wybrukowany, a boczne drożki o tyle podniesione, że teraz można nawet podczas deszczu dotrzeć do wszystkich zakątków cmentarza

suchą nogą. Ks. Poszko ma niebawem przystąpić do odnowienia murów kościelnych.

— **Zuchwały rabunek.** Do pomieszczenia proboszcza kościoła św. Stanisława, ks. W. Czeczotta, przyszło we środę, d. 20 (7) b. m., około godz. 2 po południu, trzech młodzieńców w mundurach uniwersyteckich i skierowawszy ku przerażonemu księdzu, który naówczas znajdował się sam w pokoju, lufy rewolwerów, zażądali oddania pieniędzy. Zaskoczony niespodziewanym napadem, wyjął z kasy ogniotrwałej 300 rb., stanowiących całą jej zawartość, rabusie zaś zabrawszy je, wymusili na ks. Czeczocie słowo, że zachowa milczenie na przeciąg 20 minut i najspokojniej odjechali z łupem dorożką.

— **P. Korolewicz-Wayda** zakończyła występy w operze letniej. Śpiewając z Gjiraldonim w «Demonie» Rubinsztejna, dała doskonały typ Tamary, co świadczy o wybitnych zdolnościach intuicyjnych artystki. Naogół jednak pomimo pierwszorzędnym wykonawców głównych partyj, opera letnia gromadzi niewielką liczbę publiczności.

— **Z ogródków.** W obecnej chwili święci tryumfy na scenach letnich sport atletyczny. Na dwóch scenach ogródkowych występuje kilkudziesięciu profesjonalistów-atletów, w tej liczbie kilku polaków: Pytlasiński, Zbyszko-Cyganiewicz, Cyklop-Bieńkowski, Jan Czarnecki. P. Zbyszko-Cyganiewicz uważany jest za najsilniejszego z pośród atletów europejskich.

DONIESIENIA

ZJAZD KOLEŻEŃSKI

b. uczniów VIII klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie, z r. 1886, odbędzie się w Krakowie d. 4 lipca r. b. Punkt zbiorczy w gmachu dawnego gimnazjum Nowodworskiego, o godz. 9 rano.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się prospekt Zakładu przyrodoleczniczego Gossmana w Wilhelmshehe—Kassel.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Nowa polemika o Koło odrębne. Skargi litewskie w prasie rosyjskiej. Pismo polskie w Odesie.

Kwestja odrębnego Koła poselskiego dla Litwy i Rusi przedostała się, cokolwiek zapóźno, na szpalty pism warszawskich i prowincjonalnych. Przed paru miesiącami, gdy sprawą tą zajmowały się pisma miejscowe, prasa warszawska milczała uparcie, i zdaje się jedno tylko «Słowo» stanowiło wyjątek w tym względzie. Obecnie protesty pewnej części wyborców litewskich, o których wspominaliśmy przed paru tygodniami, odbiły się w prasie kongresowej. Ale i tam braknie jednności poglądów. P. Studnicki, naprzykład, wygłosił w «Kurj. Warsz.» zdanie, że powinniśmy nie odrywać się od różnych szczepów Kraju Zachodniego, ale zespałać się z nimi i stanąć w pierwszym szeregu obrońców interesów tego kraju. Dlatego też odrębne Koło poselskie ma rację bytu. Inaczej sądzą organy demokracji narodowej, ale jak wiadomo, znane protesty wyszły również z łona miejscowych członków tego stronnictwa.

Tymczasem waśń narodowościowa na Litwie objawia się od czasu do czasu,

nawet w prasie rosyjskiej. W niedawnej smutnej przeszłości niektórzy, nie przebierający w środkach, szwinięci litewscy starali się bronić w prasie interesów litewskich systematycznym szczuciem polskości. Stały dla nich otworem szpalty wielu pism rosyjskich, z «Mosk. Wied.» i «Now. Wrem.» na czele. Naturalnie, że «patriotyczna» prasa rosyjska, w myśl zasady «*divide et impera*» chętnie podsycala waśń polsko-litewską, w nadziei osłabienia obu obcych elementów i ułatwienia w ten sposób roboty rusyfikacyjnej. Wiemy już, że rachuby pod tym względem zawiodły, polacy pozostali tem czem byli, zaś rozbudzony narodowy ruch litewski wszczął walkę z systemem rusyfikacyjnym. Ale stare nałogi nie przechodzą łatwo i na szpaltach pism pomienionych pojawiają się od czasu do czasu korespondencje «donosielskie», odznaczające się ogromną perfidją krętałą. Świeżo, naprzykład, pojawiła się w «Now. Wrem.», olbrzymia korespondencja z Litwy o wpływie polsko-katolickim na litwinów.

Okazuje się z niej, że «łagodne i spokojne dotąd plemię litewskie, zajmujące niewielki kącik Kraju Północno-Zachodniego», obecnie ni ztąd ni zowąd, zaczęło objawiać niezadowolone z urzędzeń rosyjskich i walczyć ze szkołą rosyjską. Niedawno jeszcze lud litewski wielbił szkołę rosyjską, a księża litewscy tak dalece ukochali mowę rosyjską, że nawet w m. Sałatach dał się słyszeć na kazaniu i nabożeństwie dodatkowym język rosyjski. Ale to było przed trzydziestu mniej więcej laty. W ciągu lat ostatnich intryga polska nasłala księży polaków i oni to rozbudzili patriotyzm litewski, chociaż — dodaje korespondent — dążą do polonizacji Litwy. Agitacja ta sprawiła, że litwini nie tylko nie pragną rosyjskiego języka w kościele i szkole, ale nie tęsknią bardzo i za językiem litewskim. To też w całym szeregu parafij litewskich narzucono ludowi język polski... Dalej następują opowieści o gwałtach, którym ulegli patrioci litewscy, o księżach wyrzucających język litewski z kościołów i okładających razami (*sic*), swoich parafjan. Mówiąc o litewskości, korespondent nie odróżnia wcale Białejrusi i, gdy mu tego potrzeba, powołuje się bez ceremonji na miejscowości białoruskie i na rzekome prześladowanie przez polaków języka białoruskiego. Dostaje się również konsystorzowi wileńskiemu i oświadcza się kilkakrotnie, że nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, przyszczepili narodowi litewskiemu księża-polacy. Wyjątek z kleru katolickiego stanowią «znakomity» ks. Stanisław Stokiałło, oraz przesładowany ks. Józef Ambrozewicz. Korespondent donosi z tryumfem, że litwini postanowili oskarżyć własną władzę duchowną przed wyższą władzą administracyjną w kraju. Nie należy wątpić, że ta ostatnia władza przyjmie przychylnie skargę litewską i być może nawet zamianuje dla przesładowanych litwinów biskupa z własnego ramienia: wszak «znakomitych księży», w rodzaju wymienionych w ko-

respondencji, obecnie nie braknie na Litwie.

W Odesie wyszedł pierwszy numer polskiego pisma tygodniowego, p. t.: «Życie Polskie», pod redakcją p. Jana Mioduszewskiego. W słowie wstępnym redakcja oświadcza, że budując strażnicę polską nad morzem Czarnym, pragnie służyć przeważnie interesom szerokich warstw ludowych. Nowemu organowi polskiemu życzymy powodzenia w pracy dla dobra rodaków, zaginionych przez losy na obczyźnie.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 4 czerwca

Program białostocki. Procesja Bożego Ciała. Nabycie dóbr Smolewicze dla celów parcelacyjnych. Ruchy agrarne. Bezrolni włościanie w gub. kowieńskiej. Niema sejsja rady wileńskiej.

□ Katastrofa białostocka zepchnęła na dalszy plan wszelkie bieżące sprawy życia miejscowego. Kto sprawcą klęski? jaki jej rozmiar? Dokładnie dotąd niewiadomo, ale to nie ulega wątpliwości, że gmin, naelektryzowany nienawiścią do żydów, rzuca się do pogromów za łada marnym pretekstem. Faktem nadzwyczaj smutnym jest to, że nienawiść istnieje. Wybuchy jej hamowane były, przez lepsze żywioły społeczeństw polskiego i żydowskiego, lecz usiłowaniami tymi przeszkodę stawiają szowinistyczne obustronne zapędy ciemnych mas, skoro tylko z pod umoralniającego oddziaływania przodujących klas na chwilę dostaną się w ręce wyrzutków tak jednego, jak i drugiego obozu. Niewiadomo, co by się było stało i w Wilnie z procesją Bożego Ciała w ubiegły czwartek, gdyby nie przeszkodziła jej rzadko w takich rozmiarach widziana ulewa. Wiele osób duchownych i świeckich otrzymało listy z pogrozkami, że na procesję rzucone będą bomby. Rodziło się pytanie, kto jest autorem tych listów? Robiono trojaki przypuszczenie: mogli do anonimowych pogrozek, bez zamiaru wykonania ich, uciec się ciury murawjowskiego regimentu, którzy z boleści konają, widząc testament „Wielkiego Iskronitiela“ podeptany. Następnie mogli również użyć tego konceptu i żydzi z obozu nacjonalistycznego, którzy, przy wyborach do Dumy, na propozycję zostawienia mandatu wileńskiego dla polaka, z oddaniem wzamian żydom mandatu z powiatu, odrzekli, że chcą mianowicie żyda posłać z Wilna do Dumy, aby przekonać świat, że Wilno jest żydowskim a nie polskim miastem. „Nas jest 120 tys., a chrześcijan wszelkich obrządków niespełna 50 tys.“. Oczywiście, przy spdziewanem powszechnem głosowaniu liczebna przewaga oddaje losy Wilna w ręce żydowskie. Naturalnie procesja Bożego Ciała, dająca naoczne świadectwo liczebności i zwartości żywiołu polskiego, mogła tym nowym władcom nie polować się; nawet pewna część libertynów polskich, w rodzaju autora niesmacznych elukubracyj z powodu procesji, drukowanych w „Gaz. Wileńskiej“, za podpisem p. Jerzego Szuma, miałyby wielką uciechę napędzić strachu „bałwochwalcom“. Lecz bliżej prawdy będzie, że „czarna secina“ rachowała gawędą o bombach nastroić tłumy do zemsty nad tym, czyje imię w momencie jakiego popłochu będzie okrzyknięte jako sprawcy mniemanego zamachu. Pyszna okazja! Bić, a głównie rabować. Ze taka kombinacja mogłaby się udać—dowodem Białostok. Lecz przypadek, lub Opaczność, zapobiegły temu. Gdy we czwartek dziesiątki tysięcy ludu z chorągwiami, sztandarami i oltarzykami stali pod katedrą, oczekując na wyruszenie ze świątyni procesji, otworzyły się „upusty niebieskie“ i lunęły na ziemię potoki deszczu, tak rzęsiście, że powietrze wydawało się jedynym słupem wody, sięgającym od bruku do obłoków, co trwało od 12 do 2 godz. Jakie

zniszczenie białych strojów, gazowych zasłon, chorągwi, wstęg, oltarzyków! Lud dochodził do rozpacz: 43 lat nie widział tego wspaniałego pochodu i taka bolesna niespodzianka! Chciano wieczorem powetować ten zawód i już procesja do św. Jakóba naciągnęła o godz. 6 ku katedrze, lecz nowy nawalny deszcz unicestwił powtórnie tę próbę. Odłożono zatem procesję do niedzieli. Festony zieleni na kamienicach powiędy i pokurczyły się przez trzy dni, dywany i flagi, plukane deszczem i bielone słońcem a wiatrem szarpane, zdawały się symbolizować upór zacięty społeczeństwa, które stanowczo powiedziało sobie—za jakąkolwiek cenę. Tymczasem posypały się nowe serje listów i ostrzeżeń, przychodziły deputacje od starozakonnych do wybitniejszych osób o wpłynięcie na biskupa, celem zaniechania procesji; wystąpił w tym duchu p. Szum w „Gaz. Wil.“, żydowskie „Swobodn. Słowo“, zlepienie z resztek „Nowej Zarji“, a trzymając się ogona kadetów, pozwoliło sobie dziwnie, nadętym tonem perorować, że „my wierzymy, iż procesji nie będzie“, „nam wydaje się koniecznością nieodmienną natychmiastowe poważne oznajmienie ludności miasta, że procesji nie będzie“. Te postrachy i te dyktatorskie tony podziały w wręcz przeciwnym kierunku: oznajmiono właśnie z najpoważniejszej strony, bo imier em pastorza, że procesja będzie. Wspaniałość niedzielnej uroczystości, feeryczny widok ulic z pływającymi nad morzem głów łalami edwabnych sztandarów, chorągwi cechowych, festonów zieleni, kwiatów, wstęg, przrzuconych w powietrzu od jednej ściany ulicy do drugiej, wsz, ako to ludziom starej daty wydawało się niby ciągiem dalszym ich młodości, pomiędzy którą a dniem dzisiejszym upłynęło wszakże pół stulecia przesładowań, przelało się całe morze łez i krwi, zniszczono na miliony funduszków, złamano losy kilku pokoleń, obalono tyle oltarzy, rozbito na proch dobytek wieloletniej kultury. Lecz społeczeństwo, co przetrwało te burze, podźwignie się nanowo. Ta młodzież rzemieślnicza, idąca szeregami, jak ich dziadowie w ostatniej procesji 1863 r., wygląda poważnie, uszlachetniona kultura, uświadomiona narodowościowo; to zdrowe a silne jądro polskiego mieszczaństwa; tej szacownej siły nie sprowadzi z drogi ani prąd kosmopolityzmu, ani zakusy „obrusienja“.

Zatrzymaliśmy się tak długo nad procesją Bożego Ciała, która dla mieszkańców stron odleglejszych wyda się może faktem natury podrzędnej, ale u nas, na miejscu, jest zdarzeniem nadzwyczaj doniosłym. Nie od rzeczy nadmienić, że obok strony wzniosłej, dzień ten miał inne, polityczne epizody. Jak wiadomo, znany eks-unicki biskup Siemaszko wpadł na pomysł, dla podstawienia ludowi kopji zamiast oryginału, ustawić na dzień Bożego ciała procesję po ulicach miasta i nabożeństwo prawosławne pod odkrytym niebem, na pamiątkę tak zwanego „powrotu“ unitów na łono prawosławia. Nie przewidywał Siemaszko, że katolicyzm wróci tu kiedykolwiek do swych praw, i że przy procesji wznowionej Bożego Ciała, imitacja jej prawosławna będzie wyglądać arcy niepokojnie. Tak się też i stało. Gdyby kto w dniu tym z lotu ptaka obserwował Wilno, miałby dziwny widok krzyżujących się we wszystkich punktach miasta procesji katolickich i prawosławnych. Ze wszystkich cerkwi suną procesje prawosławne do kościoła św. Kazimierza (przerobionego na sobór), ze wszystkich również kościołów katolickich płyną długimi rzekami procesje do katedry. Kuse procesje cerkiewne i potężne kościelne spotykają się z sobą, krzyżują, powietrze rozbrzmiewa śpiewami polskimi i słowiańskimi, wiatr rozwiewa sztandary, szczypta ludu z malutkiego orszaku przebiega do większego i w rezultacie tego chodzenia, jedna strona prawie niknie...

Oddział miński Banku włościańskiego nabył za 5 milj. rb. dobra Smolewicze (powitgenstejnowskie), położone o 36 wiorst od Mińska i zawierające 56 tys. dziesięcin ziemi. Cały ten obszar przeznaczają się na parcelację i rozprzedaż na najdogodniejszych warunkach włościanom. Nieco zapóźno Bank włościański zajął się tym interesem: można było wszystkie dobra po-radziwiłłowskie, wychodzące z rąk Wittgenstejna, nabyć dla chłopów, zamiast puszczać je między spekulantów, którzy, wyszargawszy te ziemie doszczętnie, teraz odstępują za grube pieniądze to, co z pierwszych rąk biorąc, kosztowałoby o połowę taniej. Taka masa rozparcelowanej ziemi znacznie zmniejszyłaby ostrość dzisiejszych agrarnych ruchów, które nie cichną, mimo wysyłania komend wojskowych dla ich tłumienia. Z Brześcia Litewskiego dochodzą wiadomości, że włościanie w majątkach Rota i Puzyny samowolnie koszą dworskie łąki i siano skoszone uwożą do siebie. Ułożyłaby się bardzo długa litanja, gdyby wyliczać wszystkie wypadki tygodniowe, w całym kraju, targania się chłopów na cudze ziemie. Tam, gdzie żadnych faktów widocznych jeszcze niema, grunt jest podminowany i daleki grzmot pomrukuje. W gub. kowieńskiej 200 tys. bezrolnych wieśniaków czeka poządlawie na nadział, a ziemi tam innej niema, prócz obywatelskiej.

W radzie wileńskiej 2 czerwca odbyło się nieme posiedzenie z powodu zakazu mówienia po polsku. Jeden radny, wezwany do objaśnienia referatu swego, wyraził się, że w „gardle mu coś siadło“ jednocześnie wszyscy inni radni zamogli na gardła, aż do czasu, gdy Duma określi prawa językowe w naszym kraju.

Flis

Z WOŁYNIA 2 (15) czerwca

zjazd rolny w Humaniu. Takż zjazd w Równiu. Konferencja agrarna w Luckiem Tow. roln. Zaburzenia w pow. starokonstantynowskim. Masowa rezygnacja strażników. Propaganda jeneralnego bezrobocia podczas zaiwa. Bunt mięsny. Teatr. «Obrona Częstochowy» dla ubogich dzieci.

□ Zapadłe w kwestji agrarnej w dniach 22—26 marca, na zgromadzeniu północnego Tow. rolniczego w Petersburgu, decyzje o kierunku skrajnym, naruszającym interesy większej własności, wywołały popłoch wśród ziemian Kraju Południowo-Zachodniego, skutkiem czego Tow. rolnicze humańsko-lipowieckie, którego delegat, p. Wysokiński, brał udział we wspomnianem zgromadzeniu, zwołało na dzień 4 i 5 maja do Humania zjazd siedmiu towarzystw: podolskiego, luckiego, rówieńskiego, starokonstantynowskiego, winnickiego, proskurowo-latyckiego i jelizawetgradzkiego, celem narad nad zorganizowaniem akcji obronnej. Jednak zjazd humański, z powodu zbyt szczupłej liczby uczestników, rozszedł się bezskutecznie, przeto na d. 31 maja zwołano zjazd drugi do Równa, gdzie, po porozumieniu z posłami wołyńskimi i kijowskimi, ma być opracowany program ku ochronie większej własności rolnej i pokojowemu załatwieniu kwestji włościańskiej. Przedtem, w d. 28 maja, odbyła się w Luckiem Tow. rolniczem prywatna konferencja z udziałem 50 członków, na której postanowiono delegować do Równa mecenasa Telińskiego i domagać się przekazania kwestji agrarnej komitetom miejscowym. Nie brakło wprawdzie głosów odmiennych, podług których przeniesienie sprawy agrarnej do komitetów miejscowych grozi wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż rozwlecze ogień po wszystkich, dotąd nawet cichych zakątkach. Z pow. starokonstantynowskiego dochodzą wieści o zaburzeniach chłopskich, których perjodyczne powstawanie w jednej okolicy powiatu, skoro ucichły w drugiej, powodują ciągle utarczki między chłopami a strażą

ziemską. Gdy zaś jednego strażnika zabito, a kilku raniono, podali się wszyscy ryczałtem do dymisji i, pomimo dobrego uposażenia, nie ma amatorów na te niebezpieczne posady. W ostatnich czasach ruchy agrarne, prócz usiłowań owdzielenia ziemi, zaczynają przeradzać się w formy, dotąd u nas niebywałe, mianowicie w strejki rolne. Rozrost przemysłu w większych majątkach, liczne cukrownie, gorzelnie, destylarnie etc., wytworzyły pomyślnie ku temu warunki. Rozpoczęły się te strejki w sąsiedniej z nami gub. podolskiej i, ogarnawszy zrazu cukrownie i buraczane plantacje, rozszerzyły się na folwarczne roboty i przedostały do południowych powiatów gub. wołyńskiej. Pod wpływem agitatorów, którzy grupami, po kilku, wsie objeżdżają, odbyły się liczne mitingi, z przeważnym udziałem wiejskiego proletariatu, parobków i komorników. Postanowiono organizować komitety strejkowe, których zadaniem będzie walka z łamistrejkami, i urządzić jeneralne bezrobocie podczas żniwa. Myśl o tem wytrwale propaguje wychodząca w Połtawie gazetka „Kokokol“, w tysiącach egzemplarzy po Wołyniu rozrzucona (do jednego tylko Łucka codziennie po 100 numerów przychodzi), a która rozwija cały szereg postulatów ekonomicznych, do 8-godzinnego dnia pracy włącznie; zastosowanie tej normy do gospodarstw wiejskich, zwłaszcza podczas gorących robót żniwnych, niemożliwe bez kompletnej dla rolnictwa ruiny. Burzliwy nastrój mas włościańskich przebija się jeszcze w innej postaci: w d. 24 maja we wsi Jeziorkach (pow. łuckiego) chłopcy rozpędzili 2 kompanje zapasowych żołnierzy, przybyłych dla ćwiczeń w strzelaniu. Nie pomogły perswazje komisarza, i tylko po otrzymaniu wynagrodzenia z góry chłopcy pozwalali na ćwiczenia na należącym do nich terytorjum.

Zagotowało się także wśród żydowskiego proletariatu, który, jak dotąd, nadzwyczaj skrupulatny w zachowywaniu przepisów rytualnych, regułom tym poddawał się zawsze bez szemrania, choć mu za to ciężko zapracowany grosz oddawać trzeba było. Jeden z owych przepisów pozwala żydom na spożywanie tylko mięsa „koszernego“, za prawo sprzedaży którego zarządy miejskie pobierają podatek „koszykowy“, jeden z najnieśprawiedliwszych podatków pośrednich, zwykle oddawany w dzierżawę. Doprowadza to do takiej rażącej anomalji, iż podczas, gdy ludność chrześcijańska za mięso lepsze płaci sobie podług taksy, żydzi za mięso gorsze — prawie podwójną cenę. Niedawno w Żytomierzu rzeźnicy wyśrubowali cenę mięsa „trefnego“ do 28 kop. za funt. Wywołało to formalny bunt wśród żydów, wzburzony natłoch chciał bić wyzyskiwaczy, których dopiero policja obroniła. Takie same anormalne stosunki handlu mięsem panują i w innych miastach na Wołyniu i doprowadzić one powinny do zniesienia podatku koszykowego.

Mnóstwo trup teatralnych krąży po Wołyniu. W takim Łucku naprzykład goszczą aż trzy tow. artystyczne: polskie, pod dyrekcją p. Janowskiego, rosyjskie i żydowsko-niemieckie. Największym powodzeniem cieszy się trupa rosyjska, która ściągła liczne audytoryjum, przeważnie z izraelitów złożone. Grono łódzkiej inteligencji polskiej zakupiło u p. Janowskiego jedno przedstawienie „Obroby Częstochowy“. Wszystkie bilety rozdano dzieciom ubogich rodziców. Czyn chwalebny i wysoce obywatelski.

Aur.

□ **Wilno.** Wileński zarząd miejski w dniu 30 b. m. ogłosił odezwę do obywateli m. Wilna, wzywając, aby podczas mających się odbyć w niedzielę 4 b. m. procesyj katolickich czynie usiłowania ku utrzymaniu porządku. „Nie zabiegajcie tedy — głosi odezwa — złym podszeptom; pamiętajcie, że wzajemne poduszczanie ludzi różnych wyznań jest czy-

nem nieludzki, godnym największego potępienia, i zapobiegajcie najłżejszemu objawowi zamętu podczas procesji. To nakazuje wam sumienie, tego oczekuje od was miasto, którego obywatelami jesteście, tego żąda od was całe społeczeństwo ludzkie. Czuwajcie nad spokojem miasta!“

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Kijowskie kółko ukraińców organizuje Towarzystwo „Proświta“, mające celem podniesienie oświaty i kultury ukraińskiej. — Daje się zauważyć zwiększenie popytu na kupno domów w Kijowie. Tłómaczą ten objaw tem, że wielu ziemian, po sprzedaniu swych majątków, przeniosło się na mieszkanie do miasta, lokując swe kapitały w nieruchomościach miejskich. — Z pow. zwinięrodzkiego wysłano kilku chłopów do gub. wołogodzkiej za niezaplacenie tenuty dzierżawnej. — Tow. ogrodnicze przystępuje do otwarcia szkoły ogrodniczej w Kijowie. Miasto ofiarowało na ten cel 15 dzies. i wyasygnowało 1.600 rb. zapomogi rocznej. — Z początkiem roku szkolnego otwartą zostanie w Kijowie druga żeńska szkoła handlowa. *O.*

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Dotychczasowy prezes podolskiego Tow. rolniczego, hr. Heyden, ustąpił z zajmowanego stanowiska. W drugiej połowie maja (23) odbył się walny zjazd członków, na którym powołano na prezesa podolskiego Tow. rolniczego p. Czychaczowa, syna znanego admirała, właściciela Kuritowiec w pow. mohylowskim. Do rady Tow. powołano pp.: St. hr. Grocholskiego, Józefa Orłowskiego, Izyckiego, Darowskiego, Wroczyńskiego, Rohozińskiego i Baroneckiego. Je nomyślnie uchwalono urządzić w tym roku w Winnicy wystawę rolniczą. *O.*

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Kazań

□ **Ze spraw kościelnych.** Do parafji naszej przybył nowy wikary ks. Piotr Hryba, przedtem proboszcz parafji Żurawice w gub. mohylowskiej. Wikariusza nie mieliśmy od półtora roku. W d. 14 maja na plebanji odbyło się bardzo nieliczne zebranie parafjan (około 15 osób), dla wyboru syndyków na nowe trzecieletie. Ks. proboszcz pokrótce zdał sprawę z działalności zarządu kościelnego za ubiegłe trzy lata i zaproponował wybrać dotychczasowych syndyków, pp. T. Chruckiego i R. Kluczewskiego, oraz nowego, p. T. Suszczewicza, na kandydatów pp. E. Demielowicza i M. Hołotę. Wskazane osoby zostały wybrane większością głosów. Wniosek utworzenia komisji rewizyjnej, postawiony przez pp. A. Olszewskiego i K. Staniszewskiego, wobec energicznego sprzeciwienia się proboszcza — upadł, a szkoda wielka, gdyż wobec zbierania się parafjan raz jeden w ciągu trzech lat, wyłącznie tylko dla wyboru syndyków, utworzenie komisji rewizyjnej związałoby i zainteresowało społeczeństwo miejscowe ze sprawami gospodarki kościelnej, na czem ta ostatnia z pewnością nieby nie straciła. Proboszcz ks. Karol Śliwowski wyjechał na urlop zagranicę.

□ **Świętowanie papieża.** Przytułek dla dzieci kat. Tow. dobr., dzięki inicjatorce tego zakładu i szczerzej ofiarodawczyni, bar. H. Szaffalitzkiej, za łaskawym pośrednictwem ks. Fr. A. Symona, arcybiskupa Attalji, otrzymał błogosławieństwo apostolskie Ojca św. udzielone w d. 26 maja zakładowi i inicjatorce. Świadczy o tem umieszczony pod tekstem łacińskim podpis z pieczęcią wielkiego jałmużnika papieżkiego, ks. Józefa Marji Constantinięgo, arcybiskupa Patrasu. Błogosławieństwo zostało wysłane z Rzymu na imię p. Szaffalitzkiej przez ks. arcybiskupa Symona, który od siebie dołączył życzliwy list do p. baronowej.

□ **Wspomnienie pośmiertne.** Na cmentarzu katolickim pogrzebano zmarłego nagle dr. med., b. docenta uniwersytetu kazańskiego, Feliksa Rynowicza, znanego okuliste, który w ciągu ostatnich paru lat przed wojną praktykował w Warszawie, dając dowody wszędzie wielkiego uzdolnienia w swojej specjalności. Nieboszczyk kształcił się w Akademji lekarskiej w Petersburgu, kochał naukę, pisywał do pism lekarskich polskich i innych. Zmarł przedwczesnie, że szkoda dla społeczeństwa i nauki lekarskiej. *J. K. S.*

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Deklaracja gabinetu Sarriena, odczytana w parlamencie francuzkim, mogłaby napelnąć serca francuzów dumą, gdyby wyłuszczonej w niej program reform można było urzeczywistnić. W przeciwieństwie do ministrów rosyjskich, którzy zaofiarowali poddanym rosyjskim oględne obietnice, ministrowie francuzcy obiecali swoim współobywatelom bardzo dużo. P. Sarrien wyraził mocne przekonanie, że ostatnie wybory do parlamentu wzmocniły stanowisko republiki, że przeto rząd śmiało będzie przeprowadzał postępowe reformy. Ma być opracowana powszechna amnestja polityczna, będą zmniejszone wydatki administracji, wprowadzony podatek postępowy, zreformowane sądy wojskowe i sądy marynarki, iadto rząd rozszerzy prawa związków fachowych (tylko urzędnikom rządowym nie będzie wolno strejkować), wreszcie uregulowany będzie stosunek kapitału do pracy. Francja cieszyła się i klaskała p. Sarrienowi za jego obietnice. Parlament francuzki wie, jak trudnem jest urzeczywistnienie dobrych chęci i gdy socjalista Jaurès nadmienił w Izbie, że wartoby już wywłaszczyć przymusowo fabryki na rzecz robotników, większość Izby syknęła. Rząd obiecał za wiele i gdy nie dotrzyma słowa, będzie to tylko farsa. Jakże inaczej w Rosji, gdzie może być tragedia.

Kierownicy polityki angielskiej przyszli do wniosku, że czas jest już wielki, aby geniusz brytański zaczął wywierać wpływ zbawienny na skolataną Rosję. W obecnym swym stanie Rosja nie jest groźną dla Anglii; to też Anglja nie niema przeciwko bliższemu porozumieniu się z Rosją, jak porozumiała się już z Francją. Nie chodzi o jakiś sojusz, lecz o *entente cordiale*, o wygodne dla stron obu współzycie. Postanowiono, że w lipcu znaczna eskadra angielska, złożona z kilku pancerników i krążowników, odwiedzi Kronsztad, zaś w sierpniu parę ocalonych z pogromu japońskiego okrętów rosyjskich odwiedzi Anglję. Będzie to widomy znak porozumienia się dwu państw. Anglja nie będzie demonstrować zbyt wielkiej siły bojowej na wodach Kronsztadu, żeby nie podkreślać swojej groźnej potęgi morskiej. Ale w Kronsztadzie i bez tego wiedzą, że procenty bankierom angielskim trzeba płacić akuratnie. Nie będzie też rząd W. Brytanji mieszać się i do spraw wewnętrznych Rosji, bo Rosja jest wolna i niepodległa; niemniej wizyta angielska mimowoli da do zrozumienia, że w Rosji powinien panować porządek i kultura, lecz nie anarchja biała lub czerwona. Z drugiej strony Rosja wygra na tem porozumieniu się z Anglją, gdyż podniesie ono międzynarodowe znaczenie Rosji. Ciekawe motywy wizyty angielskiej

podaje dziennik «Daily News», pisząc, że «odwiedziny naszej eskadry w Kronstadtzie nie będą bynajmniej holdem, składanym tyranji wojennej; przeciwnie, jest to wyraz szacunku dla obarczonego nieszczęściami, biednego narodu rosyjskiego». Jeden z członków frakcji robotniczej w parlamencie angielskim zapytał sekretarza stanu Grey'a, czy nie zechce rząd cofnąć wizyty eskadry brytyjskiej, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko pogromom żydowskim w Rosji, hańbiącym ludzkość. Grey odparł, że rząd nie cofnie wizyty. Co do zazdrości niemieckiej, to Anglja i Rosja zażegnają ją, godząc się na to, żeby Niemcy gospodarowały bez kontroli na kolei bagdadzkiej w Turcji.

Wbrew pogłoskom, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hr. Goluchowski, nie ustąpi teraz ze swego stanowiska, a polityka austriacka nie ulegnie zmianie. Natomiast wewnętrzny stan Austrii, rządzonej już przez gabinet urzędniczy bar. Becka, może być narazony na perturbacje z powodu przewlekania reformy wyborczej. Powszechnego głosowania dotąd nie uchwalono, a w Wiedniu socjaliści na masowych mityngach zapowiadają, że jeżeli uchwała nie zapadnie tego lata, to w całej Austrii wybuchnie strejk jeneralny, o jakim nikomu się nie śniło, i że Wiedeń robotniczy ma dać przykład całemu państwu.

Japonja ma swoje kłopoty. Z powodu wojny będzie mieć i w przyszłym roku deficyt 80 milj. rb.; rząd rosyjski dotąd nie zdażył jej zapłacić 150 milj. rb. za utrzymanie jenców. Zresztą Japonja znalazła środki na powiększenie marynarki i wojsk: buduje już u siebie dwa nowe kolosalne pancerniki i cztery wielkie krążowniki pancerne, zaś liczbę statych dywizyj piechoty zwiększyła z 12 do 20. Wobec tego rozruchy w Korei, jakie w ostatnim miesiącu w paru miejscach przeciwko japończykom wybuchły, nie mają znaczenia. Aresztowano w Seulu wychodzącego od cesarza koreańskiego literata p. Kim-sum-muna. Ten patriota koreański ułożył był spis przeciwko Japonji, licząc na poparcie Rosji. Korea stała się Egiptem japońskim. Życzyćby należało, żeby rządy japońskie w tym kraju były dla niego dogodnie. O powstaniu przeciwko Japonji mogą tam marzyć chyba literaci. Dwie niecałe dywizje japońskie wystarczą, aby w Korei utrzymać spokój, a na pomoc Rosji liczyć dziś trudno, skoro nawet rosyjski jeneralny konsul w Seulu, p. Planson, musiał teraz uzyskać zatwierdzenie na swem stanowisku od cesarza Mutsuhito.

H. B.

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Sienkiewicz zmienił wydawcę. Ostatnia jego powieść wyszła nakładem „Towarzy-

stwa akcyjnego S. Orgelbranda Synów“. Znaczy to, że potok złota, płynący za najpokupniejszego z polskich pisarzy, przelewał się odtąd będzie do innej kieszeni.

Dla literatury jest to fakt bez znaczenia, ale na „gieldzie literackiej“ dużo o nim mówią.

— Przelicytowali tamtych... — twierdzą jedni.

— Gdzie tam! — uśmiechają się inni. — Sami się cofnęli, zwąchawszy, że „akcje“ Sienkiewicza spadają...

Zbyt mało mam do czynienia z „rynkami“ księgarskimi i z literackim „maklerstwem“, aby osądzić po czyjej stronie prawda. To wszakże jest faktem i mnie wiadomym, a przez historyków literatury (Brücknera, Feldmana i innych) już od kilku lat „z urzędu“ zaznaczanym, że społeczeństwo względem autora Trylogji ochłodziło. Młodzież zwłaszcza okazuje mu wyraźną, niekiedy aż do niesprawiedliwości przesadną, niechęć.

Ostatnia powieść Sienkiewicza: „Na polu chwały“ jest poświęcona Sobieskiemu i odsieczy wiedeńskiej. Z góry wiedziało się, jakie stanowisko względem tego monarchy i tego faktu historycznego zajmie autor. Powieść jest apoteozą jednego i drugiego.

Wytwornie wydano tę pracę popularnego pisarza: w modnym dziś formacie *in 4-to*, tak szczęśliwie zainicjowanym u nas przez Miriamę (choć wcześniej już Rolicz-Lieder swe rzadkie „Wiersze“ również w kwartantach drukował), i kosztownym papierze, z pięknymi rysunkami p. St. Sawiczewskiego. Jest to okazała księga, która i stół w salonie przystroi i za szybą szaty bibliotecznej dobrze się wyda.

Druki warszawskie są naogół brzydkie, często nawet wprost szkaradne—ten należy do wyjątków i przynosi zaszczyt zakładom S. Orgelbranda Synów.

O wiele piękniej wydaje książki Galicja. Otrzymałem, na przykład, kilka nakładów mało znanej u nas firmy wydawniczej Albina Standachera i Sp. w Stanisławowie—wszystkie one, choć pod względem literackim nie są niczem nadzwyczajnem, zalecają się miłą, pociągającą, prawdziwie estetyczną zewnętrznnością.

Jest między nimi dość niezwykła powieść p. Henryka Salza, p. t.: „Kwiat bagna“. Z notatki, wydrukowanej na końcu książki, dowiadujemy się, że autor wydał już poprzednio trzy zbiory poezyj. Nie znamy ich...

Powieść p. Salza czyni zadość modnym dziś w beletrystyce hasłom: niezwykłości i okropności tematu. Podejrzewamy, że pisała ją z umyślnym celem wywołania tak zwanej „sensacji“. Popłaca to, jak wszelki *article de mode*.

Te zresztą niby-nowe kierunki nie są w gruncie rzeczy bynajmniej nowymi. Panowały we Francji już przed 75-ciu laty, około roku 1830. Poeci, nawet utalentowani i genialni, przesadzali się wzajem w potwornościach... Im większą zgrozę, wstręt i przynębnienie ducha wywoływało dzieło, tem udatniejszym je nazywano.

Wydała ta epoka „Bug-Jargala“, „Ostatni dzień skazanego na śmierć“, „Zdechłego osła i kobietę gilotynowaną“, „Noce na cmentarzu“, oraz długi poczet powieści i dramatów, w których kat, sztylet, stryczek i trucizna nieustannie się przewijały. Ostatnią była wszędzie fizyczna i moralna brzy-

dotą — co dało powód do stworzenia estetycznego paradoksu, tę całą szkołę znamionującego: *le beau c'est le laid*.

P. Salz, za przykładem konfratrów, przedmiot swej powieści wywłóki z najbrudniejszych zaułków życiowych. Trudno o sytuację monstrualniejszą, niż ta, którą oglądamy w „Kwiecie bagna“. Trzydziestokilkoltna mężatka prowadzi pod okiem męża ohydny „romans“ z człowiekiem obcym. Dorastająca jej córka, porwana udzielającym się szaleem zmysłowości, oddaje się własnowolnie temuż człowiekowi i przemyśliwa o małżeństwie z nim. Jednocześnie, aby ulżyć sumieniu i mieć litościwego spowiednika, zawiązuje stosunek miłośny—również na tle zmysłowem—z literatem, człowiekiem inteligentnym i dobrym, któremu przysięga wierność, a potem zdradza go, niemal bezmyślnie, z jego bratem—obłąkanym...

Stek brudów i potworności, zdolny obrzydzić kobietę, miłość, małżeństwo i życie samo w sobie!

Wiktor Hugo, Juljusz Janin, Leon Gozlan, Dumas ojciec, jako wielcy artyści, pamiętali przynajmniej o tem, żeby ponure tło swych opowiadań rozjaśniać tu i owdzie jasnym promieniem, a całość opromieniać i uświęcać wzniosłą, szlachetną ideą—nowocześni beletryści uprawiają brzydotę dla brzydoty...

Z księgi życia, mieniającej się najróżnorodniejszą treścią, każdy z nich wyjrzał karty najbrzydsze, najwstrętniejsze, i podaje czytelnikowi ruchem, mówiącym:

— Patrz: otóż życie...

— A więc?... — pyta czytelnik, ciekawy wniosku, jaki ztąd ma płynąć.

Autor wzrusza ramionami.

— A więc... nie!—odpowiada drwiąco.— Niech każdy czyni sobie z tym faktem, co mu się podoba.

Ludziom, o wzroku głębiej sięgającym, ta odpowiedź otwiera odrazu oczy na wartość szkoły i jej adeptów. Ani to myśliciele poważni, ani prawdziwi artyści: Poprosto: ludzie, bawiący się sztuką pisarską, jak wszelkim innym sportem, albo też przemysłowcy, starający się wyciągnąć z literatury możliwie największą korzyść...

Medyk, który pisząc zawodową rozprawę o hysterji, uczy zarazem: jak zapobiegać tej chorobie i jak ją leczyć, stokroć więcej zasługuje się społeczeństwu niż najbardziej nawet utalentowany autor, przedstawiający różne rodzaje hysterjek, z miną przedsiębiorcy, pokazującego tłumowi za opłatą dziękę zwierzęta.

Obok Tołstoja, Czechowa i Gorkiego zaczyna być coraz częściej spolszczanym inny, młodszy pono od nich wszystkich pisarz rosyjski: Leonidas Andrejew. Świeżo pani Idalja Badowska przełożyła, a p. Fiszer wydał zbiór jego nowel p. t.: „Smutna książka“.

Trudno o tytuł właściwszy, lepiej do charakteru utworów dostrojony. Tak, smutna, bardzo smutna to książka, i smutny umysł, z którego się narodziła, i smutny ten cały, tak powszechny dziś w Rosji, rodzaj literacki—najsmutniejszy zaś: społeczeństwo, które takie książki i takich autorów wydaje.

Smutek Andrejewa wywodzi się w prostej linii z rozpaczki Dostojewskiego, która ma za matkę melancholję Gogola, której znów źródłem jest gorycz Puszkina... Cały ród znękanym, chorym, żółciowym malkontentów—tytanów z połamanymi skrzydłami.

Najlepsi, najdostojniejsi synowie tej przerażająco, niemal potwornie, wielkiej krainy,

są zarazem najniezwyklejsi. Za to innym, to znaczy: ani dobrym, ani dostojnym, jest tam—może czas już powiedzieć: *było*—zupełnie dobrze...

W zbiorze nowel Andrejewa najlepsze są te, który mroczy i zacządza rosyjska, odrębna, jedyna w swym rodzaju *chandra*—wartość innych osłabia domieszka zachodniego, obcego duchowi rosyjskiemu, modernizmu. Piękny talent autora powinien jaknajprędzej wyzwolić się z tych literackich więzów.

Wiktor Gomulicki

Miscellanea

— Uniwersytecki kurs wakacyjny odbędzie się w Krakowie w dniach 24 czerwca do 25 lipca r. b. Z pomiędzy wykładów, do których może być dopuszczony każdy, na osobną uwagę zasługują: d-ra St. Kutrzeby «O konstytucjach i ustrojach Polski od r. 1791», prof. d-ra W. Czerwaka «Dzieje roku 1846 na ziemiach polskich», prof. d-ra Wł. Czerkawskiego «Obecne położenie narodu polskiego pod trzema zabarami», d-ra Fr. Bujaka «Uwłaszczenie włościan i kwestja włościańska w Polsce w XIX wieku», d-ra W. Tokarza «Dzieje W. Ks. Poznańskiego», A. Mazanowskiego «Liryka polska XIX w.», prof. d-ra M. Zdzichowskiego «Kierunki polityczne i społeczne w literaturze rosyjskiej XIX w.», d-ra A. Karbowiaka «Dzieje komisji edukacyjnej», d-ra F. Koperzy «Zabytki Krakowa». Na oddziale przyrodniczym wykładają będą prof.: dr. E. Godlewski, dr. A. Bohenek, dr. L. Bruner, dr. Wł. Natanson i dr. K. Zakrzewski. Czesne za cały kurs 10 rb. Wpł. sowe przyjmuje dr. Wacław Tokarz (Kraków, ul. Krowoderska 39).

Wszelchnica im. Mickiewicza w Londynie, założona w r. 1902 przez prof. W. Lutostawskiego, jakkolwiek niewłaściwie nazwana, ma bowiem cele bardzo z nauką rozbieżne, jak np. szerzenie poczwórnej wstrzemięźliwości, zyskała, dzięki programowi katolicko-mesjanistycznemu i utopijnym pomysłom swego twórcy, zaledwo 108 słuchaczy. Choć prof. Lutostawski utracił wpływ na młodzież, przecież nie można lekceważyć jego planów wychowawczych, jakkolwiek stoją w jaskrawej sprzeczności ze współczesnymi prądami naszego narodowego szkolnictwa. Najbardziej widocznym wynikiem prac «wszelchnicy» jest angielski przekład «Dziadów» Mickiewicza, dokonany przez jedną ze słuchaczek, oraz wykłady prof. L. o «Królu Duchu» Słowackiego.

Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło walne zgromadzenie w Krakowie podczas Zielonych Świąt, przy licznych udziałach kół zainteresowanych. Po przyjęciu rocznego sprawozdania, postanowiono postarać się o wydatniejszą poparcie dla «Polskiego Muzeum szkolnego».

NOWE KSIĄŻKI

Krzywicki Ludwik. «Żmudź starożytna». Nakładem Księgarni Naukowej. Warszawa. 1906. Cena 1 rb. 20 kop.

Praca to popularna, pisana nadzwyczaj interesująco, porusza sprawę litewsko-żmudzkiej piłkarni, to jest starodawnych twierdz obronnych. Poza tem książka zawiera mnóstwo wiadomości z zamierzonego życia żmudzinów, poucza o ich kultcie religijnym, sposobie wzbawiania, związkach pierwszego ustroju społecznego tego szczepu, ukazuje szereg malowniczych krajobrazów w tej zapomnianej ziemi, co jest kopalnią dla badacza przeszłości.

Brückner Aleksander. «O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzystu». Lwów, H. Altenberg. Warszawa, E. Wende i S-ka. Cena 60 kop.

Szkic literacki, poruszający w formie feljetonowej wiele arcydzieł literackich w obu literaturach, zestawiając charakterystyki napozór bliskich, a tak ideowo różnych pisarzy, jak Sieroszewski i Gorkij lub Andrejew, znajduje niewątpliwie uznanie w oczach szerokiego ogółu, dla którego został przeznaczony.

Rodziewiczówna Marja. «Joan. VIII, 1-12». Warszawa, 1906. Gebethner i Wolff, str. 319.

Dwie historie z życia ubogiej i bogatej dziewczyny, które zostały uwiedzione w jednakowy niemal sposób, są jakby ostrym grottem, wymierzonym przeciw lekceważeniu łatwo nawiązywanych, lecz z równą łatwością zrywanych, stosunków. Barw ponurych autorka tu nie pozostawiała. Myśl powieści nie pozbawiona głębokiej podstawy etycznej.

Dobrzycki Stanisław. «Pieśni Kochanowskiego». Kraków, 1906. Akad. umiej., str. 153.

Oprócz wyjaśnienia genetycznego, mamy w tej pracy doskonały rozbiór strony formalnej pieśni, a nadto motywów i treści poszczególnych działów. Najciekawszy jest ustęp o przyrodzie w pieśniach Kochanowskiego.

«Duchowieństwo rzymsko-katolickie. świeckie i zakonne», przez A. P. Warszawa, 1906. J. Fiszler, str. 81.

W odbitce z «Biblioteki Warsz.» podano zajmujący przegląd naszych kościołów, duchowieństwa i majątków w Królestwie Polskiem i Cesarstwie. Dane statystyczne popierają wywody autora.

Newroza rewolucyjna, według d-rów Cabanès i L. Nassa opracowała K. Płońska («Bibl. Dz. Wyborowych» № 435). Warszawa. 1906, str. 154, kop. 25.

Jaroszyński T. «Miasto», powieść. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1906, str. 357.

Napróżno szukać tu trywialnej sensacji. Bo wprawdzie jest uwiedzenie cudzej żony, ale przedstawione ze strony dotąd nietykanej u nas. Wiele włożył w to dzieło autor przeżytego, przemyślanego i odczutego.

Czubek Jan. «Katalog rękopisów Akademii umiejętności w Krakowie». Kraków 1906. Akademia umiejętności.

W odpowiedzi na wyrażone przed kilku laty życzenie inwentaryzacji rękopisów naszych, dała sama Akademia najlepszy przykład. Wprawdzie nie szuk w tych rękopisach nadzwyczajności, ale przecież znajduje się wśród nich wiele cennych rzeczy.

Zdziechowski Kazimierz. «Przemiany», powieść, 2 tomy. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1906.

Rzecz dzieje się na Litwie i Białorusi. Elementu sercowego nadmiar, choć dziwnie błado wyzyskany. Charakter bohatera także trochę wietrowaty i nieuzasadniony. O wiele lepiej udało się autorowi postacie niewieście. To doskonale podmalowane. Życia wiele, choć smutkiem przytłoczonego.

Barrès Maurycy. «Pod pikelhaubą», przekład z francuzkiego M. Rakowskiej. («Bibl. Dzieł Wyborowych»). Warszawa. 1905, str. 141. Cena 25 kop.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

+ W Warszawie: Czarnecki Kazimierz, obyw. ziemski, l. 42. Dubrowski Jan, obyw. m. Warszawy, l. 43. Klimaszewski Walenty, przemysłowiec, l. 49. Kłaczyński Julian, l. 43. Kubiak Wawrzyniec, l. 70. Mazurkiewicz Józef, b. kupiec, l. 76. Seroczyński Władysław, ks.-kanonik, proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, l. 64. Słupski Karol, ks., prob. parafji Imielno, l. 75. Suski Aleksander, obyw. ziemski, l. 59. Zakrzewska Felicja z Sokolnickich, wdowa, l. 59. Na prowincji: Jabłoński Ignacy, b. obyw. ziemski, l. 88—w Grodzisku. Jarzęcki Andrzej, obyw. ziemski, l. 71—w Jazdowicach, gub. kieleck. Kubicki Kazimierz, l. 20—w Radomiu. Kretkowska Ludwika, z Komekich, wdowa, l. 62—w Węstawicach. Strzelicki Leon-Stanisław, urzęd. kom. włośc., l. 36—w Kaliszu. Weigh Adolf, obyw. ziem., l. 45—w Noskowie. Winnicki Feliks, l. 74, właściciel dóbr Pokrzywnica—tamże.

OFIARY

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie
Lista № 142

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proroczna № 13) od d. 7 kwietnia po 11 maja 1906 r. wpłynęły ofiary następujące:

Wyjęto ze skarbonki w kościele za czas od 1 lutego po 9 kwietnia—132 rb. 53 k., Zofja Godycka-Ćwirko z Kazimierza, gub. lubel. — 1 rb., Bielski 2 rb., Idalja Dobrowolska pamięci syna Stanisława 40 rb., Karol Komarnicki 100 rb., Zyg. Lipkowski 100 rb., Jadw. z Łaźnińskich Mańkowska 3,000 rb., Adam Wyraksa 10 rb., Henr. Rokicka 25 rb., Albin Kalinowski 10 rb., Sylw. Bartkowski 1 rb., różne osoby w markach poczt. 22 rb. 90 k., od pracowników w kolejowem «depo» stacji Zmierzynka złożono: Henr. Sziągowski 50 k., Jan Dworakowski 50 k., Wład Pawłowski 50 kop., Franc. Kulesza 50 k., Franc. Romanowicz 1 rb., Józ. Piekarewicz 1 rb., Jan Brzeziński 50 k., Józ. Krupski 5 rb., Bron. Buskiewicz 1 rb., Wład. Markowski 50 k., Bron. Łochwicki 50 k., Stan. Bochemski 1 rb. — razem z «depo» st. Zmierzynka (połudn.-zach. dr.) 12 rb. 50 k. Ign. Korsak 3 rb., Wacław Oltarzewski 3 rb., Aleks. Juchniewicz 1 rb., Administracja «Kur. Warsz.» od różnych osób 1 rb. 12 k., Aniela Dobrowolska 40 rb., Cez. Pankiewicz od pracowników «depo» st. Oknica 11 rb., Leont. Bagieńska pamięci córki Zofji—złoty krzyżyk i obrączka. Razem z poprzednimi—411,364 rb. 36 k.

Prezes Komitetu: L. Jankowski

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 7 (20 czerwca). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 72 1/4, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 81, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 86 1/2, pożyczki premjowe: I — 231, II — 250, III — 215. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 70 1/2, kijowskie 69 1/2, akcje wileńskie 360. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 572, kaspijskie 3,600, Mantaszewa 145, Nobla (udziały) 8,600; brianskie 142, Hartmana 322, kołomońskie 411, małcowskie 430, pułtowskie 85, sormowskie 154 1/2, Feniks 210, bałtyckie 680. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 35,55 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,65 za 100 marek, na Paryż 87,90 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 23

Artykuł wstępny: Polacy w kwestji agrarnej, przez Kr.

Odcinek „Kraju“: Polskie stronnictwa polityczne w Galicji od roku 1867. Napisał Teofil Moranowicz. (Dokończenie).

Artykuły bieżące: Lud-bohater, p. Masława. Rzeczy rosyjskie, p. S. H. Sytuacja austriacka, p. Z. Wrażenia paryżskie, p. Eternusa. Kaszubski giną, p. Masława.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpałt polskich, p. Stan. O samorząd miejski, p. A. Suligowskiego. Z Warszawy, p. Altera.

Kurjer nadniewski: Działalność Dumy państwowej, p. W. C. Adres szlachty. Zjazd gorzeliaków.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wołynia, p. Awer.

Kolonje polskie w Rosji: Kazań, p. J. K. S.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. H. B.

Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktor Gomulickiego. Miscellanea. Nowe książki.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: BOHDAN KUTYŁOWSKI
Wydawcy: HENRYK KLETTE
JÓZEF SZYSZŁO

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedo krwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa, Nowy-Swiat № 9, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,60.
- Rusko-niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wypisy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Złota 6, Warszawa.

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.
Lecznica chorób zębów.
E. S. WONGL.
 Założona w r. 1888.
Doktorzy i dentyści.
 Plombowanie porcelana i złotem. Zęby sztuczne. Opłata według taksy.
 (7885)

PAMIĘĆ u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobliście i znacząco (gimnastyka umysłowa), oraz usuwa radykalnie rozstrzęsienia. **Profesor mnemoniki H. Sztuch**, Warszawa, Marjańska 119. 7-letnia praktyka w Warszawie. Szczeg. prospekt wysyła biuro pocztowym. 7-k. marki. Przyj. od 5. 6. Tel. 134-01. (3441)

MAGAZYN FABRYCZNY
TOWARÓW WAWER
 Warszawa, Trębacza № 10
 ŁOŻNA angielskie, żelazne, mosiężne, niemieckie
MATERACE sprężynowe, obramowane, tapicerowane
 Umysłowe, tualetery, stoliki nocne
 Wieszadła do ubrań, trzcinowe
 Karty do portjer i firanek
 (3421)

Najlepsze
Piwo Ryzkie
„H. STRYCKI“.
 (7766)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustr. (3425)

W ZŁOTYM MEDALEM W PARYŻU.
ZNANY ZE SWOJEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNIŚCZENIE ODCISKÓW
ARAGO St. GÓRSKIEGO
 35i 60k
 LESZNO 12
 NABŁOGOWNICTW.
 (3404)

Podaje się do publicznej wiadomości, że Bank Ziemski w Poznaniu przyjmuje zamówienia na akcje tegoż Banku nowej, 5-tej emisji, w celu podniesienia obecnie 4-milionowego kapitału zakładowego do 5-ciu milionów marek. Należność za jedną akcję wynosi 1,000 marek, z dodatkiem 20 m. na stempel fiskalny, i może być zapłacona jednorazowo lub w 4 półrocznych ratach po 250 marek. Każda wpłata oprocentowaną zostanie w stosunku 4 proc. rocznie od dnia wpłaty aż do terminu zamknięcia subskrypcji na nową emisję. Wpłaty na akcje przyjmuje także Bank Handlowy w Warszawie i wszystkie jego Oddziały i zarazem od 1 maja r. b. wypłaca dywidendę od akcji za złożeniem kuponów.

Blizszych objaśnień udziela mecenas Antoni Osuchowski, Senatorska 8 w Warszawie.

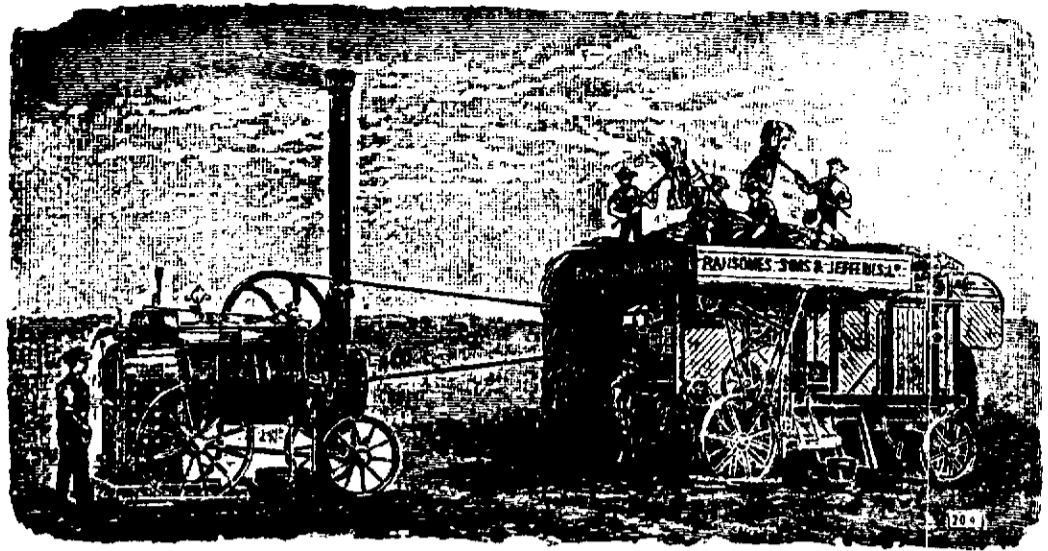
Poznań, d. 6 czerwca 1906 r.

BANK ZIEMSKI

DYREKCJA:

Al. Chrzanowski. Z. Rychłowski.

(782)



SPECJALNY SKŁAD MŁOCARŃ PAROWYCH

RANSOMEA

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH I WIELKICH GOSPODARSTW.
 DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYNY.
 DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYNY WSPÓLNEMI SIŁAMI.
WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

IWONICZ

Zakład zdrojowy-kąpielowy i klimatyczny
 (Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najsilniejsza szcawa sódno-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzono jej skuteczność we wszystkich postaciach reumatyzmu (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu «Waldenburga» i systemu «Clara». Kąpiele w gorącym powietrzu systemu «Polana», tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarsze zakładowi: docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Juljan Stanisławski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie I-ym—od 15 maja do 20 czerwca i w III im, od 20 sierpnia do końca września — mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, mieszkanie, wodę mineralną, sól, jod i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (7846)

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniezu.

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

W POLSKIEJ RODZINIE

oddaje się jeden lub dwa pokoje z całkowitem utrzymaniem lub z obiadem tylko. Przyjmują również uczniów lub uczennice, zapewniając rodzicielską opiekę. Ekaterynhofski, № 6, m. 44. Od godz. 1 do 8.

«Od czasu szerokiego zastosowania w użyciu rewolwerów Browninga w Warszawie, chwala Bogu, walki na pięćcie prawie zupełnie ustały. Świadczy to o podniesieniu się skali etycznej naszego ludu.» (Plotka)

M. STANKIEWICZ.
 Warszawa Trębacza № 10.

MAGAZYN
 Mebli Bambusowych
 FANTAZJI
 JAPONSKICH
 (3422)

— Mamusiu, jedno z dzieci wpadło do dołu i potknęło się; wszystkie się śmiały, tylko ja p. kałem.
 — To bardzo ładnie, moje dziecko. A które z was wpadło?
 — Ja, matczko. (Kur. Sw.)



LOKOMOBILE I MŁOCARNIE P AROME

SZYJNEJ FABRYKI ANGIELSKIEJ

RICHARDA GARRETTA I SYNÓW W LEISTON

są ostatnim wyrazem udoskonalonej techniki. **LOKOMOBILE**, nadzwyczaj trwałe i solidnej konstrukcji, zaopatrzone są w **slonne iskrochrony Gramama**, iskier nieprzepuszczające; podług jednozgodnych świadectw nabywców, potrzebują znacznie mniej opału od maszyn konkurencyjnych.

MŁOCARNIE dają zboże czystsze i gatunkowane i zaopatrzone są we wszystkie najnowsze ulepszenia.

Szczegółowe prospekty i cenniki na każde żądanie. (3447)

Wyłączny przedstawiciel na Król. Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI, Warszawa, Miodowa 16.

Dzieła ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha, Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. **Historja i technika haftarstwa kościelnego**, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrołukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu pięknego. — Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft słoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalja. — Zakończenie: Czego potrzeba, aby móda haftować szaty liturgiczne *lege artis* tak, jak należy?

Krytyka przyznała tej pracy nadzwyczaj wysoką wartość. (Porów. „Przebieg Katolicki”. Warszawa, 1902).

2. **Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim** pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. **Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium”, na tkaninach kościelnych**, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. **Ozdoba Domu Bożego**. Dzieło ilustrowane, poświęcone szatnictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących szatnictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej — wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane posiadały cechę ściśle kościelną (*sui generis typis ecclesiasticis insignita*) i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

Na żądanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (7655)

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania,

oraz LUGI SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł należących do Składu wód mineralnych przy aptece

d-ra T. HEINRICH

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 12-39. (3443)

(Istniejąca od r. 1888).

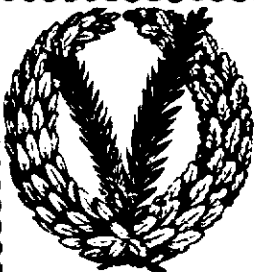
FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytlasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonują: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa palace i wieże kościelne dowolnymi mater. alant; za dobroć wykonanych robót kilkoletnia gwarancja. J. W. i W. Panom zyczliwie polecamy. (3396)



WIENCE WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8. **E. URLAUB.**

Tel. № 45-86. Egz. od r. 1860.

(7639)

Le Francotte.

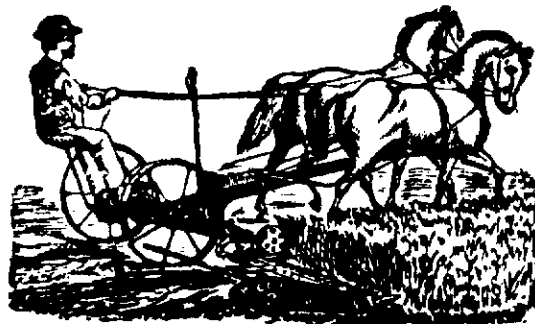
Najnowsze srutowe centralne strzelby, z lufami damascenskiemi i stalowemi, z cynglami i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znanej wszechświatowej fabryki **Franco**, zalecane są pp. myśliwym tylko za 138 rb. z cynglami i za 158 rb. bez cyngla, pomimo, iż strzelba **La Francotte** zarówno swym bardzo bogatym całkowitem odrobieniem, jak i swoją zadziwiającą siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250-300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki **Lepage** w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damascenskie i stalowe, lewy czok. Osady z dr. wa orzechowego z rekojeścią pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowem. (7360)

Petersburski Skład broni **ED. WENIG**, Wielka Koniuszennaja 29.

— Mój imię, nasz polski się nudzą! Co zrobić, żeby ich zabawić?
— Wyjdźmy na pewien czas z salonu, żeby mogli nas z całą swobodą obgadawać. („Smigus”)

Kosiarki Mac Cormicka.



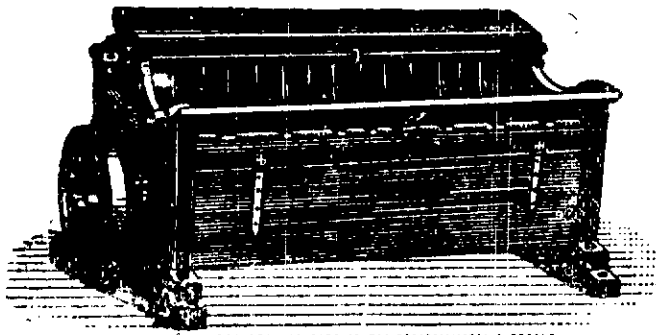
dają się używać w najtrudniejszych warunkach. Przyrząd tnący ślizga się z łatwością nawet po nierównych łąkach. Nóż można podnosić pionowo, celem omijania przeszkód, jak kamienie, krzaki, drzewa. Lekkość chodu niezrównana. Można ją zastosować do żniwa przez dodanie taniego przyrządu żniwnego.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

(3426)

— Rzecz dziwna: ile razy twój pies mnie zobaczy, zaraz szczeka.
— Całkiem naturalnie. Musi wiedzieć, że jesteś dziennikarzem, wietrzy więc koło ciebie kaci. („Smigus”)



SAMOPODAWACZ, patent Baumanna,

zastosować się dający do młocarni parowych fabryki **Richarda Garretta i Synów w Leiston**, oraz młocarni innych fabryk.

Samopodawacz można ustawiać od najmniejszej do największej ilości omłotu. **Samopodawacz** nie wymaga robotników do puszczania zboża w maszynę, co przy innych przyrządach jest niezbędne; robotnik podaje rozwiązane snopy na przyrząd, który roztrząsa zboże z największą dokładnością, tak że niewymócienie lub obwijanie się słomy około bębna, lub przeciążenie młocarni nigdy nastąpić nie może. **Samopodawacz** pobiera każdy gatunek zboża, nawet rzepak, **jednakowo dobrze**. **Samopodawacz** zabezpiecza pracujących ludzi przy maszynie od wypadków. **Samopodawacz** opłaca się w przeciągu 40 dni, gdyż oszczędza pracę 2-eh puszczających, oraz 1/2 korca węgla dziennie, wydajność zaś, wskutek równomiernego podawania zboża powiększa się o 1/4 do 1/2. **Samopodawacz** roztrząsa snopy na żadaną grubość, nie przepuszczając w żadnym razie całego snopa, co się przytrafia przy innych samopodawaczach. Znakomite te przyrządy, wyróżnione zaszczytnie z pośród wszystkich innych przez Stację dla Oceny Maszyn w Saksonji, poleca (3448)

po rb. 270

K. WASILEWSKI, Warszawa, Miodowa, 16.

Źródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest (7698)

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauera i S-ki w opakowaniu rosyjskiem. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: **K. J. Kresling**, ul. W.

Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: **S. Karczewski**, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

Żądać wszędzie!

„PERFEKT“

Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebrno. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z saspachem Werbeny lub Sosny, w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Swede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1798. (3297)

PATENTY

na wynalazki

MARKE handlowe i fabryczne wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełnie utrzymanie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4—6 wiecz. (7892)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny

EMILA TRACZYŃSKIEGO I S-ki,
Petersburg, Newski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-sze na cynku i miedzi. (7843)

Raki—Raki.

Raki kupuje w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Maurerstr. 13. (7752)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pałacu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 10, w hotelu Métropole

Salon des Modes

FRANKE, PAROBK & Co,

wykonywają eleganckie toalety francuskie i angielskie, kostjomy, płaszcze i bluzki podług miary w jaknajkrótszym czasie. Stefan Zakrzewski. (7850)

Technik leśny

z akadem. wykształc., 9-letnią praktyką, obeznany z handlem leśnym, poszukuje stałej posady nadleśnego albo zarządcy. Oferty sub. 1. 42108 przyjmuje Biuro L. i E. Metz i S-ka. Petersburg, Bolszaja Morskaja 11. (7855)

SKŁAD BIELIZNY

DŻON LORENZ

specjalność: męzka i damska bielizna, wyroby północznicze i trykotaż.

Petersb., ul. Grochowa 17—56.

Obok Krasnego mostu. (7895)

Liczne majątki

na Litwie i Białorusi, rozmaitej ceny i wielkości, posiadają zleczone do sprzedaży. S. WILPISZEWSKI, Wilno, Św. Jerski 9. (7880)

Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedaje skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za zalicz. do wszystkich stacji kolejowych. Obstatunki: proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7891)

NIEZRÓWNANEJ DOBROCI MYDŁO.

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Kwestję mechanicznego taniego żniwa stanowczo rozstrzygnął nowy typ żniwiarki **WALTERA A. WOODA**

STANDARD

tak trwałe, jak dotychczasowy ciężki, lecz wymagający do obsługi sily dwóch tylko zwykłych koni roboczych.

Żniwiarki Standard

wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie oczekiwania. Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:

New-Reaper: ciężkie, b. trwałe czterokonne.

Light-Reaper: lekkie parokonne, oraz Żniwiarko-wiązalki

„NOWY WIEK“ uproszczonej konstrukcji.

KOSIARKI New Tabular Mower

ze stalowymi targańcami.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

Ceny części zapasowych zniżone.

Upraszamy o wczesne zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy w możności sprowadzić na czas właściwy nowe transporty, w razie wyczerpania posiadanych zapasów. (3431)

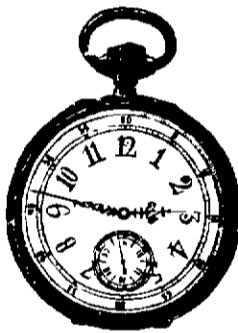
Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

PIERWSZORZĘDNE BIURO
NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWA

Felicji Ginejko

w Warszawie, Nowy Świat № 21.

Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, F. eblówki, Bony francuski, angielski, niemiecki. (3272)



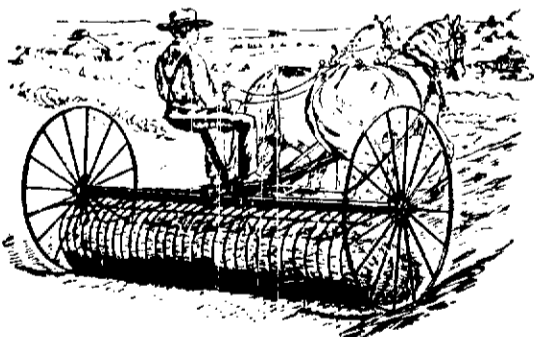
Dostawca Dworu Jego Ces. Mości

PAWEŁ BUHRÉ,

Petersburg, Newski pr. № 28, Moskwa, W. Lubianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.

WIELKI WYBÓR ZEGARÓW własnej fabryki, z zupełnym poręczeniem za trwałość mechanizmu i regularny chód.

Nowy ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (7883)



W czem leży powód nadzwyczajnego rozpowszechnienia się w ostatnich latach u nas w kraju maszyn żniwnych Deeringa, a w szczególności:

Wiązatek, Żniwiarek, Kosiarek i całostalowych Grabli konnych

i dlaczego maszyny te zyskały ogólne uznanie szerokich kół rolniczych? Fabryka Deeringa czyni wszystko, aby utrzymać się i nadal na zajętem od tak dawna czołowym stanowisku, a samo nazwisko Deeringa, wypisane na maszynie żniwnej, jest uważane oddawna za rękojmię jej doskonałości. Najdrobiazgowszą dokładność w wyrobie maszyn, zaczawszy od doboru materiałów surowych, a skończywszy na ekspedycji maszyn gotowych, trwałość nadzwyczajna, połączona z lekkością i wszelkie możliwe udoskonalenia—oto tajemnica, której fabryka zawdzięcza nadzwyczajne powodzenie, jakie osiągnęła w całym świecie. Szczegółowe ilustrowane opisowe katalogi, prospekty i cenniki przesyła na każde żądanie

Wyłączny przedstawiciel na Królestwo Polskie

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

D-ra Schindler-Barnaj
„Marienbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciwko

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający. Prawdziwe opakowanie w pudełkach czerwonego koloru, z opisem sposobu użycia. (7763)

Sprzedaję we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

LODOWNIE POKOJOWE

własnej konstrukcji, sprzedaje po rb. 15, oraz dostarcza codziennie lodu w abonamencie do domu K. A. Krepcin, Petersburg, Bezborodkiński prosp. № 47, dom własny, Polustrowski cyrkul. Dla dogodności pp. odbiorców—oddział: Mojka 77, m. 21. (7893)

LOD.

Obok Nałęczowa, w najpiękniejszej ziemi lubelskiej, jest do sprzedania na dogodnych warunkach, większy

MAJĄTEK ZIEMSKI

dobrze zagospodarowany. Wiadomość w Warszawie, Marszałkowska № 47, u rzadcy domu, listownie lub ustnie od godz. 5 do 7. (3453)

Zdolnych przedstawicieli dla zjedyniania wystawców na wszelkie międzynarodowe i wszechświatowe wystawy poszukuje Compagnie Universelle Paris, 24, Boulevard Beaumarchais. Koresp. we wszystkich językach. (7894)

WAŻNE DLA AGRONOMÓW!!!

Następcę bezinteresownie posadę nauczyciela w szkole rolniczej wiejskiej i zarazem rzadcy fermy doświadczalnej. Otrzyma ją może tylko litwin rodowity, kochający bratnio polskość, lub polak z bratnim uczuciem dla litwinów, ze znajomością języka litewskiego. Przedstawić należy dowody naukowe i z praktyki rolniczej, poręczenie kapłana o moralności chrześcijańskiej, świadectwo zdrowia odpowiedniego, tudzież podobiznę współczesną. Mińska gub., poczta Użlany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (7896)

List lekarza

Wyciąg, d. 5 kwietnia 1906 r.

„Jestem lekarzem, od lat 20 mam ekzemę na twarzy, wypróbowałem masę środków, u wielu lekarzy specjalistów szukałem porady bez żadnego skutku. Chętnie gotów jestem spróbować Pańskiego środka „Lain“ i proszę o wysłanie za zaliczką pocztową potrzebnej ilości tegoż za oznaczoną cenę, proszę wykupić i zacząć lek stosować. Adres i podpis: „Lekarz kolejowy T. W. Bu—ski“.

(Odwrotnie wysłałem 2 stołki „Lainu“ i 19 kwietnia 1906 r. otrzymałem depeszę:

„Proszę o wysłanie 2 stołków „Bu—ski“, a następnie list otwarty z d. 8 maja 1906 r. (wyciąg): „Za Pański „Lain“ serdecznie dziękuję; po użyciu 3 stołków ekzema na twarzy przeszła, upłynął już tydzień, jak myję twarz wodą z mydłem, i maści więcej nie używam“. Podpis „Bu—ski“.

Ręczę za wiarygodność niniejszych listów, oryginały są u mnie do obejrzenia. S. Rosten. „Lain“ jest to znakomity środek, szybko i skutecznie leczący

EKZEMĘ, liszaje, wysypkę, rany, pryszczę, węgrz, oparzenia i t. d.

Swędzenie i ból ustępują momentalnie. Cena rb. 1 kop. 50. S. Rosten, Petersburg, ul. Kazabska № 26, m. 46. Wysyłam za zaliczeniem. „Lain“ nie psuje się, powinien być w każdej domowej aptece. (7900)